BIULETYN
ZACHODNIO-SŁOWIAŃSKI
ZÁPADO-SLOVANSKY VESTNIK
WEST-SLAVONIC BULLETIN

Nr. 4—5, Rok. II. 1941 I shilling

TREŚĆ—OBSAH

TWORZENIE HISTORII.

Dnia 27 marca 1941 r. naród jugosłowiański obalił rząd, który wbrew najwyższej racji stanu i wbrew honorowi narodowemu, podporządkował Jugosławię woli Niemiec, podpisując dnia 25. III r.b. w Wiedniu haniebny pakt kapitulacyjny.

Niedługo kazały czekać na siebie dramatyczne skutki decyzji. Dnia 6 kwietnia 1941 r. bez formalnego wypowiedzenia wojny, Niemcy przekroczyli granicę Jugosławii. W 5 dni później niemieckie kolumny pancerne poprzedzone setkami bombowców nurkujących, dotarły do oddziałów włoskich w Albanii, otaczając w ten sposób Jugosławię żelaznym pierścieniem, odcinając ją od reszty świata i zamykając szczelnie jedyną drogę odwrotu. Dnia 18 kwietnia było już po wszystkim. Przestał istnieć zorganizowany opór jugosłowiańskiej armii, Jugosławii pozostała jedynie walka podziemna.

Podobnie postąpiła Grecja, która podzieliła los Jugosławii. Gdy 28 października 1940 r. odrzuciła ona ultimatum włoskie, dobrze było wiadome, że w wypadku niepowodzenia samej Italii, interwencja Niemiec jest nieunikniona. Rzeczywiście, po przeszło 5 miesiącach zwycięzkich zmagań dzielnej armii greckiej z Włochami, tegoż samego dnia co na Jugosławię, uderzyli Niemcy i na Grecję. W dniu 27. IV zostały ewakuowane Ateny, a w 2 dni później cały ląd grecki, był w ręku najeźdźców. W dniu 20 maja nastąpił atak na Kretę, a w dniu 1 czerwca ostatni wolny kawałek ziemi greckiej na Krecie żegnali alianccy żołnierze, odpływający ku nowym polom walk tej wojny, przekształcającej się już w tym okresie zdecydowanie z wojny europejskiej w światową.

★

W dniu 6 kwietnia 1941 r. rozpoczęła się straszliwa martyrologia narodu jugosłowiańskiego, która nie skończy się, przed dniem klęski Niemiec. Męczeństwo Jugosłowian, Serbów zwłaszcza, da się porównać li tylko z martyrologią Polaków. Rozpoczęte bestialskim zbombardowaniem niebronionej stolicy, które spowodowało zniszczenie większej części miasta i śmierć tysięcy mieszkańców . . . ; rzeź bezbronnych uciekinierów na drogach, rozstrzeliwanie jeńców . . . ; masowe mordowanie działaczy społecznych i oraz wogóle ludzi wykształconych . . . ; celowe niszczenie narodowego dorobku nauki i kultury . . . ; skazanie całego narodu serbskiego na powolną głodową śmierć, przy zupełnym odcięciu od świata, aby nawet wieść o tych potwornościach, nie mających poza traktowaniem Polaków, precedensów w historii, nie mogła dotrzeć do centrów cywilizowanego świata,—to wszystko stało się udziałem Jugosłowian. Polityczne rozczłonkowanie państwa Jugosłowiańskiego dopełnia tylko miary strasznych cierpień bohaterskiego narodu.

Los Greków jest tylko o tyle korzystniejszym, że większość kraju znalazła się pod jedną okupacją, i to cokolwiek łagodniejszą, bo włoską. Sama wojna natomiast zniszczyła piękny ten kraj, za wyjątkiem samej stolicy, w stopniu może nawet większym niż Jugosławię.

Straszliwie wysoką cenę zapłacili Jugosłowianie i Grecy, za zachowanie honoru narodowego.

★

Jakżeż inaczej, zdawałoby się rozsądniej i mądrzej postąpili, znalazłszy się w podobnej sytuacji Bułgarzy, Rumunii i Węgrzy, i o ileż lepiej na tym wyszli niż Grecy i Jugosłowianie. Poddawszy się Niemcom bez walki,

pozwoliwszy na przemarsz wojsk, a nawet zawarłszy z Niemcami przymierze—nie ponieśli oni żadnych strat w ludziach, kraj ich nie został zniszczony, a naród żyje mimo wojny w warunkach mniejwięcej normalnych, podczas gdy tyle innych narodów krwawi się, a dorobek ich rozpada się w gruzy.* Węgry i Bułgaria zyskały nawet znaczne terytoria o których marzyły oddawna. Nawet jeśliby protektorzy ich przegrali wojnę, to w najgorszym razie stracą oni tylko nowe zdobycze, a nie przejdą straszliwego losu, któryby ich czekał, gdyby ośmieliły się przeciwstawić Niemcom. W ogólnym bilansie zysków i strat wojennych narody te, zdawałoby się, li tylko zyskują.

★

W obliczu zaszłych faktów nie brakło nawet i w alianckim obozie ujawnianych opinii tego rodzaju: „jak mogli ludzie odpowiedzialni za swoje narody pchnąć, bądź tylko namawiać Grecję i Jugosławię do walki z góry beznadziejnej, gdy kraje te nie miały żadnej szansy obronienia się samodzielnie i nie mogły liczyć na żadną skuteczną pomoc ze strony W. Brytanii. Z góry zaś musiały być przewidziane tragiczne skutki takiej decyzji dla całej ludności kraju”. Chociaż się tego głośno nie mówi, nie jeden zastanawia się, czyby nie było dużo lepiej dla Jugosławii, Grecji (a także . . . Polski), pójść śladami Rumunii, Węgier i Francji Vichy, po to, by w warunkach możliwie najznośniejszych dla kraju przetrwać kryzysowy okres, i doczekać się w pełni sił narodowych końcowej klęski Niemiec, zadanej . . . cudzymi rękami.

★
★ ★

Tak wyglądałoby rozumowanie kupieckie, i nikt nie mógłby mu zarzucić braku zdrowego rozsądku i logiki. Jest to jednak zdrowy rozsądek przekupki, logika drobnego rentiera umiejąca sumować tylko drobniutkie fakty materialne, nie zdolna do ogarnięcia szerszego horyzontu wojny, a już pozbawiona zupełnie zdolności rozumienia historii.

Gdy bowiem spojrzymy na czyn Jugosławii i Grecji z szerszego horyzontu, a także z historycznego punktu widzenia, ujawni nam się cała wspaniała wielkość tego historycznego czynu, a także cały polityczny rozmach i rozum decyzji, która tak tragiczna w skutkach dla setek tysięcy ofiar w wojnie, będzie błogosławiona dla milionów —tak tych co przetrwają, jak tych co przyjdą potym, przez to, że otwiera przed tymi narodami wspaniałe, nigdy dotąd nie posiadane możliwości. W bardzo niedługim czasie ujawni się zaś w sposób dla nich dotkliwy, cała moralna małość, cała polityczna krótkowzroczność Rumunów, Bułgarów i Węgrów.

Czyn Jugosławii i Grecji, tak samo jak czyn Polski, choć tak drogo okupiony, zapoczątkowuje nową epokę w ich dziejach, jest świadomym *tworzeniem historii*, nie tylko samych tych narodów, lecz ludzkości.

★

Ze stanowiska samego przebiegu wojny czyn Jugosławii i Grecji, tak jak przedtym czyn Polski, nie był straconym, mało przydatnym samobójczym bohaterstwem. Trzeba tylko nieco głębiej wczuć się w istotę i przebieg wojny obecnej.

Dzisiejszą wojnę w nadzwyczaj wysokim stopniu zmechanizowaną charakteryzują tygrysie skoki („blitzkrieg”), które muszą być jednak poprzedzone długimi okresami przygotowań, zaś po osiągnięciu nawet największych sukcesów działań ofenzywnych, wymagają dość długiego czasu na odpoczynek, organizację i remont. Z tym wszystkim połączyć trzeba rolę i stanowisko Ameryki, która początkowo powoli, później w stopniu coraz to bardziej przyśpieszonym wchodzi do wojny po stronie Aliantów. Stąd specyficzna dla obu stron walczących w tej wojnie rola czynnika czasu, którego każdy miesiąc stracony przez państwa osi, przechyla skutecznie szalę na korzyść Aliantów, i zbliża Niemców do ostatecznej katastrofy.

Olbrzymia i całkowicie odegrana rola Jugosławii i Grecji, podobnie do poprzedniej roli Polski, będącej w równie beznadziejnym jak one położeniu, polegała na działaniu opóźniającym. Analogia roli Jugosławii i Polski jest tu szczególnie uderzająca. Pomijając wybitne podobieństwo w wielkich błędach przygotowań do wojny i samej strategii obrony, najważniejszym do stwierdzenia faktem jest to, że zyskiem w czasie, jaki dzięki swoim wschodnim Aliantom osiągnęła W. Brytania, nie są wcale nasze 4 tygodnie walki czy 2 tygodnie Jugosławii.

W istocie bowiem Polska zmusiła Niemcy do poświęcenia całego jednego letniego sezonu na przygotowania do napadu oraz całą jesień 1939 (prócz samego miesiąca walk), na odpoczynek, uzupełnienie sprzętu i przegrupowania armii, tak, że atak na Francję, a w konsekwencji i na W. Brytanię teoretycznie możliwy już jesienią 1939 r., mógł się odbyć dopiero latem 1940 r., co jest opóźnieniem o przeszło 9 miesięcy.

Stanowisko Jugosławii i Grecji opóźniło całkowite opanowanie Bałkanów przez „Oś” o zgórą pół roku, przez co Niemcy i Włosi nie byli zdolni do skutecznego uderzenia na Suez już zimą 1940-41 r. W konsekwencji tego, zamiast obecnie mieć już za sobą całkowite opanowanie terytorium Bliskiego Wschodu i świetną pozycję do uderzenia na Rosję również i bezpośrednio od Kaukazu, mają teraz Niemcy na południowym flanku potężną armię brytyjską na znakomitych pozycjach, bez Włochów w Abisynii na tyłach, zasilaną coraz to potężniejszym strumieniem amerykańskiej pomocy, która wreszcie teraz od połowy 1941 r. zaczęła być naprawdę wydajna. W sytuacji tej uderzenie Niemców na Rosję będzie szczególnie ryzykowne,* gdyż dzięki zgórą rocznej stracie czasu z zasługi Polski, Jugosławii i Grecji, nie byli oni w stanie uzyskać już w roku 1940 rostrzygających o całej wojnie sukcesów.

Te 12, a może nawet i 15 zyskanych miesięcy, i zwiększone za ten czas możliwości wojenne Aliantów, a stracone bezpowrotnie okazje wojenne państw Osi, a nie te 4 polskie i 6 jugosłowiańsko-greckich tygodni, są prawdziwym wkładem trzech bohaterskich narodów w wojnę z Niemcami. Ten to wkład stał się dla ogólnego przebiegu drugiej Wielkiej Wojny, być może równie decydującym, jak powietrzna bitwa o Anglię we wrześniu 1940 r., w której zresztą również udział Polaków był wcale poważny.

* Patrz dopisek str. 32

Jakżesz tragicznie mogłaby wyglądać sprawa aliancka, gdyby Jugosławia w 1941 r., tak jak Grecja w roku 1940, tak jak Polska w roku 1939, postąpiły podobnie, jak to uczyniły Węgry, Bułgaria i Rumunia.

★

Jest i drugi aspekt tej sprawy—perspektywa historii. Ze stanowiska przyszłości, bohaterska i beznadziejna walka Jugosłowian i Greków, tak jak przedtym Polaków, ma dla narodów tych nie tylko moralne znaczenie; tak jak Termopile są nie tylko symbolem bezpłodnego bohaterstwa.

Tak jak dla samego przebiegu drugiej Wielkiej Wojny wykazywane wartości moralne mają zasadnicze znaczenie, tak samo i po jej zakończeniu zadokumentowane morale narodów będą się musiały stać podstawowymi przesłankami dla nowego porządku.

W tym świetle wspaniale przedstawia się przyszłość Jugosławii, gdyż nie komu innemu lecz tylko jej, może być powierzona rola stania się głównym ośrodkiem pokojowej siły i twórczej energii na Bałkanach, a tym samym i na całym południowym krańcu Środkowej Europy. Jej tylko może być zlecone zaopiekowanie się i wychowanie okrutnie obałamuconego przez germanofilski rząd i wynaturzoną kastę wojskowo-urzędniczą, narodu bułgarskiego w duchu prawdziwego słowiańskiego braterstwa oraz dobrego obywatelstwa europejskiego. Tak powstanie wreszcie wytęskniona od pokoleń Wielka Jugosławia. Za zadane zaś w tej wojnie straty i cierpienia będą jej musiały Niemcy i Italia zapłacić zwrotem słowiańskich ziem: Karyntii i Istrii, a też Tryjestu, głównego dostępu krajów naddunajskich do Jadranu.

Podobnież Grecji należy się poważna rekompensata terytorialna za niesprowokowany najazd, przy czym nie powinno się skończyć na jednym tylko Dodekanezie. Panowanie Włoch w Albanii musi być zlikwidowane raz na zawsze, i kraj ten odtąd nigdy i w żadnej kombinacji nie może się stać bazą dla akcji zaczepnej czy też knowań przeciw Jugosławii czy Grecji.

Oba kraje: Jugosłowia i Grecja, staną się obok Polski zespolonej z Czechosłowacją, głównymi organizatorami wielkiego Związku Środkowej Europy, wspólnie mając głos decydujący przy jego powstawaniu, i zachowując także odpowiednio ważki głos i na przyszłość.

Oba te wyżej wspomniane ubogie i zaniedbane dotąd kraje bałkańskie, nie zdolne do szybkiego rozwoju gospodarczego samodzielnie, w układzie ekonomicznym środkowo-europejskim, skoordynowanym z Imperium Brytyjskim, otrzymają wyraźnie dla siebie określone i wdzięczne zadania do spełnienia, i uzyskają wreszcie właściwe warunki dla świetnego ekonomicznego rozwoju, który wynagrodzi im wielokrotnie, poniesione dziś materialne straty.

Spełnione zostaną wreszcie marzenia największych jugosłowiańskich i helleńskich patriotów, a zasłużeni przywódcy bohaterskiej walki z czasów drugiej Wielkiej Wojny, oraz mężowie stanu, którzy pozyskają dla krajów swych całą pełnię moralnie należnych im warunków pokoju, oraz potrafią przez to uczynić narody swe maksymalnie poważnymi i twórczymi czynnikami nowej organizacji Europy,—znajdą się w poczcie największych bohaterów narodowych.

★

Rumuni i Węgrzy żadnym prześladowaniom nie ulegną, a zwycięstwo demokracji i środkowo-europejski porządek, ludom tym przyniesie li tylko wzrost dobrobytu. Będą się jednak musiały państwa te pożegnać raz na zawsze z wygórowanymi ambicjami politycznymi, do których absolutnie nie dorosły moralnie.

Zupełnej samodzielności politycznej, na rzecz szerszego związku państw wyrzekną się dobrowolnie po wojnie nawet narody, które dziś najbardziej cierpią za swe umiłowanie wolności. Tymbardziej nie mogą mieć pełnej suwerenności, ze swobodą ulegania nawet najgorszym wpływom, te państwa, które w najcięższym momencie dla Europy tak haniebnie zawiodły.

A już ani jednego dnia po wojnie nie utrzymają się ustroje oraz kierujący nimi ludzie, którzy poddając swe kraje bez walki lub wręcz przyłączając się do Niemców, znakomicie ułatwili im sytuację, a kastrofalnie pogorszyli położenie państw, które pastanowiły walczyć do ostatka. Nazwiska tych ludzi znajdą się na czarnej liście historii, a przyszłe pokolenia współrodaków będą z niechęcią i pogardą powtarzać ich imiona, jako tych, którzy za miskę soczewicy sprzedali prawo tworzenia historii.

★

Wygranie pokoju jest integralną częścią tworzenia historii. Prawo tworzenia historii należy bowiem do narodów, które potrafią nie tylko bohatersko walczyć lecz i tworzyć; które rozumiejąc dobrze najgłębszy sens swych dziejów, potrafią, gdy się znajdą w decydującym dziejowym momencie, zmobilizować swoją całkowitą energię i zespolić się w twórczym wysiłku dla osiągnięcia celów decydujących dla ich przyszłości, i zgodnych z naturalną tendencją ich harmonijnego rozwoju w świecie.

Po egzaminie krwi przychodzi nie mniej trudny egzamin twórczości, i on dopiero z końcem wojny rozstrzyga, czy straszliwa ofiara krwi nie była daremna. Konsolidacja i stały rozwój społeczeństwa w dalszej pracy pokojowej na wszelkich polach cywilizacji i kultury, będzie tym, co na dalszą metę zadecyduje ostatecznie czy naród zdąża z twórczym rytmem budowania historii ludzkości.

To wszystko wymaga jasnej i pełnej świadomości celów wojny i pokoju, odwagi myśli takiej samej jak odwagi czynu, determinacji i konsekwencji bezwzględnej, które wiążą wszystkie czyny zbrojne i czyny polityczne w jednym łańcuchu historii.

I nie może tu być dysproporcji pomiędzy wielkością decyzji wynikłych z woli całego narodu, desperacką odwagą żołnierzy, bezgranicznym bohaterstwem podziemnych bojowców, okropnością katuszy ponoszonych w lochach i obozach Gestapo,—a małością powojennych rozwiązań, brakiem odwagi w stawianiu i bronieniu bezwzględnie słusznych postulatów, brakiem twórczych koncepcji w układaniu powojennego ładu oraz w opracowywaniu metod likwidacji przyczyn i skutków uprawianego od stuleci pruskiego bandytyzmu. Nie po to miliony poniosły męczeńską śmierć, aby drobnostkowe

pojmowanie polityki i historii miało zniweczyć prawa wynikłe z bohaterstwa całych narodów, w chwili tak epokowej dla całego świata.

Mamy jednak dziś wszelkie dane sądzić, że na Bałkanach, tak samo jak nad Wisłą, Odrą i Wełtawą, nie zostaną zmarnowane już dokonane olbrzymie zadatki przyszłości.

Walcząc przy boku Wielkiej Brytanii, która zawsze była najwierniejszym ze sprzymierzeńców dla lojalnych przyjaciół, tak samo jak nieubłaganym prześladowcą dla najpotężniejszych wrogów, i która dziś, wspólnie z nami płaci olbrzymi haracz za błędy popełnione w przeszłości,—powinniśmy największą wagę przywiązać do wspaniałych słów Wielkiego Premiera—Winstona Churchilla, który w przemówieniu swym ,, Do Ludu Jugosłowiańskiego ", w dniu 13 kwietnia 1941 r., powiedział : ,, Nie żałujcie swego wiernego męstwa, które ściągnęło na was tą wściekłą napaść. Męstwo Wasze będzie jaśnieć na kartach historii, zbierać także będziecie plony bardziej doczesne. Cokolwiek byście mogli stracić w teraźniejszości, uratowaliście dla przyszłości ".

Patrz dopisek str. 32

DO DRUGIEGO GRUNWALDU

W ciągu ostatnich dwuch miesięcy zaszły trzy fakty, których dziejowej doniosłości dla świata słowiańskiego, nie można poprostu przecenić.

Pierwszy fakt—to wybuch wojny niemiecko-sowieckiej. Drugi fakt—to porozumienie polsko-sowieckie, które praktycznie rzecz biorąc jest wojskowym przymierzem polsko—rosyjskim. Trzeci fakt—to obudzenie się, pod wpływem wojny z Niemcami, w Sowieckiej Rosji idei słowiańskiej. Wiec wszechsłowiański w Moskwie w dniach 10-12 sierpnia r.b. był najbardziej wyrazistym, choć nie najważniejszym przejawem tego prądu.

Wszystkie te trzy fakty są paradoksalne ze stanowiska zdarzeń i nastrojów lat ostatnich. Gdy ktoś jeszcze 3 miesiące temu przepowiadał że coś podobnego nastąpi (m. inn. redaktorzy tego pisma), twierdzenia ich spotykały się z ogólną niewiarą.

Niezwykle potężne musiały tu działać siły, ukryte dotychczas wobec świata, jeśli fakty takie, zdawałoby się tak bardzo sprzeczne z widoczną dla ogółu logiką rzeczy, mogły wogóle nastąpić.

★

Z każdym z omawianych faktów łączą się ściśle pewne sprawy, bez należytego wyjaśnienia których niemożliwe jest wydanie ostatecznego sądu i o samych zdarzeniach, których jesteśmy świadkami.

Z faktem wybuchu wojny niemiecko—sowieckiej mimowoli łączy się zapytanie, dlaczego potężny Związek Sowiecki, który walczy dziś jako obrońca całej Słowiańszczyzny przed odwiecznym wrogiem germańskim, nie wypowiedział pierwszy wojnę Niemcom, wtedy gdy dokonywali oni barbarzyńskich najazdów na mniejsze kraje słowiańskie. Fakt, że Z.S.S.R. rozpoczął walkę dopiero gdy sam został napadnięty, stawia go w dużo słabszej moralnej pozycji, np. w stosunku do W. Brytanii.

Z faktem porozumienia polsko-sowieckiego łączy się najistotniejsza sprawa pobudek obu układających się stron, oraz szczerej dobrej woli przejawionej przez każdą z nich przy wykonywaniu paktu. Należy stwierdzić, że do dnia dzisiejszego maksymalną dobrą wolę wykazała Polska. Jeśli chodzi o drugą stronę, okazać to może jedynie przyszłość, dotychczasowy bowiem wkład moralny w układ jest nierówny.

Z faktem niewątpliwym budzenia się w Rosji Sowieckiej potężnego prądu wszechsłowiańskiego, odżegnywującego się jednak gorąco od starego panslawizmu, łaczy się pewien bardzo niemiły dla słowiańskości, zgrzyt. Czemu sowiecka propaganda, równolegle do haseł słowiańskich staleużywa argumentu walki z ,,Niemcami Faszystowskimi," sugerując tym samym, że są jacyś inni ,, dobrzy Niemcy," z którymi świat słowiański może żyć w zupełnej harmonii, jeśli tylko przestaną być ,, bałamuceni " i ,, teroryzowani " przez partię Narodowo-Socjalistyczną.

A już co mieli wogóle do roboty na wszechsłowiańskim wiecu w Moskwie dwaj mówcy niemieccy, tego już nie rozumiemy zupełnie.

★

Mimo wyrażonych wątpliwości, powyższe trzy fakty są dla Słowiańszczyzny najważniejszymi od chwili wybuchu wojny polsko-niemieckiej, i jednymi z najdonioślejszych na przestrzeni całego ostatniego stulecia. Fakty te bynajmniej nie są równoważne. Dziejową ważność faktów politycznych mierzy się jednak przedewszystkim ich ,, zasięgiem skutków ", a skutki wszystkich tych trzech zdarzeń mogą się okazać niezwykle wielkie.

Niezbędne, gruntowne rozważenie wspomnianych zdarzeń, jak też przewidywanych skutków dla sprawy Słowiańszczyzny Zachodniej wymaga dłuższego omówienia. Uczynimy to w następnym numerze Biuletynu, który ukaże się w niedługim czasie.

Musimy jednak już dziś jasno i wyraźnie stwierdzić oraz podkreślić to, co wierzymy że stanowić odtąd będzie kanon naszego postępowania na zewnątrz.

Tę naczelną ideję nasze polityki obróconej bojowym frontem przede wszystkim na zachód, określili już tysiąc lat temu Mieszko I i Chrobry, a dziś ,, w tej przełomowej chwili—jak to stwierdził Naczelny Wódz Armii Polskiej gen. Władysław Sikorski—zdecydowaliśmy jeszcze raz, że Niemcy są naszym odwiecznym i nieprzejednanym wrogiem, który nigdy nie uzna prawa narodu polskiego do samoistnego bytu " (8.VIII.41). ,, Prusy muszą być obalone i zniszczone, aby było miejsce dla Polski w rodzinie wolnych narodów " (23.VI.41).

Istnieją konieczności niezbędne, aby nastąpić mógł . . . Drugi Grunwald !

GEOPOLITYKA ZIEM POLSKICH

Dzisiejszą niezmiernie ciężką wojnę prowadzi po raz drugi to samo pokolenie z tym samym wrogiem. Takie wojny, przedzielone tylko nieznacznym odstępem czasu, nie są zjawiskiem zbyt często notowanym w historii. Jeżeli jednak coś podobnego zdarzało się w przeszłości, to zawsze powodem tego było niedoprowadzenie pierwszej wojny do końca lub nienależyte jej zakończenie, a szczególnie niestosowne rozwiązanie tych zagadnień, a powodu których pierwsza wojna wybuchła.

Z poprzedniej „ Wielkiej Wojny " wyszły Niemcy pokonane i upokorzone. Jednakowoż politycy z okresu traktatu wersalskiego popełnili szereg kardynalnych błędów, które obecnie srogo mszczą się na zwycięzcach z 1918 r.

Pierwszym kardynalnym błędem traktatu wersalskiego było to, że z wojny 1914-18 r. Niemcy nie wyszły zdruzgotane tak, by nie mogły nawet myśleć o szybkim rewanżu.

Drugim kardynalnym błędem było utworzenie u wschodnich granic Rzeszy dwu, zupełnie od siebie niezależnych i niczym ze sobą nie związanych państw: Polski i Czechosłowacji, przedzielonych klinem niemieckim, a z których żadne nie było w stanie należycie przeciwstawić się sam na sam potędze chwilowo tylko powalonych Niemiec.

Trzecim kardynalnym błędem było to, że granica pomiędzy Polską a Niemcami została tak przeprowadzona, że z góry dawała premię silniejszemu przeciwnikowi i nieomal zachęcała do agresji. Klin śląski, oddzielający Polskę od Czech, zachodził głęboko z flanki południowej; klin pomorski, oddzielający Polskę od morza, tworzył drugie ramię groźnych kleszczy od północy, a bastion wschodnio-pruski groził wprost w jej serce.

Najboleśniejsze jest to, że te nadzwyczaj korzystne pozycje wypadowe posiadały Niemcy dzięki zatrzymaniu najstarszych, jaknajbardziej rdzennych ziem polskich, na których ciągle żyje dawna ludność—i to nie tylko zgermanizowana podczas długotrwałego okresu niewoli—ale również i taka, która po dziś dzień używa języka swych przodków w życiu codziennym, pomimo, że nie zawsze jest ona narodowo uświadomoniona.

★

Przyczyną obecnej wojny, tak samo jak i poprzedniej, jest niemiecki imperializm, niemiecka nienasycona żądza podbojów. Wedle głęboko w narodzie niemieckim zakorzenionych zapatrywań, naród niemiecki jako „ Herrenvolk " stworzony jest do przewodnictwa—jeżeli już nie w całym świecie, to w każdym razie w Europie. Inne narody mają wyłącznie służyć i pracować dla narodu niemieckiego. Doktryna hitlerowska nie jest czymś nowym. Jest ona tylko uzewnętrznieniem dawno nurtujących w narodzie niemieckim prądów i zapatrywań.

Zupełnie swoiście ujmuje doktryna niemiecka rolę Słowian Zachodnich, szczególnie Polaków i Czechów. Zamieszkiwać oni mają rzekomo odwiecznie niemieckie ziemie z których muszą bezwarunkowo ustąpić. Ziemie te, stanowiące niemiecki „ Lebensraum " muszą stać się czysto niemieckie. Teza ta jest od początku obecnej wojny metodycznie i konsekwentnie realizowana; Polacy i Czesi w pierwszym etapie mają przestać istnieć jako narody kulturalne, a dalszym etapie mają zniknąć zupełnie. Metodą barbarzyńskiego wyrzucania z odwiecznych siedzib robi się miejsce dla Niemców. Ostrze teroru skierowane jest jednak przedewszystkim przeciwko inteligencji, którą usiłuje się bezwględnie zniszczyć. Zamknięcie wszystkich szkół średnich i wyższych, niedopuszczanie młodzieży polskiej i czeskiej do odpowiednich zakładów niemieckich ma na celu uniemożliwienie tworzenia się nowej inteligencji. Pozbawiwszy narody ich warstw intelektualnych, warstw kierowniczych, mają Niemcy nadzieję łatwo uporać się z resztą.

Dla nas Słowian zachodnich wojna obecna nie jest wojną o wolność; obecna wojna jest dla nas przedewszystkim wojną o *samo nasze istnienie!* To też niezmiernie ważnym obowiązkiem naszym jest jasno zdać sobie sprawę i dokładnie poznać zasadnicze prawdy historyczne i geopolityczne, oraz dokładnie poznać i przeanalizować błędy przeszłości. Na tej podstawie musimy stworzyć sobie jasny pogląd na sytuację naszą i niezwykle sumiennie opracować wytyczne na przyszłość, zrealizowanie których uniemożliwi w ogóle zaistnienie stanu takiego, w jakim nasz naród dziś się znajduje. Pod grozą doszczętnego wytępienia i unicestwienia narodu nie będzie nam wolno niczego pominąć, aby nasze wytyczne, nasz program, realizować konsekwentnie i do końca.

★
★ ★

Gdy rzucimy okiem na dzieje naszego stosunku do Niemiec zobaczymy, że przeszło tysiącletnia walka naszego narodu z niemczyzną przybierała różne natężenie i nosiła różny charakter w tym tak długim okresie czasu. Zrazu była to raczej walka o zwierzchnictwo, walka o wolność, potem walka o granice. Dopiero w ostatnich czasach, szczególnie od ery Fryderyka Wielkiego walka nasza z niemczyzną zaczęła coraz wyraźniej nabierać charakteru walki o samo istnienie naszego narodu.

Jeżeli skolei przyjrzymy się bliżej historii Czech, zobaczymy, że i tam mamy również do czynienia z podobnym zjawiskiem. Walka o samo istnienie narodu czeskiego zaczęła się jednak wcześniej niż u nas, gdyż w XVII w.

Głębsza analiza tego zjawiska przekona nas, że przyczyną tej walki, w której idzie o życie, o istnienie naszych narodów, nie jest wyłącznie niemiecki pęd na wschód, niemiecki „ Drang nach Osten ", nie tylko niemiecki imperializm. Walka obecna, a raczej obecne stadium walki z Niemcami, ma znacznie głębsze podłoże: jest ona wynikiem nieubłaganej logiki praw geopolitycznych, a rzut oka w przeszłość naszą niezwykle dobitnie tę prawdę ujawnia.

Analiza dziejów szeregu obszarów geograficznych przynosi niezwykle cenne i ciekawe spostrzeżenia. Okazuje się, że pewne zwarte obszary mogą być zamieszkiwane wyłącznie tylko przez jedną grupę etniczną. Z chwilą, gdy na obszar taki wedrze się inna, obca grupa, zaczyna się nieubłagana walka, która kończy się: albo wyparciem

intruza, albo też jego zupełnym zwycięstwem i zawładnięciem całego obszaru.

★

Doskonałym przykładem tego rodzaju obszaru geograficznego jest kotlina czeska. Stanowi ona specyficzną całość geograficzną, zawartą w bardzo wyraźnych granicach naturalnych.

Sięgnąwszy w bardzo zamierzchłą przeszłość Czech, w młodszą epokę kamienną t.j. w 4-te tysiąclecie przed Chr., zauważymy, że całe to terytorium zamieszkiwane było przez jednolitą, zwartą ludność rolniczą, której archeologiczne pozostałości zwane są „ kulturą ceramiki wstęgowej ". Z chwilą, gdy pod koniec 3-go tysiąclecia przed Chr. wdarły się tu od północy, przez przełom Łaby obce kultury, nastąpiło zamącenie na czas dłuższy spokojnych stosunków, zakończone ostatecznie likwidacją starej kultury. Nowa stabilizacja stosunków etnicznych nastąpiła dopiero w 2-gim tysiącleciu przed Chr., gdy nowopowstała na tym terenie t.zw. „ kultura unietycka " opanowała cały kraj na przeciąg kilku wieków.

W epoce pojawienia się z końcem 2-go tysiąclecia przed Chr. prasłowiańskiej „ kultury łużyckiej " zaszły nowe zamieszki. Kultura łużycka nie zdołała zawładnąć całym terenem i w połowie 1-go tysiąclecia przed Chr. została wyparta przez Celtów, którzy w tym okresie opanowali ogromne połacie Europy i od południowego-zachodu dostali się do Czech.

Jednak panowanie Celtów, jak też plemion germańskich, które w niedługim czasie po nich wdarły się tutaj, nie trwało długo. Nowa stabilizacja stosunków etnicznych nastąpiła dopiero z tą chwilą, gdy całe terytorium Czech i Moraw zostało ponownie opanowane przez Słowian.

Analiza historycznych dziejów Czech wykazuje bardzo wyraźnie, że i one układały się ściśle wedle tych samych tendencji. Jak długo Czechy były niepodległym państwem narodowym, tak długo żywioł czeski stanowił nieomal wyłączne zaludnienie państwa. Pewna infiltracja elementów niemieckich, obracająca się w skromnych rozmiarach, nie stanowiła żadnego niebezpieczeństwa.

Sytuacja zmieniła się z chwilą objęcia korony czeskiej przez Habsburgów. Fakt ten spowodował ogromne wzmożenie się niemczyzny w kraju, co zaczęło zagrażać istnieniu narodu czeskiego. Walka, jaką wówczas podjął naród czeski, skończyła się tragicznie pod Białą Górą w 1620 r.; Niemcy stali się panami kraju, a znaczna część obszaru została zgermanizowana.

Nowe państwo czeskie powstałe w 1918 r. zastało bardzo ciężką sytuację. Blisko 1/3 część ludności Czech i Moraw była zgermanizowana. Przez 20-to letni okres istnienia państwa problem niemiecki stanowił jedną z największych trosk, a ostatecznie niezlikwidowanie w porę niemczyzny do takich rozmiarów, by przestała ona być groźną, stało się powodem upadku. Granice monachijskie i przebieg wypadków po Monachium jest najlepszym dowodem na to, że na ziemiach czeskich w ich granicach naturalnych żyć może tylko jeden naród. Zasadniczym warunkiem dalszego istnienia narodu czeskiego będzie po zwycięskiej wojnie zlikwidowanie niemczyzny na całym obrzarze Czech i Moraw.

★

Innym obszarem, na którym studium dziejów od czasów niepamiętnych aż po dziś dzień pozwala wykryć taki sam przebieg wypadków, są rdzenne ziemie polskie objęte dorzeczami rzek Odry i Wisły. Terytorium to ma wyraźne granice naturalne tylko od północy (Bałtyk) i od południa (Sudety i Karpaty). Od zachodu i od wschodu stanowią je działy wód pomiędzy Odrą a Łabą i pomiędzy Bugiem a Dnieprem i Dniestrem.

Śledzenie wzajemnego stosunku przedhistorycznych kultur na ziemiach powyższych daje niezwykle ciekawe spostrzeżenia. Niestety w dzisiejszych warunkach brak jest pod ręką najnowszych materiałów; stąd też dla ilustracji tych dziejów zmuszeni jesteśmy podać mapki z pracy prof. Antoniewicza p.t. „ Archeologia Polski " wydanej w 1928 r. Badania archeologiczne ostatnich kilkunastu lat przed wybuchem obecnej wojny przyniosły jednak bardzo dużo nowych materiałów; stąd też mapki te wymagają korektur, których na obczyźnie nie da się uskutecznić.

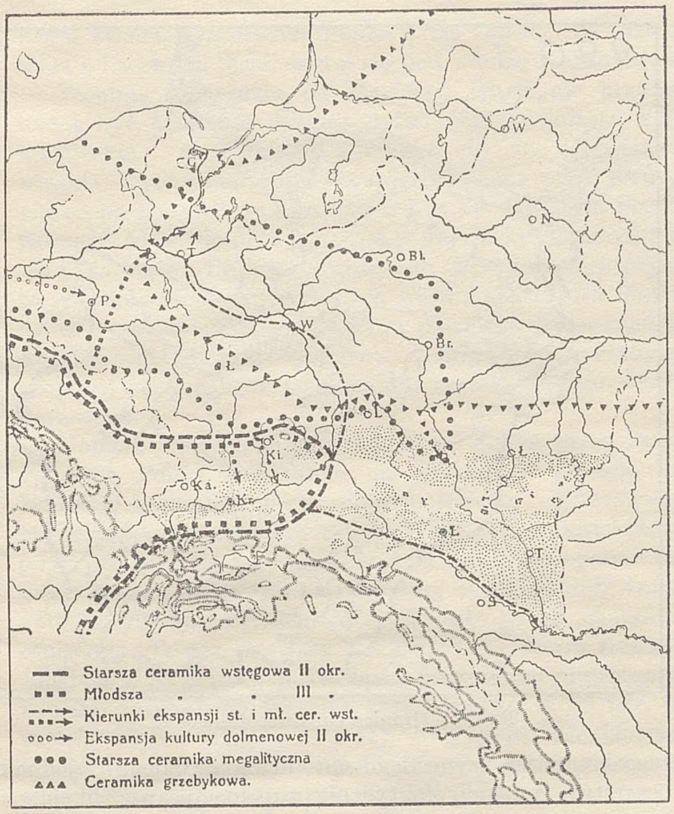
Mapka nr. 1 ilustruje stosunki, jakie panowały na omawianych ziemiach w młodszej epoce kamiennej, w 4-tym tysiącleciu przed Chr. Nieomal całe terytorium polskie zamieszkiwane było wówczas przez rolniczą ludność t.zw. „ kultury ceramiki wstęgowej ", o której wspominaliśmy już przy omawianiu stosunków czeskich. Zasiąg tej kultury był znacznie większy niż zaznaczono na mapce; obejmował on również Lubelskie, Kujawy i część Pomorza, a więc nieomal całość omawianego obszaru.

W pewnym momencie od północnego-zachodu zaczęła posuwać się wgłąb ziem polskich t.zw. „ kultura megalityczna ", a dotychczasowi ich mieszkańcy nie potrafili stawić jej należytego oporu. Mapka nr. 1 przedstawia pierwszą fazę tego pochodu, gdy nowa kultura obejmowała jeszcze tylko północną połać Polski. W dalszym etapie ludność północna opanowała cały obszar dorzeczy Odry i Wisły, zalewając dawniejszą ludność, która z biegiem czasu zatraciła swą odrębność i zlała się z intruzami.

Podobne zjawisko obserwować można ponownie w 2-gim tysiącleciu przed Chr., gdy całe terytorium Polski i krajów ościennych zostało opanowane przez t.zw. „ kulturę ceramiki sznurowej ". Mapka nr. 2 ilustruje chaotyczne stosunki, jakie panowały przed tą unifikacją, gdy żadna z żyjących tu wówczas kultur nie mogła osiągnąć przewagi.

W pierwszym tysiącleciu przed Chr. unifikację etniczną ziem polskich przeprowadziła prasłowiańska „ kultura łużycka ". Wytworzyła się ona gdzieś na Dolnym Śląsku i na Łużycach i kolejnymi etapami opanowała wszystkie ziemie polskie, jak to unaocznia mapka nr. 3. Mapka ta nie uwzględnia jednak grupy pomorskiej, a właściwy zasiąg kultury łużyckiej na tym odcinku podaje mapka nr. 4. Ta ostatnia przedstawia największy zasiąg kultury łużyckiej, wychodzący daleko poza granice ziem polskich.

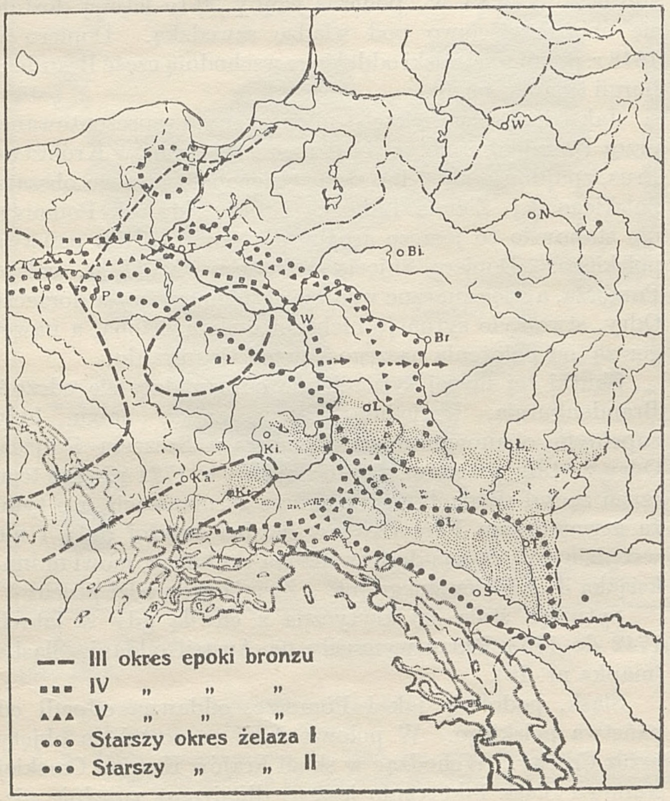
Kulturą łużycką zajmowaliśmy się obszerniej w pierwszym nr. Biuletynu. Kultura ta upadła w 5-tym w. przed Chr. Jej spadkobierczynią była t.zw. „ kultura grobów skrzynkowych ", będąca przetworzoną w specjalny typ pomorską grupą kultury łużyckiej. Wytworzyła się ona na Pomorzu i posuwając się etapami opanowała całe terytorium dorzeczy Odry i Wisły, nie wychodząc poza



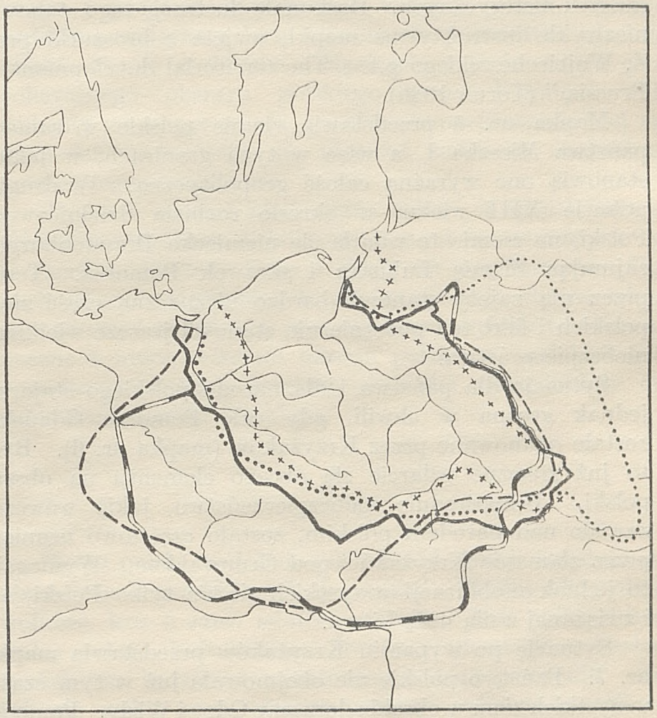
Ryc. 1. Mapka kultur II i III okresu młodszej epoki kamiennej w Polsce. (Linie zakończone strzałkami oznaczają kierunki ekspansji danych kultur.)



Ryc. 2. Mapka zasięgu kultur w IV okresie młodszej epoki kamiennej w Polsce. (Grubsze linie zakończone strzałkami oznaczają przypuszczalne granice zasięgu danych kultur, zaś cieńsze linie ze strzałkami oznaczają kierunki ekspansji danych kultur.)



Ryc. 3. Zasięgi ekspansji kultury łużyckiej w Polsce. (Porównaj zasiąg na Pomorzu na mapce nr. 4.)



Ryc. 4. Ciągłość osadnictwa Ziem polskich.
— — — kultura łużycka w VIII-VII wieki przed Chr.
+ + + kultura grobów skrzynkowych w III wieku przed Chr.
· · · · · · · kultura wenedzka w II wieku po Chr.
——— państwo Mieszka I w X wieku po Chr
▬=▬=▬ państwo Bolesława Chrobrego w XI wieku po Chr.

nie, co przedstawia mapka nr. 4. Dziedzictwo po tej kulturze objęła skolei t.zw. „ kultura przeworska " zwana inaczej „ kulturą wenedzką ", która wytworzyła się z poprzedniej na terenie południowej Wielkopolski. Ona również, począwszy od 1-go stulecia przed Chr., etapami opanowała cały obszar dorzeczy Odry i Wisły, jedynie na wschodzie wychodząc stosunkowo nieznacznie poza jego granice. Podobnie jak kultura łużycka, obie jej następczynie stanowiły wyłączne zaludnienie całego omawianego obszaru.

Analiza dziejów przedhistorycznych wykazuje więc, że każda kultura, która wdarła się, czy też tylko wytworzyła się, na ziemiach polskich w dorzeczach Odry i Wisły w jakimkolwiek ich punkcie, miała zawsze tendencję do opanowania całości tych ziem. Dopiero z chwilą dokonania tego następowała dłuższa stabilizacja stosunków etnicznych, względnie politycznych.

★

Z niezmienną regularnością to samo zjawisko powtarza się również w czasach historycznych. Powstałe w IX wieku na terenie Wielkopolski księstwo Polan opanowuje kolejno wszystkie ziemie w dorzeczach Odry i Wisły, stając się ośrodkiem krystalizacyjnym państwa i narodu polskiego. Zasiąg państwa Mieszka I, które objęło wszystkie szczepy polskie (lechickie), pokrywa się ściśle z zasięgami kultur przedhistorycznych, jak to widać na mapce nr. 4.

Śledzenie historycznych dziejów Polski pozwala skonstatować, że te same tendencje, te same prawa, jakie zaciążyły na przebiegu przedhistorycznych dziejów ziem polskich, nadal działały i w czasach późniejszych, w czasach historycznych. Doskonałą ilustrację tego stanowią niezwykle instruktywne mapki, wyjęte z broszurki prof. Z. Wojciechowskiego p.t. „ The territorial development of Prussia " (Toruń 1936).

Mapka nr. 5 przedstawia ziemie polskie w ramach państwa Mieszka I, a więc w tych granicach, w jakich stanowią one wyraźną całość geopolityczną. W drugiej połowie XIII wieku, w okresie rozbicia dzielnicowego Polski, na ziemie te wdarła się niemiecka Brandenburgia, zajmując Ziemię Lubuską i skrawek Pomorza. Teren przez nią zajęty stanowił bardzo nieznaczną część ziem polskich i fakt ten pozornie nie stanowił jeszcze wielkiego niebezpieczeństwa.

Sytuacja dla państwa i dla narodu polskiego staje się jednak groźna w chwili, gdy całe Pomorze Gdańskie zostało opanowane przez Krzyżaków (mapka nr. 6). Było to już znaczne wdarcie się obcego elementu na obszar polski. Bezpośrednie niebezpieczeństwo, jakie wówczas zawisło nad narodem polskim, zostało częściowo usunięte przez złamanie Krzyżaków pod Grunwaldem. Wymagało to jednak mobilizacji wszystkich sił nie tylko Polski, ale i związanej z nią unią Litwy.

Sytuację po wyparciu Krzyżaków przedstawia mapka nr. 7. Państwo polskie nie obejmowało już w tym czasie wszystkich ziem w obrębie dorzeczy Odry i Wisły. Pomorze Zachodnie wraz ze Szczecinem wyodrębniło się w drugiej połowie XII w. Nie przestało ono jednak być nadal krajem polskim, a należy bardzo żałować, że polskie podręczniki historyczne od tej chwili nieomal się już nim nie zajmują. Pomorze weszło wprawdzie w skład „ Świę-



Ryc 5. Granice państwa Mieszka I.

tego cesarstwa rzymskiego narodu niemieckiego ", jednak cesarstwo to było faktycznie zupełną prawie fikcją, a zwierzchnictwo jego tylko nominalne. To też w rzeczywistości Pomorze Zachodnie było przez długi jeszcze czas niezależne, rozpadając się na kilka drobniejszych księstewek. W XVI w., podczas wojny 30-to letniej dostało się ono przejściowo pod władzę szwedzką. Dopiero w 1648 r. pokój westfalski oddał jego wschodnią część Brandenburgii (mapka nr. 9).

Jak długo w rękach niemczyzny, reprezentowanej przez Brandenburgię, od 1701 r. przetworzoną w Królestwo Prus, znajdował się tylko skrawek geopolitycznego obszaru polskiego, t.j. Ziemia Lubuska i mały skrawek Pomorza, nie stanowiło to jeszcze groźby dla narodu i dla państwa polskiego. Dopiero zajęcie z końcem XVII w. całego Pomorza, a więc znaczne wdarcie się niemczyzny w dorzecze Odry, stworzyło sytuację niebezpieczną, zbliżoną, a nawet gorszą ,od położenia naszego z przed Grunwaldu.

Skutki tej nowej sytuacji nie odrazu dały się odczuć. Brandenburgia, względnie Prusy, zajęte zrazu były zupełnym opanowywaniem Pomorza; Szczecin i ujście Odry zostały przez nie zajęte dopiero w 1721 r. Od tego czasu zaczął się na Pomorzu proces germanizacji, a o tym, że germanizacja Pomorza jest bardzo świeżej daty i nie wszędzie dotychczas doprowadzona do końca, mówi m.inn. książka J. Kisielewskiego p.t. „ Ziemia gromadzi prochy ".

Sytuacja stała się krytyczna z chwilą gdy w latach 1742 do 1763 Prusy wymusiły na Austrii oddanie Śląska (mapka nr. 10).

Śląsk, podobnie jak i Pomorze, oddawna odpadł od państwa polskiego. W połowie XIV w. został on objęty przez Czechy. Wchodząc w skład krajów Korony Czeskiej stanowił Śląsk faktycznie jeszcze długi czas zupełnie niepodległy obszar, podzielony na szereg drobnych księstw i księstewek, z których niektóre dość długo uznawały

nadal zwierzchnią władzę Polski a nie Czech. W 1526 r. wraz z Czechami Śląsk dostał się pod władzę Habsburgów.

Pomimo odłączenia od Macierzy, Śląsk nie przestał nadal być krajem polskim; tylko większe miasta były niemieckie. Najlepszym dowodem na to są odezwy pruskie, wydawane zaraz po zajęciu Śląska przez Prusy, pisane po polsku i po niemiecku, i to nie tylko dla Śląska Górnego, ktory do dziś utrzymał w użyciu język przodków, ale i dla Śląska Dolnego, uważanego dziś przez niektórych za rdzennie niemiecki. W tych warunkach utrata Śląska na rzecz pobratymczego państwa czeskiego nie stanowiła zasadniczego niebezpieczeństwa. Równowaga etniczna geopolitycznej całości polskiej nie została jeszcze wtedy naruszona.

Dopiero z chwilą zajęcia w 1742 r. Śląska przez Prusy sytuacja Polski radykalnie się zmieniła. Zaczęła się brutalna germanizacja żywiołu polskiego. Równowaga etniczna obszaru dorzeczy Odry i Wisły została zwichnięta, gdyż już za duża jego część została nie tylko opanowana przez wroga, ale również w znacznej części zaczęła tracić swój dotychczasowy, nieomal wyłącznie polski charakter etniczny. To też pierwszy rozbiór Polski, ktory nastąpił zaledwie w 30 lat po zajęciu Śląska przez Prusy, a następnie zupełne wykreślenie Polski z karty Europy w 53 lata po zajęciu Śląska (mapka nr. 11), były tylko nieubłaganą konsekwencją stosunków politycznych, jakie zaistniały wówczas na geopolitycznym obszarze polskim.



Ryc. 12. Polska między kongresem Wiedeńskim a wojną 1914-1918.

1—Zasięg rdzennych Ziem Polskich.
2—Granice trzeciego rozbioru.
3—Linia Knesebeckera (z 1915 r.) uzasadniającego granice terenów których przyłączenie do Niemiec jest nieodzowne.
4—Granica Galicji.
5—Granica niemieckiego Gen. Gubernatorstwa z lat 1915-1918.
6—Tereny okupowane przez Prusy po kongresie Wiedeńskim.

Traktat Wiedeński, który w 1815 r. podzielił Polskę pomiędzy Prusy, Austrię i Rosję, pierwsi zgwałcili ciż sami Prusacy, wytyczając projekt nowego rozszerzenia Rzeszy Niemieckiej ku wschodowi, w postaci Gen. Gubernatorstwa Warszawskiego, zasięg którego, napewno nie tylko zbiegiem okoliczności, prawie że się dokładnie pokrywal z zasięgiem okupacji pruskiej po III-im rozbiorze z 1795 r. (mapka nr. 12).

Traktat Wersalski przywrócił Polsce w przybliżeniu granice przedrozbiorowe (mapka nr. 13); cofnął on więc ją do tej samej sytuacji, w jakiej się już raz znajdowała. Położenie w okresie 1919-1939 było jednak jeszcze gorsze niż w okresie przedrozbiorowym. Pomorze i Śląsk, aczkolwiek zajęte już przez Prusy, nie były wówczas tak zgermanizowane jak obecnie, a sama Polska nie posiadała takiej mniejszości niemieckiej, jaką otrzymała w spuściznie po latach niewoli.

W tych warunkach jest zupełnie oczywiste, że decyzja traktatu wersalskiego z 1919 r., która nie rozstrzygnęła walki o geopolityczny obszar polski, musiała nieuchronnie prowadzić do ponownego, decydującego starcia. To też fakt, że powersalskie granice Polski wytrzymały zaledwie 20 lat, a więc krócej aniżeli trwał okres pomiędzy zajęciem Śląska przez Prusy a pierwszym rozbiorem Polski, potwierdza niezwykle dobitnie żelazną konsekwencję działania praw geopolitycznych.

Brutalny najazd niemiecki we wrześniu 1939 r. miał na celu definitywne rozstrzygnięcie tysiącletniej walki o geopolityczną całość ziem polskich na rzecz niemczyzny. Państwo polskie nie wytrzymało uderzenia znacznie silniejszego i potężnie uzbrojonego wroga; wroga, którego podstawą wyjściową były opanowane poprzednio rdzenne polskie ziemie zachodnie. Nastąpiło zalanie całego geopolitycznego obszaru polskiego przez Niemcy. Jak widzimy na mapce nr. 14, granice okupacji niemieckiej na wschodzie pokrywają się nieomal ściśle ze wschodnią granicą tego obszaru.

W chwili obecnej niemczyzna usiłuje w sposób bezwzględny uskutecznić stabilizację stosunków etnicznych na terytorium dorzeczy Odry i Wisły na swą korzyść. Nie może ulegać wątpliwości, że gdyby sytuacja obecna miała się utrzymać na dłuższy przeciąg czasu, byłoby to równoznaczne z unicestwieniem narodu polskiego, podobnie jak opanowanie kotliny czeskiej prowadzi bezpośrednio do zniszczenia narodu czeskiego.

*
* *

Naród polski, podobnie jak i naród czeski, znajduje się obecnie w niezwykle groźnej sytuacji. Walka idzie nie o wolność, lecz o *samo istnienie narodu*. Dziś tylko dzięki walce całego kulturalnego świata z niemieckim barbarzyństwem będziemy wyratowani z tego położenia. To też nie wolno nam niczego pominąć, aby uniemożliwić wytworzenie się takiej samej sytuacji kiedyś w przyszłości. Jutro bowiem, gdybyśmy się znowu znaleźli w podobnym położeniu, mogłoby już nie być dla nas ratunku.

Lekcja, jaką nam daje analiza przedhistorycznych dziejów geopolitycznej całości ziem polskich na przestrzeni



Ryc. 6. Polska Dzielnicowa po wdarciu się Brandenburczykòw i Krzyżaków.

1—Zasięg rdzennych Ziem Polskich.
2—Granice suwerenności księcia Krakowskiego.
3—Teren okupowany przez Brandenburczyków.
4—Teren okupowany przez Krzyżaków.



Ryc. 7. Polska Kazimierza Yagiellończyka po pokoju Toruńskim.

1—Zasięg rdzennych Ziem Polskich.
2—Zachodnia granica Państwa Polskiego.
3—Granice księstwa Mazowieckiego.
4—Teren okupowany przez Brandenburczyków.
5—Lenne Prusy Książęce.



Ryc. 8. Polska w chwili wybuchu wojny 30-letniej.

1—Zasięg rdzennych Ziem Polskich.
2—Zachodnia granica państwa Polskiego.
4—Połączone unią personalną Brandenburgia i Prusy Książęce we władaniu Hohenzollernów.



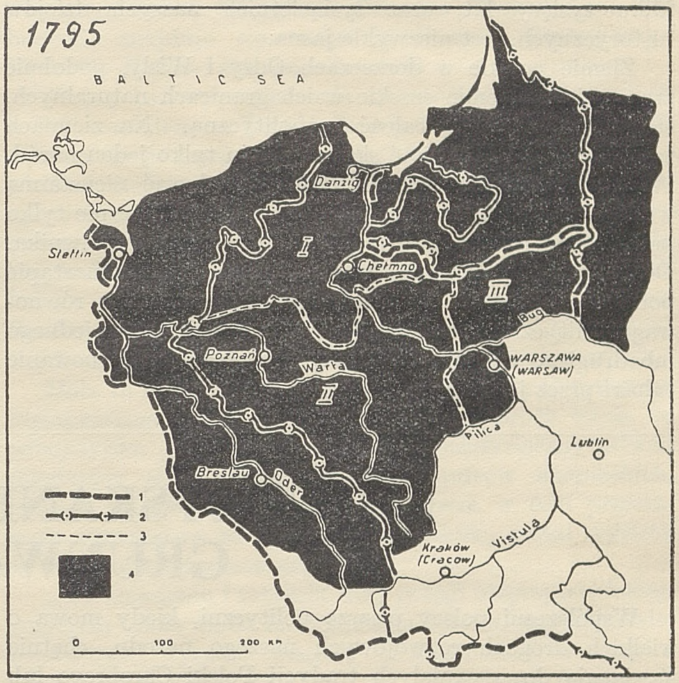
Ryc. 9. Polska z końcem wojny 30-letniej.

1—Zasięg rdzennych Ziem Polskich.
2—Zachodnia granica Państwa Polskiego.
3—Terytoria okupowane przez Hohenzollernów.



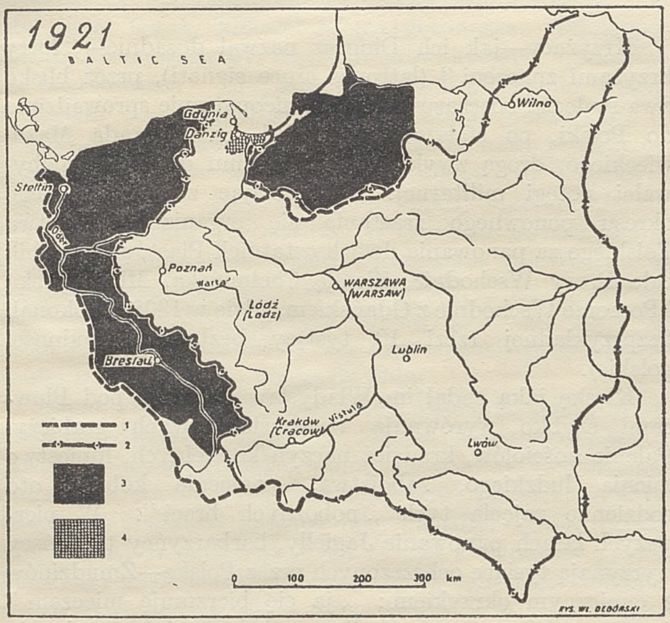
Ryc. 10. Polska w okresie wojen śląskich (wojny siedmioletniej).

1—Zasięg rdzennych Ziem Polskich.
2—Zachodnie granice Państwa Polskiego.
3—Terytoria okupowane przez Królestwo Prus.



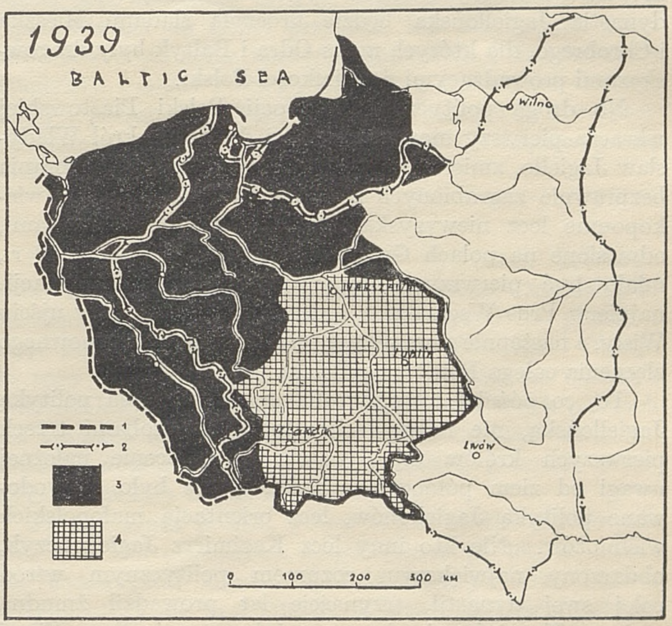
Ryc. 11. Polska po trzecim rozbiorze.

1—Zasięg rdzennych Ziem Polskich.
2—Zachodnia granica Państwa Polskiego.
3—Terytoria okupowane przez Prusy.



Ryc. 13. Polska powersalska.

1—Zasięg rdzennych Ziem Polskich.
2—Granice Państwa Polskiego.
3—Terytoria pozostałe w okupacji niemieckiej.
4—Wolne miasto Gdańsk.



Ryc. 14. Polska po wrześniu 1939.

1—Zasięg rdzennych Ziem Polskich.
2—Granice państwa Polskiego.
3—Terytoria wcielone do Rzeszy.
4—Generalne Gubernatorstwo.

kilku tysięcy lat, oraz tysiącletnich naszych dziejów historycznych, jest niezwykle jasna.

Ziemie polskie w dorzeczach Odry i Wisły, podobnie zresztą jak i ziemie czeskie w ich granicach naturalnych, stanowią zamkniętę całość geopolityczną. Na ziemiach tych może żyć i rozwijać się w spokoju tylko jeden naród. Wdarcie się innego narodu musi powodować nieustanną walkę—walkę, która zakończyć się może ostatecznie tylko pełnym zwycięstwem jednego lub drugiego przeciwnika. Długotrwały pokój na tych ziemiach może nastąpić ponownie dopiero z tą chwilą, gdy raz naruszona równowaga polityczna i etniczna ustabilizuje się na rzecz jednego lub drugiego narodu, to znaczy, gdy nastąpi opanowanie całości przez jeden z nich.

To też musimy jasno zdać sobie sprawę z tego, że nieodzownym warunkiem usunięcia niebezpieczeństwa ponownej walki z niemczyzną w niedługiej przyszłości jest to, aby cały geopolityczny obszar polski znowu, jak przed wiekami, znalazł się w całości w naszych rękach.

Żadne połowiczne załatwienie problemu granic zachodnich nie będzie w stanie wstrzymać biegu praw geopolitycznych. „Korektury graniczne" mogą co najwyżej chwilowo poprawić naszą sytuację. Jedynie tylko objęcie całego naszego geopolitycznego obszaru i zupełne wyparcie niemczyzny poza Odrę może dać należytą gwarancję—nie tylko wolności—ale w ogóle trwałego istnienia naszego Narodu!

T. S.

NIEWYZYSKANE ZWYCIĘSTWO GRUNWALDZKIE

Współcześni polscy pisarze polityczni, kiedy mowa o wielkich drogach rozwojowych naszego narodu, chętnie nawiązują do wspaniałych tradycji Polski Chrobrego lub Polski Jagiellońskiej. Wiązanie przyszłości z przeszłością, sięgając do wielkich tradycji historycznych zaspakajających tęsknoty i ambicje Narodu, jest dowodem rozumu politycznego, o ile rozpatrywane procesy dziejowe i ich wpływ na dalsze losy Polski są oceniane właściwie.

Otóż zanim polska koncepcja państwowa zwana Jagiellońską nabrała określonych kształtów, na progu XV stulecia zaszły w Polsce wypadki wskazujące, że nowa dynastia Jagiellońska będzie kroczyła śladami Mieszka i Chrobrego, dla których rzeka Odra i Bałtyk były drogowskazami prowadzącymi do wielkości Polski.

Na drogę politycznej koncepcji Polski Piastowskiej wkracza pierwszy monarcha nowej dynastii—król Władysław Jagiełło, zmierzając w swych wysiłkach do odebrania bezprawnie zagrabionych ziem nadbałtyckich. Jego wiekopomne lecz niewyzyskane zwycięstwo nad Niemcami, odniesione na polach Grunwaldu w dn. 15 lipca 1410 r., miało być pierwszym etapem w planie rewindykacji, najpierw Prus Wschodnich i ziemi Pomorskiej przy ujściu Wisły, a następnie ziem przy ujściu Odry, w celu ponownego złączenia całego Pomorza z Polską jako Macierzą.

To, co później historiografia polska nazwała polityką Jagiellońską, nie należy ściśle łączyć z osobami trzech pierwszych królów tej dynastii. Odwrócenie należnej uwagi od ziem północno-zachodnich, nie było spowodowane polityką Jagiellonów, lecz orientacją małopolskich wielmożów. Nie kto inny lecz Kazimierz Jagiellończyk, obdarzony największym rozumem politycznym wśród całej swej dynastii, trzynaście lat prowadził żmudną wojnę z Krzyżakami, aby przez inkorporację Prus, Ziemi Chełmińskiej, Michałowskiej oraz Pomorza Wschodniego z Gdańskiem, zrealizować część szlachetnych planów swego ojca, zwycięscy z pod Grunwaldu.

Fakty te należy dobrze rozpatrzyć i zapamiętać dzisiaj w rocznicę bitwy pod Grunwaldem, aby zrozumieć jej znaczenie na tle całości dziejów naszych.

Dla Niemiec—odwiecznego wroga Polski i podpalacza Europy, niewyzyskanie przez nas zwycięstwa Grunwaldzkiego stało się powodem wzrostu i ugruntowania swej potęgi, kosztem bezprawnie przywłaszczonych rdzennie polskich ziem nadbałtyckich.

Analogicznie niewyzyskane zwycięstwo koalicji europejskiej w r. 1918 i nie zwrócenie Polsce jej ziem historycznych po Odrę, stało się powodem do wzniecenia w 1939 r., nowej pożogi i barbarzyńskich podbojów niemieckich.

*

Krzyżacy—jak ich Długosz nazwał dosadnie—„łotry krzyżami znaczeni" (latrones cruce signati), przez blisko dwa stulecia, od czasu kiedy ich nieopatrznie sprowadzono do Polski, po sfałszowaniu nadań ks. Konrada Mazowieckiego, drogą zwykłego bandytyzmu doszli do niebywałej potęgi militarnej. Korzystając z dość długiego okresu ponownego zrastania się organizmu Państwa Polskiego za panowania dwóch ostatnich Piastów, zagrabili całe Prusy Wschodnie, Ziemię Chełmińską, Michałowską i Pomorze Wschodnie z Gdańskiem, gdzie w 1308 r. dokonali bezprzykładnej rzezi 10 tysięcy bezbronnej ludności polskiej.

Klęskę jaką zadał im Władysław Łokietek pod Płowcami szybko wyrównują w czasie nowych grabieży. Palenie kościołów, kradzież naczyń kościelnych, łupiestwo mienia ludzkiego, zabójstwa, gwałcenie kobiet, oto codzienne zajęcia tych „pobożnych braci". W pierwszych latach panowania Jagiełły, barbarzyńcy teutońscy wyrzynają tysiące ochrzczonych przez Polskę—Żmudzinów z cynicznym okrzykiem: „ja cię bierzmuję mieczem" (ego te confirmo cum gladio), a jednocześnie wyciągają krwawe ręce po Kujawy i Mazowsze Płockie.

Z braku miejsca w artykule tym nie możemy przedstawić istniejących, znanych nam materiałów dowodowych stwierdzających prawa Polski do zrabowanych ziem nadbałtyckich. Kiedy odwieczny wróg, nasze prawa oznaczone pieczęcią sędziów Stolicy Apostolskiej zaczął

gwałcić nowymi zbrodniami, tylko miecz mógł być jedynym i rozstrzygającym argumentem. I w taki miecz sprawiedliwości uzbrojony Jagiełło, wiódł polskie zastępy w zwycięski bój pod Grunwald.

Już Kazimierz Wielki rozpoczął pracę zmierzającą do rewindykacji ziem nadbałtyckich, wzmacniając wewnątrz organizm państwowy, aby nabrał odpowiednich sił do decydującej rozprawy z Krzyżakami i Brandenburczykami. Przede wszystkim należało zapobiec dalszemu rozluźnianiu zależności od Macierzy—Pomorza Zachodniego, które należało do Polski od czasów Mieszka i Chrobrego. Małżeństwo dwóch gałęzi Piastowskich, mianowicie Elżbiety córki Kazimierza Wielkiego z Bogusławem V ks. Szczecińskim zawarte w Poznaniu w 1343 r. i sojusz polityczno—wojskowy skierowany przeciwko Krzyżakom jest początkiem ponownego związania Pomorza Zachodniego z Polską. Jagiełło z prac ostatniego Piasta na tronie polskim, wyciąga naturalnie konsekwencje. Korona Piastów przynosi zaszczyt, lecz i nakłada obowiązek wykończenia działa zbierania wszystkich ziem polskich.

Do działań nowy król przystępuje bezzwłocznie z właściwym swej naturze litewskim uporem. Zaraz po koronacji na aktach państwowych i pieczęciach w zakończeniu pełnej tytulacji monarszej znajduje się „ et Pomeraniae dominus et haeres ”.

W r. 1390 Bogusław Barnim i Warcisław, książęta Pomorza Zachodniego i Rugii (Ruianorum) składają królowi i koronie polskiej hołd lenny ze swych księstw, przysięgę wierności i przyrzeczenie pomocy zbrojnej przeciwko Krzyżakom.

Należy zaznaczyć, że Polska do walnej rozprawy z Krzyżakami przygotowała się niezwykle starannie. Z obu stron trwały kilkuletnie przygotowania. Istniejący rozejm przerywany był ciągłymi prowokacjami komturów na pograniczach. Krzyżacy gromadzili olbrzymie zapasy materiału wojennego i żywności. Latami gromadzone w skarbcach Malborga świętokradcze złoto, teraz płynęło po Europie na nowe zaciągi. Uczestnikom tej wyprawy, którą ogłoszono jako krucjatę, obiecywano niezwykłe korzyści duchowe i materialne. W tym celu, po zachodnich dworach europejskich zostały puszczone oszczerstwa o rzekomo pogańskich obyczajach Jagiełły, w rzeczywistości jednego z najpobożniejszych krolów polskich, który w dzień bitwy Grunwaldzkiej trzy msze spędził na modlitwie zanim wydał hasło do wszczęcia boju.

Mimo wielkiej pychy i pewności siebie, Krzyżacy przez kilka lat odwlekają decydujące starcie, ale po mistrzowsku prowadzą wyczerpującą „ wojnę nerwów ”. Przepłacone przez nich dwory Pragi i Budapesztu, powstrzymywały wszelkimi środkami karzącą rękę Jagiełły. Dwór polski zaopatrzony w wyrok papieski z 1339 r. uznający prawa Polski do ziem podstępnie zabranych, lata całe odkładał rozlew krwi, godząc się na różne arbitraże w stylu Monachijskich paktów z 1938 r.

Jednak Polska nie pozwala uśpić się złudnymi paktami lecz wzmacnia swoją gotowość wojenną. Do planów politycznych (najpierw Krzyżacy potym Brandenburczycy), wprowadza się plan strategiczny.

W tym celu w 1395 r. w Sandomierzu zostaje podpisany nowy akt o pomocy zbrojnej przeciwko Krzyżakom z wiernymi Polsce książętami Pomorza Zachodniego. W budowie znajduje się trakt handlowy i strategiczny: Kraków—Kalisz—Poznań—Szczecin.

Wojnę bez wypowiedzenia sprowokowali Krzyżacy w r. 1409 napadem na Żmudź, Ziemię Dobrzyńską i zajęciem nadnoteckiego grodu Drezdenka. Była to przygrywka do wielkiej wojny, która nastąpiła w rok później. Przed upływem terminu rozjemu, który kończył się 24.VI.1410 r., po dotarciu wiadomości do Krakowa, że wielkie siły krzyżackie lada dzień mają wtargnąć do Polski, armia Polska odbywa niezwykle sprawny marsz na północ. Przekracza Wisłę pod Czerwińskiem i wraz z nadeszłymi wojskami litewskimi idzie naprzeciw odwiecznego wroga.

Dnia 15 lipca 1410 r. na polach Grunwaldu 40 tysięczna wielojęzyczna armia niemiecka starta na proch leżała na pobojowisku. W połowie bitwy, pięciotysięczny odwód składający się z 16 wyborowych hufców niemieckich, rzucony do akcji flankowym manewrem w celu przeważenia zwycięstwa na korzyść Krzyżaków, został wycięty do nogi polskimi mieczami.

„ Po zniesieniu i rozbiciu całej potęgi nieprzyjacielskiej, przyczem także wielki mistrz pruski Ulrych, marszałkowie, komturowie, rycerze wszyscy i znakomitsi w wojsku pruskim panowie poginęli . . . a . . . pobrano do niewoli i innych wielu rycerzy rozmaitego rodu i języka ” (Długosz), wielka armia niemiecka leżała złamana u stóp zwycięskiego Jagiełły. Wtedy Janusz ks. Mazowiecki upadł królowi Jagielle do kolan wraz z całym rycerstwem i w następujących słowach dziękował za odniesione zwycięstwo :

„ Ten nieprzyjaciel którego naddziad mój Konrad ks. Mazowiecki oszukany i zmyślony fałszywą jego pobożnością albo rzetelniej mówiąc pogańską niecnotą przyjął i jak żebraka do siebie przytulił, ten sam potem przez przywłaszczenie sobie naszych ojcowskich i dziadowskich dziedzictw i części Twojego Królestwa stał się tak dumny, hardy i potężny. Zaczem ten dzień sławy i ja i wszyscy potomkowie nasi corocznie święcić i najuroczyściej obchodzić będziemy ” (Długosz).

*

Wdzięczność królowi i radość rycerstwa polskiego zwłaszcza Mazowszan była usprawiedliwiona, atoli należało bezwłocznie po bitwie kontynuować marsz na północ i zająć zbrojnie całe Prusy a następnie Pomorze. Okazja do tego była niezwykle korzystna. Przerażone miasta i twierdze krzyżackie oczekiwały wkroczenia wojsk polskich bez zamiaru stawiania oporu. Kilka zamków zaraz po dotarciu wiadomości o klęsce krzyżackiej pokornie otworzyło swe bramy wojskom królewskim.

Jednak armia polska, wbrew radzie niektórych dowódców, trzy dni odpoczywa niepotrzebnie po bitwie. Czas ten wykorzystał komtur Świecia Henryk von Plauen (jedyny który nie brał udziału w bitwie pod Grunwaldem i pozostał przy życiu) do zebrania resztek rozproszonych oddziałów i zamknięcia się w warownym i zewsząd oblanym wodą Malborgu. Spóźniony pochód wojsk polskich na Malborg, zastał twierdzę krzyżactwa należycie opatrzoną. Mimo znacznych posiłków Barnima ks. Szczecińskiego po kilku tygodniach straconych na zdobywanie twierdzy, Jagiełło przerywa obleganie Malborga, zwłaszcza że i

wojsko Witolda wraz ze swym dowódcą odeszło na Litwę. Gdyby Prusy i Pomorze zajęto i obsadzono załogami, malborskie gniazdo oporu poddałoby się bez potrzeby oblężania. Wychodowany na piersiach Polski gad krzyżacki, po wybiciu jadowitych zębów i odcięciu malborskiego łba od pozostałych części pasożytującego i już powalonego cielska, skonałby śmiercią głodową i zakończyłby swój żywot niesławny i pełen zbrodni.

Pokój Toruński w 1411 r. nie przyniósł Polsce spodziewanych korzyści z tak olbrzymiego zwycięstwa Grunwaldu. A międzynarodowa opinia była Polsce bardzo przychylna. Wspaniałe zwycięstwo polskie wywołało potężne wrażenie w Zachodniej Europie. Przyczynili się do tego w niemałym stopniu liczni rycerze zagraniczni posiłkujący Krzyżaków i na słowo rycerskie wspaniałomyślnie wypuszczeni z polskiej niewoli. Sława oręża polskiego, potęgi Jagiełły i rycerskich obyczajów naszych święciła swoje tryumfy. Anglia która w 1388 r. zawarła z Polską traktat handlowy, z całą życzliwością popiera Jagiełłę w walce z Niemcami, a w 1416 r. prosi polskiego monarchę o pomoc w toczącej się wojnie między Anglią i Francją.

Za błąd militarnej bezczynności po zwycięstwie wypełnionej liczeniem chwalebnie zdobytych sztardarów krzyżackich, drogo trzeba było płacić nowymi ofiarami. Potęga krzyżacka i niemieckie zapędy zdobywcze wprawdzie zostały złamane i zahamowane conajmniej na trzy stulecia, lecz jeszcze długo siły żywotne Narodu Polskiego wyczerpywały się, aby rewindykować zagrabione ziemie i wywalczyć Polsce naturalny oddech do morza. Co należało i można było zrobić, zaraz po victorii Grunwaldzkiej, usiłuje Jagiełło nadrobić w cztery lata później.

W 1414 r., Polska prowadzi z Zakonem t.zw. wojnę głodową „ expeditio famelica ". Potężna armia polska, którą posiłkują Czesi i ośmiu Piastów ks. Śląskich ciągnie od Malborga na północ Jagiełłowym szlakiem i łączy się podobnie jak w 1410 r. z wojskami litewskimi Witolda na przeprawach Wisły pod Czerwińskiem i Zakroczymem.

Zamieni się ona pod koniec życia Jagiełły w czteroletnią wojnę pruską (1431-1435), której końca zwycięzca z pod Grunwaldu nie dożył. W wojnie tej, znaczne posiłki Czechów pod wodzą Jana Czapka z San, czynami swymi stwierdzają, że zwycięstwo pod Grunwaldem obudziło drzemiące siły oporu wszystkich Słowian przeciwko Niemcom w imię plemiennego braterstwa. Na dowód powyższego niech posłuży fakt, że w tej wojnie po zdobyciu i wyparciu Krzyżaków z Tczewa, wszystkich jeńców czeskich będących w służbie krzyżackiej, Jan Czapek z San dowódca oddziałów czeskich posiłkujących Polskę kazał „ wrzucić żywcem w ogień jako zdrajców swego narodu i wiary ".

Pokój brzeski zawarty z Krzyżakami w grudniu 1435 r. pod wpływem dworów Zachodnich w celu wyzyskania sił polskich do obrony Europy przed naciągającą nawałą turecką, nie przyniósł korzystnego rozwiązania dla Polski nad Bałtykiem. Dopiero 13-letnia wojna pruska Kazimierza Jagiellończyka kosztująca „ kilkadziesiąt beczek złota ", dziesiątki tysięcy istnień ludzkich i ogólne wyniszczenie kraju, przywróciła Polsce: Ziemie Pruskie, Pomorze Gdańskie, Ziemię Chełmińską i Michałowską,— realizację pierwszej części planu rewindykacyjnego ziem północnych i zachodnich, zapoczątkowanego przez dwóch ostatnich Piastów na tronie polskim.

Gdyby Władysław Jagiełło przez zajęcie Ziem Pruskich i Pomorza Wschodniego wykorzystał zwycięstwo grunwaldzkie, syn jego Kazimierz Jagiellończyk miast trzynastoletnich wysiłków poświęconych sprawie pruskiej, niewątpliwie zdołałby przyłączyć z powrotem do Macierzy oderwane Pomorze Zachodnie, Śląsk i Ziemię Lubuską, osiągając w ten sposób drugi etap i właściwy cel rewindykacyjny „ Powrotu Polski nad Odrę ", wielkiego planu piastowskiego.

Mimo odebrania Krzyżakom polskich ziem nadbałtyckich i uroczystej ich inkorporacji w roku 1454 potwierdzonej traktatem Toruńskim w 1466 r., wskutek niewyzyskania zwycięstwa pod Grunwaldem jeszcze w XVI i XVII w. Rzeczpospolita krwawi się w ich obronie i musi strzedz ich jak oka w głowie. Zygmunt August nawet otwarcie mówił, że „ woli stracić część Litwy niż Gdańsk ", a Jan Kazimierz w r. 1567 nie na żarty oświadczył, że gotów 100 lat wojować byle Pomorza z rąk nie wypuścić. Niewyzyskane zwycięstwa wojenne drogą kosztują walczące narody. Co nie osiągnął w 1410 r. król Władysław Jagiełło lub dzielny jego rycerz Mikołaj Kiełbasa z rodu Nałęczów, przez 13 lat-do 1466 w wielkim trudzie i tylko częściowo naprawia król Kazimierz Jagiellończyk i mężny rycerz i dyplomata Wincenty Kiełbasa z tego samego rodu Nałęczów, ponieważ ojcowie ich nie zdobyli się na drobny wysiłek zebrania *owoców zwycięstwa Grunwaldu.*

★

Na Zjazd Grunwaldzki w pięćsetlecie zwycięstwa zjechali się do Krakowa bracia Słowianie. Zjechali się aby uczcić zwycięstwo nad Niemcami, które było ich wspólnym zwycięstwem.

W bitwie Grunwaldzkiej po stronie polskiej biorą udział wszyscy ci, którzy mogli na czas przybyć z pomocą. Są Polacy z Pomorza Zachodniego pod dowództwem Bogusława ks. Słupskiego. Są Polacy ze Śląska którym przewodzi Grzegorz Subdaphifer. Są trzy dzielne chorągwie Smoleńskie. Są Czesi, Morawianie, Słowacy, Litwinł i Rusini.

I nie prawdą jest, że pod Grunwaldem Czesi „ tyi podali ". Długosza trzeba czytać uważnie. Wprawdzie dowódca ich Jan Sarnowski uciekł z pola bitwy do lasu, lecz kiedy nadbiegł Mikołaj podkanclerzy Królestwa Polskiego, rycerze „ . . . Czechów i Morawców, Jawor, Zygmunt Rakowiec z Rakowca i inni powiedzieli : przysięgamy przed tobą mężu szanowny, że ten człowiek niegodziwy, nasz rotmistrz i dowódca, z pola bitwy tu nas do tego lasu mimo woli naszej sprowadził ; aby nam zaś kto nie wyrzucał, żeśmy sami tak sromotnie uciekli, porzucamy natychmiast wodza tego i znak, który piastuje a wracamy do bitwy. Jakoż niezwłocznie opuściwszy Jana Sarnowskiego i jego chorągiew pośpieszyli na pole bitwy i złączyli się z oddziałami walczących Polaków " (Jan Długosz). Sarnowski umarł w opuszczeniu, zgryzocie i niesławie. Własna jego żona, dzielna niewiasta, wyparła się go i jak Długosz podaje „ nie chciała go wpuścić do domu i łoża swego . . ."

Jeszcze jeden szczegół zawarty w Długoszowym opisie bitwy Grunwaldzkiej należy wyciągnąć na światło dzienne. Otóż znajdujemy wzmiankę, że zachowanie się Czecha Sarnowskiego mogło być spowodowane przekupstwem Krzyżaków. Przekupstwo, dywersja na tyłach i działanie „ piątej kolumny ", to stara, wielokrotnie wypróbowana metoda niemiecka. Dowody posługiwania się tą metodą znajdujemy w wielu źródłach, a skutki najlepiej poznaliśmy w obecnej wojnie.

Pod Grunwaldem wsławił się młodociany pisarz królewski Zbigniew Oleśnicki, późniejszy biskup krakowski. Młodzieniec ten uratował życie królowi Jagielle w ostatnim momencie przed śmiertelnym ciosem, zwalając z konia pędzącego Niemca „ drzewcem wpół złamanym ".

Lecz obok wielu bohaterów tej bitwy, obok brata królewskiego Witolda, Zyndrama z Maszkowic, Zawiszy Czarnego, Powały z Taczewa, Jaśka z Tęczyna, Marcina z Wrocimowic, obok Czechów: Zbisława Kostki, Josta z Salcu, Jawora lub Zygmunta z Rakowca i Jana Jenczykowskiego Morawianina, na specjalne wspomnienie zasługuje Czech Jan Zoława herbu Towaczów. Kiedy szesnaście wyborowych chorągwi krzyżackich pędziło wprost na szczupły orszak Jagiełły i kiedy król wspiąwszy konia ostrogą chciał ruszyć na spotkanie, co wobec rażącej niewspółmierności sił w tej części pola bitwy równało się bohaterskiej lecz pewnej śmierci, analogicznie jak zginął syn jego Władysław pod Warną—wierny pachołek Czech Zoława chwyta za wędzidło królewskiego konia i własną piersią zasłania Jagiełłę.

Czech Zoława na polach Grunwaldu przyniósł zaszczyt bratniemu narodowi a wśród Polaków zasługuje na wdzięczność i pamięć.

Przez blisko pięć wieków 52 chorągwie armii niemieckiej pobitej pod Grunwaldem zawieszone w Katedrze Wawelskiej w Krakowie głosiło chwałę oręża i imienia polskiego. Ale Niemcy nie mogli strawić tej klęski i dlatego umniejszali jej rozmiar w literaturze historycznej państw zachodnich.

Bowiem kiedy w 500-letnią rocznicę Grunwaldu na odsłonięcie pomnika króla Władysława Jagiełły w roku 1910 zjechali się do Krakowa przedstawiciele całej niemal Słowiańszczyzny, aby u stóp pomnika bohaterskiego króla ślubować wolę wytrwania w walce z odwiecznym wrogiem niemieckim, prawie równocześnie na ziemi angielskiej ukazuje się wielotomowa zbiorowa praca p.t. „ History of the World " wydana w Londynie 1909 r., w której w tomie poświęconym dziejom Polski, tendencyjnie pomniejszono bitwę Grunwaldzką. Napisano w tej książce, że w r. 1410 w bitwie pod Grunwaldem Polacy w przymierzu z dzikimi hordami Tatarów zabili 200 Krzyżaków.

Wierzę, że szlachetni i gościnni Brytyjczycy nie poczują się dotknięci tymi uwagami. Skoro losy tej wojny poraz pierwszy w dziejach rzuciły nas Polaków jako sojuszników w tak znacznej liczbie na tą gościnną Wyspę, wykorzystujemy jedynie okazję i pragniemy z całą szczerością zaznaczyć, że to co świat zachodni dowiedział się o Polsce za pośrednictwem nauki niemieckiej jest fałszem obłudnego plemienia Krzyżackiego. Przykładowo moglibyśmy przytoczyć więcej.

*

* *

Piszący te słowa, 15 lipca 1939 r. w rocznicę bitwy Grunwaldzkiej przed frontem swego oddziału wywołał z pamięci postacie rycerzy polskich których wiódł do boju z odwiecznym wrogiem zwycięski Jagiełło. Lasy Nadnoteckie przypominały zlekka ścianę sosen Tannenbergu.

Zasłuchani żołnierze w miarę jak opisywane obrazy nabierały życia, odczuwali w tym momencie, w obliczu nadciągającej burzy, że ojczyzna żąda od nich takiego poświęcenia i odwagi na jakie zdobył się Naród Polski w chlubnej rozprawie Grunwaldzkiej. Mówiłem wtedy: „ Żołnierze ! niezbadane są wyroki Boskie i nikt z nas nie wie, komu pierwej śmierć pisana w obronie Ojczyzny. Nie łudzę was, wiedzcie że nadchodzi ciężka rozprawa. Odwieczny wróg decyduje się na dokonanie nowej zbrodni. W takich dziejowych chwilach Naród Polski nie znał innej drogi prócz walki i z pomocą Bogarodzicy zwyciężał. A choćby ojczyzna doznała olbrzymich strat, chociażby ziemia nasza przesiąkła krwią jej synów do gruntu—musimy zwyciężyć. Lecz ci z nas którzy zostaną przy życiu i wywalczą zwycięstwo, muszą zebrać owoce jego jaknajsumienniej, wliczając w to niewyzyskane owoce zwycięstwa Grunwaldzkiego. Dopiero to stworzy prawdziwą wielkość Polski ! "

Dziś żołnierzom moim za ich męstwo i wiarę, za ich nieustraszoną odwagę której byłem świadkiem, ich zbielałym kościom na niezliczonych polach bitewnych i tym co cierpią w niewoli—w słowach niniejszych spłacam drobną część przyjętych wzajemnie zobowiązań i w nową rocznicę zwycięstwa oręża polskiego pod Grunwaldem wyrażam wiarę, że ich krew przelana nie pójdzie na marne. Krzyżacki gad wychodowany na piersiach Polski z Prus Wschodnich musi być wypalony mieczem który nie ostygł pod Grunwaldem. Wtedy Królewiec i Gdańsk znów otworzą swe bramy Komisarzom Rzeczypospolitej. A w Szczecinie, gdzie „ co trzeci szyld ma polskie nazwisko ", gdzie za Kazimierza Wielkiego w r. 1352 został zawarty pierwszy polsko-angielski pakt o nieagresji, Polska znów powita delegację Brytyjską aby zawrzeć traktat wieczystej przyjaźni i bezpieczeństwa europejskiego.

Dopiero wtedy zbierzemy owoce Grunwaldu i ostatecznego zwycięstwa obecnej wojny, kiedy Polska ponownie obejmie w posiadanie całość historycznych swych ziem nad Bałtykiem.

Bowiem jak słusznie napisał Józef Kisielewski w książce p.t. „ Ziemia Gromadzi Prochy ": „ Pomorze Zachodnie jest geograficznie, geologicznie i etnograficznie całością z Pomorzem Gdańskim. Wszelkiemu podziałowi przeczy przyroda. Każdy podział jest stuczny I jeśli kto ma prawo i powód o tym przypomnieć, to przede wszystkim Polska ".

Władysław Prawdzic

Szkocja 15 lipca 1941 r.

DR. LUDWIK GRODZICKI

OBSZAR I LUDNOŚĆ

ZIEM ZACHODNICH SŁOWIAŃSZCZYZNY I PRUS WSCHODNICH WEDŁUG SPISU NIEMIECKIEGO Z 16.VI.1933 R. PONADTO PRZYROST LUDNOŚCI I SALDO MIGRACYJNE W OKRESIE MIĘDZYSPISOWYM OD 16.VI.1925 DO 16.VII.933 R.

	Prowincja, Rejencja, Powiat: Nazwa polska	Prowincja, Rejencja, Powiat: Nazwa niemiecka	Powierzchnia w km²	Ludność: Ogółem	Ludność: na 1 km²	Ludność miejska: Ogółem	Ludność miejska: %	Ludność wiejska: Ogółem	Ludność wiejska: %	Przyrost ludności za okres 1925-1933 w odsetkach: naturalny	Przyrost ludności za okres 1925-1933 w odsetkach: rzeczywisty	Saldo migracyjne za okres 1925-1933 w odsetkach
	Ogółem		124.347.0	10.039.973	83.6	5.165.524	51.5	4.874.449	48.5	6.4	3.1	—3.3
A	PRUSY WSCHODNIE	OSTPREUSSEN	36.990.7	2.333.301	63.1	1.014.533	43.5	1.318.768	56.5	7.4	3.4	—4·2
I	*Rej. Gąbińska*	*Reg. Bez. Gumbinnen*	9.399.3	546.057	58.1	182.934	33.5	363.123	66.5	6.7	1·1	—5·6
1	Darkiejmy	Darkehnen	759.5	31.445	41.4	3.655	11.6	27.790	88.4	9.4	—3.6	—13·0
2	Gąbin	Gumbinnen	728.7	51.041	70.0	19.987	38.8	31.054	61.2	5.7	1.7	—4.0
3	Gołdapia	Goldap	993.3	43.491	43.8	9.380	21.6	34.111	78.4	6.5	1.9	—4.6
4	Olecko	Treuburg	855.8	39.938	46.7	6.654	16.7	33.284	83.3	7.3	—0.4	—7.7
5	Piłkały	Pillkallen	1.061.2	43.895	41.4	13.905	31.7	29.990	68.3	6.9	—0.5	—7.4
6	Stołupiany	Stallupönen	703.9	42.220	60.0	6.296	14.9	35.924	85.1	5.8	—3.0	—8.8
7	m. Tylża	St. Kr. Tilsit	59.0	57.286	970.8	57.286	100.0	—	—	1.5	12.7	11.2
8	Tylża-Ragneta	Tilsit-Ragnit	1.100.4	57.454	52.2	9.279	16.2	48.175	83.8	7.0	0.2	—6.8
9	Węgobork	Angersburg	929.3	39.745	42.8	7.819	19.7	31.926	80.3	7.4	2.9	—4.5
10	m. Wystruć	St. Kr. Insterburg	44.1	41.230	934.7	41.230	100.0	—	—	11.7	4.9	—6.8
11	Wystruć	Insterburg	1.160.8	43.514	37.5	—	—	43.514	100.0	7.8	—2.9	—10.7
12	Żuławy	Niederung	1.003.3	54.798	54.6	7.443	13.6	47.355	86.4	6.1	—1.7	—7.8
II	*Rej. Królewiecka*	*Reg. Bez. Königsberg*	13.145.9	957.363	72.8	498.833	52.1	458.530	47.9	6.6	5.0	—1.6
1	Bartoszyce	Bartenstein	866.0	44.638	51.9	18.540	41.6	26.098	58.4	9.0	4.2	—4.8
2	Braniewo	Braunsberg	946.3	56.493	59.7	29.626	52.4	26.867	47.6	7.7	3.7	—4.0
3	Gierdawy	Gerdauen	844.4	35.407	41.9	7.896	22.3	27.511	77.7	9.7	—0·2	—9.9
4	Iława	Wehlau	1.067.4	47.643	44.6	17.345	36.4	30.298	63.6	3.9	1.5	—2.4
5	Iławka	Preussisch Eylau	1.242.1	49.774	40.1	8.689	17.4	41.085	82.6	9.2	2.2	—7.0
6	m. Królewiec	St. Kr. Königsberg	97.9	315.794	3.225.7	315.794	100.0	—	—	2.5	9.9	7.4
7	Królewiec	Königsberg	969.0	49.239	50.8	—	—	49.239	100.0	11.2	12.8	1.6
8	Labiawa	Labiau	1.065.8	51.014	47.9	12.011	23.5	39.003	76.5	8.2	2.0	—6.2
9	Licbark	Heilsberg	1.095.7	53.672	49.0	14.237	16.5	39.435	73.5	9.4	1.7	—7.7
10	Morąg	Mohrungen	1.265.4	53.767	42.5	10.821	20.1	42.946	79.9	8.5	—0.2	—8.7
11	Pasłęka	Preussisch Holland	858.3	37.107	43.2	7.984	21.5	29.123	78.5	7.0	—2.5	—9.5
12	Raścibórz	Rastenburg	872.9	52.640	60.3	21.815	41.5	30.825	58.5	8.8	0.8	—8.0
13	Rybaki	Fischhausen	1.046.7	65.002	62.1	24.532	37.7	40.470	62.3	9.2	5.8	—3.4
14	Św. Siekierka	Heiligenbeil	908.0	45.173	49.7	9.543	21.1	35.630	78.9	9.2	2.8	—6.4
III	*Rej. Olsztyńska*	*Reg. Bez. Allenstein*	11.519.8	552.541	48.0	173.503	31.4	379.038	68.6	10.1	2.3	—7.8
1	Ełk	Lyck	1.115.0	57.865	51.9	17.907	30.9	39.958	69.1	7.9	—1.0	—8.9
2	Jansbork	Johannisburg	1.684.0	54.322	32.3	11.309	20.8	43.013	79.2	10.8	—1.7	12.5
3	Lec	Lötzen	897.4	46.100	51.4	16.171	35.1	29.929	64.9	8.3	0.8	—7.5

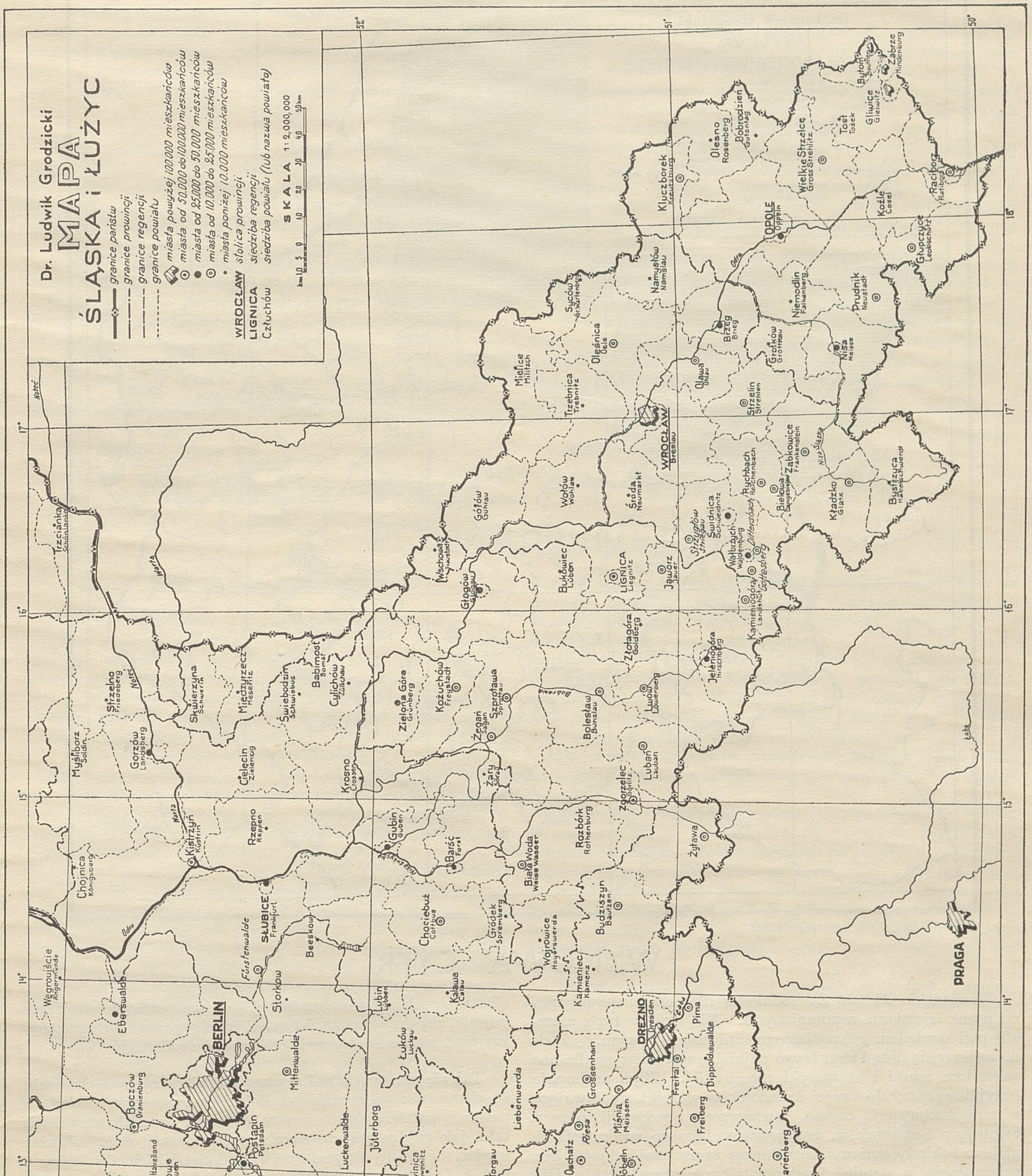
4	Nibork	Neidenburg	1.146.1	39.942	34.9	8.355	20.9	31.587	79.1	12.2	3.5	—8.7
5	m. Olsztyn	St. Kr. Allenstein	51.8	43.043	831.3	43.043	100.0	—	—	7 .9	13.0	5.1
6	Olsztyn	Allenstein	1.304.0	57.003	43.7	4.818	8.5	52.185	91.5	12.1	2.1	—10.0
7	Ostroda	Osterode in O. Pr.	1.536.3	77.104	50.2	25.529	33.2	51.575	66.8	10.2	0.7	—9.5
8	Reszel	Rössel	850.8	50.311	59.1	17.671	35.2	32.640	64.8	9.2	2.7	—6.5
9	Szczytno	Ortelsburg	1.702.9	72.920	42.8	17.267	23.7	55.653	76.3	10.8	2.6	—8.2
10	Żądzbork	Sensburg	1.231.5	53.931	43.8	11.433	21.2	42.498	78.8	11.2	4.2	—7.0
IV	*Rej. Prusy Zachodnie*	*Reg. Bez. Westpreussen*	2.925.7	277.340	94.8	159.263	57.4	118.077	42.6	7.6	4.9	—2.7
1	m. Elbląg	St. Kr. Elbing	30.7	72.409	2.360.9	72.409	100.0	—	—	3.0	6.2	3.2
2	Elbląg	Elbing	483.0	26.202	54.3	3.518	13.4	22.684	86.6	7.6	—0.7	—8.3
3	Kwidzyń	Marienwerder	525.7	43.544	82.8	18.667	42.9	24.877	57.1	8.4	4.6	—3.8
4	Malbork	Marienburg	225.7	36.805	163.1	25.121	68.2	11.684	31.8	8.3	11.9	3.6
5	Susz	Rosenberg in W. Pr.	1.038.0	60.079	57.9	27.608	45.9	32.471	54.1	9.8	2.5	—7.3
6	Sztum	Stuhm	622.6	38.301	61.5	11.940	31.2	26.361	68.8	11.6	4.4	—7.2
B	POGRANICZE	GRENZMARK POSEN—WESTPREUSSEN	7.714.6	337.578	43.8	143.867	42.6	193.711	57.4	7.3	1.5	—5.8
1	Babimost	Bomst	282.0	13.261	47.0	1.803	13.6	11.458	86.4	6.5	0.6	—5.9
2	Człuchów	Schlochau	1.686.3	56.482	33.5	18.377	32.6	38.105	67.4	9.2	—1.2	—10.4
3	Międzyrzecz	Meseritz	706.5	33.807	47.9	13.604	40.3	20.203	59.7	7.6	2.9	—4.7
4	m. Piła	St. Kr. Schneidemühl	77.2	43.180	559.1	43.180	100.0	—	—	6.3	15.1	8.8
5	Skwierzyna	Schwerin	657.5	21.035	32.0	8.446	40.1	12.589	59.9	4.4	—5.7	—10.1
6	Trzcianka	Netzekreis	888.0	41.020	46.2	14.503	35.4	26.517	64.6	6.4	0.6	—5.8
7	Wałcz	Deutsch Krone	2.154.5	68.372	31.7	24.956	36.5	43.416	63.5	7.6	1.8	—5.8
8	Wschowa	Fraustadt	282.1	19.854	70.4	8.535	43.0	11.319	57.0	6.1	2.0	—8.1
9	Złotów	Flatow	980.5	40.567	41.4	10.463	25.8	30.104	74.2	8.1	—1.7	—9.8
C	POMORZE	POMMERN	30.269.6	1.920.897	63.5	990.338	51.6	930.559	48.4	6.1	2.3	—3.8
I	*Rej. Koszalińska*	*Reg. Bez. Köslin*	14.111.3	685.607	48.6	263.907	38.5	421.700	61.5	7.1	0.7	—6.4
1	Białogard	Belgard	1.649.2	76.894	46.6	29.399	38.3	47.495	61.7	7.4	1.0	—6.4
2	Bytowo	Bütow	617.2	27.510	44.6	9.404	34.2	18.106	65.8	8.2	—4.2	—12.4
3	Drawsko	Dramburg	1.209.7	40.896	33.8	17.160	42.0	23.736	58.0	5.8	3.3	—2.5
4	m. Kołobrzeg	St. Kr. Kolberg	50.2	33.735	672.4	33.735	100.0	—	—	3.0	12.0	9.0
5	Kołobrzeg-Korlino	Kolberg-Körlin	879.5	39.192	44.6	5.622	14.4	33.570	85.6	8.6	—1.8	—10.4
6	m. Koszalin	St. Kr. Köslin	86.7	30.389	350.6	30.389	100.0	—	—	2.5	5.5	3.0
7	Koszalin	Köslin	1.172.9	46.093	39.3	6.094	13.2	39.999	86.8	8.0	—2.1	—10.1
8	Lębork	Lauenburg	1.289.3	62.434	48.4	21.482	34.4	40.952	65.6	9.1	0.5	—8.6
9	Miastko	Rummelsburg	1.213.0	40.329	33.2	9.713	24.0	30.616	76.0	9.7	0·4	—9.3
10	Sławno	Schlawe	1.583.3	77.593	49.0	21.774	28.1	55.819	71.9	6.9	—1.1	8.0
11	m. Słupsk	St. Kr. Stolp	41.9	45.299	1.080.3	45.299	100.0	—	—	3.3	8.9	5.6
12	Słupsk	Stolp	2.226.4	83.730	37.6	7.255	8.7	76.475	91.3	9.7	—0.3	10.0
13	Szczytno	Neustettin	2.092.0	81.513	39.0	26.581	32.6	54.932	67.4	6.1	—2.9	—9.0
II	*Rej. Szczecińska*	*Reg. Bez. Stettin*	16.158.3	1.235.290	76.4	726.431	58.8	508.859	41.2	5.4	3.1	—2.3
1	Gryfja	Greifenberg	765.3	43.794	57.2	18.291	41.8	25.503	58.2	5.0	1.4	—3.6
2	Greifenhagen	Greifenhagen	965.9	55.281	57.2	19.491	35.3	35.790	64.7	6.5	5.6	—0.9
3	m. Gryfja	St. Kr. Greifswald	24.7	29.488	1.191.9	29.488	100.0	—	—	2.2	10.4	8.2
4	Gryfja (Rochów)	Greifswald	938.5	40.605	43.3	12.222	30.1	28.383	69.9	7.7	—1.0	—8.7
5	Grzymie	Grimmen	952.1	41.065	43.1	14.011	34.1	27.054	65.9	10.6	2.8	—7.8
6	Kamień	Cammin	1.138.1	45.046	39.6	5.852	13.0	39.194	87.0	6.2	—1.0	—7.2
7	Łobes	Labes (Regenwalde)	1.191.4	49.739	41.7	18.236	36.7	31.503	63.3	8.0	—1.7	—9.7
8	Nakło	Anklam	650.5	35.279	54.2	15.927	45.1	19.352	54.9	6.2	—1.4	—7.6

	Prowincja, Rejencja, Powiat: Nazwa polska	Nazwa niemiecka	Powierzchnia w km²	Ludność: Ogółem	Ludność: na 1 km²	miejska: Ogółem	miejska: %	wiejska: Ogółem	wiejska: %	Przyrost ludności (za okres 1925-1933, w odsetkach): naturalny	Przyrost ludności: rzeczywisty	Saldo migracyjne
9	Nowogard	Neugard	1.229.0	61.848	50.3	28.849	46.6	32.999	53.4	6.2	4.8	—1.4
10	Nowopole-Bardo	Franzburg-Barth	1.080.7	44.569	41.2	13.323	29.9	31.246	70.1	7.6	—1.2	—8.8
11	Perzyce	Pyritz	1.046.0	47.717	45.6	10.084	21.1	37.633	78.9	8.6	—2.8	—11.4
12	Redowa	Randow	1.350.7	113.276	83.9	66.469	58.7	46.807	41.3	5.5	5.1	—0.4
13	Rugja	Rügen	969.0	53.289	55.0	17.883	33.6	35.406	66.4	6.3	—1.1	—7.4
14	m. Starogard	St. Kr. Stargard	42.1	35.804	850.7	35.804	100.0	—	—	1.7	10.0	8.3
15	Starogard	Stargard (Saatzig)	1.176.7	44.458	37.8	7.583	17.1	36.875	82.9	7.3	1.8	—5.5
16	m. Strzałów	St. Kr. Stralsund	37.7	43.630	1.157.9	43.630	100.0	—	—	0.5	8.8	8.3
17	m. Szczecin	St. Kr. Stettin	81.6	270.747	3.308.7	270.747	100.0	—	—	3.5	6.4	2.9
18	Tymin	Demmin	995.3	51.122	51.4	22.445	43.9	28.677	56.1	7.7	2.4	—5.3
19	Uznań-Wołyń	Usedom-Wollin	690.8	69.111	100.1	41.710	60.4	27.401	39.6	2.6	1.8	—0.8
20	Wkra	Ueckermünde	832.2	59.422	71.4	34.386	57.9	25.036	42.1	5.5	—0.3	—5.8
D	ŚLĄSK GÓRNY	OBERSCHLESIEN	9.714.1	1.482.765	152.6	845.784	53.0	636.981	47.0	10.2	7.5	—2.7
1	m. Bytom	St. Kr. Beuthen	30.3	100.584	3.325.1	100.584	100.0	—	—	7.4	15.8	8.4
2	Bytom—Tarn.-Góry	Beuthen-Tarnowitz	106.9	91.019	851.2	83.235	91.5	7.784	8.5	15.5	15.1	—0.4
3	Dobrodzień	Gutentag	322.7	20.052	62.1	3.971	19.8	16.081	80.2	17.4	10.9	—6.5
4	m. Gliwice	St. Kr. Gleiwitz	56.3	111.062	1.970.9	111.062	100.0	—	—	8.8	16.2	7.4
5	Gliwice-Tożek	Tost-Gleiwitz	850.4	88.716	104.3	33.957	38.2	54.759	61.8	13.8	13.0	—0.8
6	Głupczyce	Leobschütz	691.8	84.129	121.6	31.045	36.9	53.084	63.1	6.5	2.7	—3.8
7	Grotków	Grottkau	520.4	40.759	78.3	9.345	22.9	31.414	77.1	7.9	3.0	—4.9
8	Kluczborek	Kreuzburg	555.1	52.718	95.0	21.562	40.9	31.156	59.1	7.3	—1.3	—8.6
9	Koźle	Cosel	662.8	85.354	128.8	24.440	28.7	60.914	71.3	12.0	5.1	—6.9
10	Niemodlin	Falkenberg	604.5	39.834	65.9	3.768	9.5	36.066	90.5	9.8	2.7	—7.1
11	m. Nisa	St. Kr. Neisse	23.5	35.037	1.490.9	35.037	100.0	—	—	2.2	7.5	5.3
12	Nisa	Neisse	690.3	70.703	102.4	19.467	27.5	51.236	72.5	7.3	1.9	—5.4
13	Oleśno	Rosenberg in O.S.	892.6	54.413	61.0	11.543	21.2	42.870	78.8	14.1	3.6	—10.5
14	m. Opole	St. Kr. Oppeln	17.8	44.680	2.511.5	44.680	100.0	—	—	11.5	7.7	—3.8
15	Opole	Oppeln	1.409.0	140.399	99.6	46.943	33.4	93.456	66.6	14.1	9.6	—4.5
16	Prudnik	Neustadt in O.S.	799.5	96.593	120.8	33.348	34.5	63.245	65.5	8.0	1.3	—6.7
17	m. Raciborz	St. Kr. Ratibor	42.9	51.680	1.205.8	51.680	100.0	—	—	5.3	5.3	0.0
18	Raciborz	Ratibor	501.6	61.048	121.7	18.193	29.8	42.855	70.2	12.6	5.0	—7.6
19	Wielkie Strzelce	Gross Strehlitz	891.6	83.552	93.7	31.491	37.7	52.061	62.3	13.9	8.5	—5.4
20	m. Zabrze	St. Kr. Hindenburg	44.1	130.433	2.960.3	130.433	100.0	—	—	8.2	6.3	—1.9
E	ŚLĄSK DOLNY	NIEDERSCHLESIEN	26.600.2	3.204.004	120.5	1.811.778	56.5	1.392.226	43.5	4.8	2.3	—2.5
I	*Rej. Lignicka*	*Reg. Bez. Liegnitz*	13.703.4	1.259.707	91.9	607.259	48.2	652.448	51.8	4.5	1.6	—2.9
1	Bolesław	Bunzlau	1.044.5	69.995	67.0	28.883	41.3	41.112	58.7	4.3	3.5	—0.8
2	Bukowiec	Lüben	713.1	39.464	55.3	15.450	39.2	24.014	60.8	5.9	1.9	—4.0
3	m. Głogów	St. Kr. Glogau	12.5	28.229	2.256.5	28.229	100.0	—	—	0.4	7.4	7.0
4	Głogów	Glogau	1.243.6	63.030	50.7	6.763	10.7	56.267	89.3	6.8	—2.9	—9.7
5	Jaworz	Jauer	687.2	64.501	93.9	17.663	27.4	46.838	72.6	6.8	—0.6	—7.4
6	m. Jeleniogóra	St. Kr. Hirschberg	28.3	30.692	1.083.4	30.692	100.0	—	—	3.0	6.9	3.9

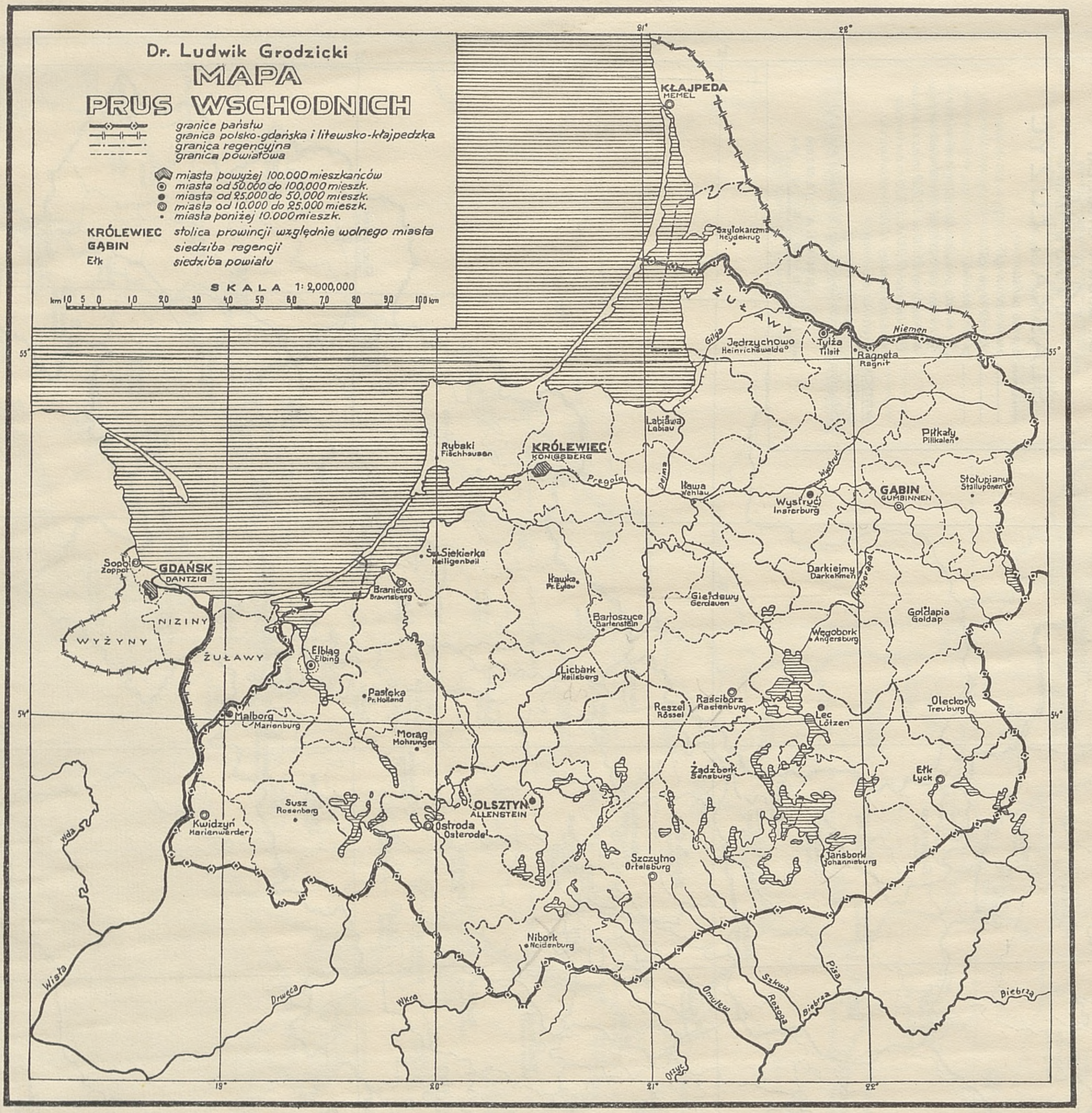
7	Jeleniogóra	Hirschberg	662.5	78.876	119.1	33.221	42.1	45.655	57.9	3.9	1.0	—2.9
8	Kamieniogóra	Landeshut	409.8	52.483	128.1	27.523	52.4	24.960	47.6	4.3	—3.6	—7.9
9	Kożuchów	Freystadt	731.4	52.481	71.9	26.331	50.2	26.150	49.8	3.8	—1.3	—5.1
10	m. Lignica	St. Kr. Liegnitz	20.7	76.544	3.696.0	76.544	100.0	—	—	0.6	4.7	4.1
11	Lignica	Liegnitz	619.2	42.510	68.7	2.572	6.1	39.938	93.9	8.1	—0.3	—8.4
12	Lubań	Lauban	519.1	73.200	141.0	30.182	41.2	43.018	58.8	3.1	0.1	—3.0
13	Lwów	Löwenburg	749.1	64.052	85.5	21.319	33.3	42.733	66.7	3.4	0.7	—2.7
14	Rozbórk	Rothenburg	1.332.5	87.968	66.0	28.123	31.9	59.845	68.1	7.0	4.0	—3.0
15	Szprotawa	Sprottau	1.464.3	92.075	62.9	44.146	47.9	47.929	52.1	5.1	1.7	—3.4
16	Wojrowice	Hoyerswerda	870.0	55.962	64.3	22.987	41.1	32.975	58.9	8.4	3.3	—5.1
17	m. Zgorzelec	St. Kr. Görlitz	30.2	94.182	3.117.6	94.182	100.0	—	—	0.9	2.7	3.6
18	Zgorzelec	Görlitz	851.7	60.238	70.7	19.203	31.9	41.035	68.1	5.7	0.9	—4.8
19	Zielona Góra	Grünberg	864.1	61.647	71.3	28.300	45.9	33.347	54.1	3.7	1.2	—2.5
20	Złota Góra	Goldberg	849.6	71.578	84.2	24.946	34.9	46.632	65.1	6.4	3.0	—3.4
II	*Rej. Wrocławska*	*Reg. Bez. Breslau*	12.896.8	1.944.297	150.8	1.204.519	62.0	739.778	38.0	5.0	2.8	—2.2
1	m. Brzeg	St. Kr. Brieg	11.9	29.816	2.499.2	29.816	100.0	—	—	2.2	9.0	6.8
2	Brzeg	Brieg	593.3	38.496	64.9	5.998	15.6	32.498	84.4	7.9	0.6	—7.3
3	Bystrzyca	Habelschwerdt	789.2	55.698	70.6	13.843	24.9	41.855	75.1	4.2	—0.8	—5.0
4	Górów	Guhrau	759.7	39.696	52.3	9.785	24.6	29.911	75.4	7.2	—1.5	—8.7
5	Kładzko	Glatz	850.7	124.507	146.4	66.545	53.4	57.962	46.6	4.8	1.6	—3.2
6	Mielice	Militsch	930.6	46.931	50.4	11.987	25.6	34.944	74.4	5.7	—1.5	—7.2
7	Namysłów	Namslau	501.1	30.755	61.4	7.116	23.1	23.639	76.9	7.5	—0.1	—7.6
8	Oława	Ohlau	559.3	52.669	94.9	15.594	29.6	37.075	70.4	9.7	3.0	—6.7
9	Oleśnica	Oels	894.2	68.718	76.9	23.259	33.8	45.459	66.2	6.5	1.5	—5.0
10	Rychbach	Reichenbach	546.1	86.062	157.6	54.769	63.6	31.293	36.4	5.8	4.2	—1.6
11	Środa	Neumarkt	749.8	56.737	75.7	9.553	16.8	47.184	83.2	9.4	2.6	—6.8
12	Strzelin	Strehlen	587.4	57.988	98.7	14.405	24.8	43.583	75.2	9.4	2.5	—6.9
13	m. Świdnica	St. Dr. Schweidnitz	15.2	34.153	2.242.5	34.153	100.0	—	—	4.7	11.0	6.3
14	Świdnica	Schweidnitz	641.5	94.968	148.0	33.006	34.7	61.962	65.3	7.2	0.4	—6.8
15	Syców	Gross Wartenberg	431.4	27.571	63.9	8.395	30.4	19.176	69.6	7.8	—0.1	—7.9
16	Trzebnica	Trebnitz	820.3	55.452	67.6	13.633	24.6	41.819	75.4	4.8	—0.4	—5.2
17	m. Wałbrzych	St. Kr. Waldenburg	13.6	46.986	3.454.9	46.986	100.0	—	—	4.3	6.5	2.2
18	Wałbrzych	Waldenburg	363.9	134.090	368.5	108.608	81.0	25.482	19.0	5.5	0.5	—5.0
19	Wołów	Wohlau	1.017.5	64.718	63.6	24.079	37.2	40.639	62.8	6.7	0.7	—6.0
20	m. Wrocław	St. Kr. Breslau	174.7	625.198	3.579.7	625.198	100.0	—	—	1.8	4.2	2.4
21	Wrocław	Breslau	870.9	96.478	110.8	20.465	21.2	76.013	78.8	8.6	4.6	—4.0
22	Ząbkowice	Frankenstein	774.5	76.610	98.9	27.326	35.7	49.284	64.3	7.6	0.2	—7.4
F	BRANDENBURGJA (część)	BRANDENBURG	13.057.8	761.428	58.2	359.224	47.2	402.204	52.8	3.6	0.5	—3.1
I	*Rej. Słubicka (część)*	*Reg. Bez. Frankfurt a/O.*	13.057.8	761.428	58.2	359.224	47.2	402.204	52.8	3.6	0.5	—3.1
1	m. Barść	St. Kr. Forst	15.1	37.720	2.493.1	37.720	100.0	—	—	—0.3	4.4	4.7
2	Chojnica	Königsberg	1.522.4	97.104	63.8	49.290	50.8	47.814	49.2	3.1	—1.1	4.2
3	Choszczno	Arswalde	1.264.9	44.542	35.2	18.025	40.5	26.517	59.5	6.6	—0.1	—6.7
4	Cielęcin	Zielenzig (Oststernberg)	1.144.7	41.963	37.5	13.998	33.4	27.965	66.6	3.6	—4.4	—8.0
5	Cylichów-Świebodzin	Züllichau-Schwiebus	910.8	49.781	54.7	20.622	41.4	29.159	58.6	3.8	—2.3	—6.1
6	m. Gorzów	St. Kr. Landsberg	46.2	45.928	982.2	45.928	100.0	—	—	—1.1	6.1	7.2
7	Gorzów	Landsberg	1.166.0	55.094	47.3	5.022	9.1	50.072	90.9	4.3	—1.6	—5.9
8	m. Gubin	St. Kr. Guben	20.3	43.934	1.452.4	43.934	100.0	—	—	1.0	8.0	7·0
9	Gubin	Guben	1.076.0	46.894	43.6	9.576	20.4	37.318	79.6	5.1	2.8	—2.3
10	Krosno	Crossen	1.307.4	59.067	45.2	18.457	31.2	40.610	68.8	3.5	—2.8	—6.3
11	Myślibórz	Soldin	1.120.2	50.399	44.0	21.168	42.0	29.231	58.0	7.2	1.5	—5·7
12	Rzepno	Reppen (Weststernberg)	1.135.7	45.831	40.4	17.789	38.8	28.042	61.2	5.1	0.6	—4.5
13	Strzelno	Friedeberg	1.102.2	53.940	48.9	20.010	37.1	33.930	62.9	4.7	—1.2	—5.9
14	Żary	Sorau	1.225.3	89.231	72.8	37.685	42.2	51.546	57.8	3.1	2.2	—0.9



published by ,, West-Slavonic Bulletin"



published by ,, West-Slavonic Bulletin"



published by „ West-Slavonic Bulletin"

WYMOWA CYFR

Słowiańskie Ziemie Zachodnie są dla nas ziemiami nieznanymi, ziemiami zapomnianymi. Nie znamy tych ziemiani pod względem geograficznym, ani ludnościowym. Poddawaliśmy się dotąd zbyt łatwo najniekorzystniejszym dla nas sugestiom nauki i statystyki niemieckiej. Zbyt pochopnie przyjmowaliśmy do swojej świadomości wnioski wypływające z powierzchownej, czysto zewnętrznej obserwacji obrazu tamtejszych stosunków, bez gruntowniejszego wniknięcia w głębsze pokłady etniczne i psychiczne tamtejszej ludności, bez przywołania w pamięć fundamentalnych prawd, jakie daje nam historia tych ziem.

Ziemie Zachodnie zaokupowane około 200 lat temu przez państwo pruskie, zostały poddane od mniejwięcej 100 lat intensywnej germanizacji, która uzyskawszy powierzchowne efekty w dziedzinie językowej, w nas samych stworzyła pojęcie, zupełnie zresztą fałszywe, jakoby proces germanizacyjny tych ziem został prawie całkowicie ukończony.

Tak się przytym jakoś zawsze składało w naszych dziejach, że ziemie raz politycznie od Polski oderwane, wychodziły z polskich zainteresowań, i nasz stosunek do nich stawał się taki, jak gdyby były to ziemie zupełnie nam obce. Jakżeż bardzo różniliśmy się pod tym względem od Niemców, których nawet jednorazowe przejście przez jakiś obszar, bądź też nieliczna kolonizacja, wystarczały do wysuwania później w stosunku do tych terytoriów wiecznych pretensji, do twierdzenia o ich odwiecznej germańskości, i do rozdmuchiwania na tym tle narodowych ambicji aż do fanatyzmu.

Mimo 1000-letnich doświadczeń dopiero od niedawna otworzyły się nam oczy na najgłębszą istotę stosunków słowiańsko-germańskich. Zaczynamy rozumieć, że i problemy narodowościowe na tym najkrwawszym pograniczu trzeba ujmować w sposób zupełnie inny, aniżeli na wszystkich innych pogranicznych terytoriach w Europie, gdzie krzyżują się mniej lub więcej zgodnie, wpływy sąsiadujących ze sobą narodów.

Mimo przeważającej germanizacji języka, twierdzimy kategorycznie, że ziemie nadodrzańskie i nadbałtyckie w bezwzględnie przeważającej mierze są do dziś etnicznie słowiańskie. Należyte wyświetlenie tej sprawy jednak wymaga przyjrzenia się temu z bliska. Badania na miejscu nie są dzisiaj możliwe. Dokonamy i tego, gdy zakończy się 200-letnia „ okupacja pruska " Pomorza, Śląska i innych obszarów Ziem Zachodnich.

W międzyczasie jednak mamy inne możliwości. Analiza cyfr szczegółowej statystyki Ziem Zachodnich, w połączeniu a dobrą znajomością historii poszczególnych terytoriów, oraz ze znajomością stosunków lokalnych przez ludzi stamtąd pochodzących, którzy w sprawie tej mogą być dziś jedynie miarodajnymi—pozwala już na wyciągnięcie bardzo daleko idących, wręcz rewelacyjnych wniosków.

Cyfry gęstości zaludnienia poszczególnych powiatów ; cyfry ludności miejskiej i wiejskiej ; cyfry przyrostów naturalnych i przyrostów faktycznych ; cyfry ruchów migracyjnych,—to wszystko w związku z posiadanymi przez nas danymi statystycznymi o pozostałych obszarach Polski i Niemiec, dają już nam możność głębszego wniknięcia w sprawę ludności omawianych terytoriów, wchodzących do obszaru rdzennych ziem polskich, i stanowiących prastarą kolebkę, tak polskiej państwowości, jak całej Zachodniej Słowiańszczyzny. Cyfry te pozwolą nam na dokonanie przybliżonych ocen, w jakiej mierze ludność tych terytoriów stanowią jeszcze dziś elementy etnicznie słowiańskie.

Wyniki tych prac, wymagających żmudnych przepracowań wielu znawców wymienionych zagadnień, opublikujemy w szeregu następnych numerów Biuletynu.

Wnioski praktyczne, które wynikną z tych rozważań nasuną się już same, i one wskażą nam drogę postępowania w walce z naszym „ odwiecznym i nieprzejednanym wrogiem ", aby jego parcie na wschód zlikwidować raz na zawsze. *S.*

Inż. A. Bitwa.

PROBLEM WĘGLOWY W EUROPIE POWOJENNEJ

I. Analiza Minionego Okresu

Jednym z ważniejszych problemów gospodarczych czekających na właściwe rozwiązania po obecnej wojnie jest problem węglowy, interesujący zarówno W. Brytanię jak i Polskę. Zanim przystąpię do nakreślenia szkicu planu, który usunąłby szereg trudności istniejących w gospodarce węglowej w ostatnich latach, cofnijmy się do minionego okresu, ażeby poddać analizie zespół tych czynników, które razem tworzyły to co nazywamy problemem węglowym.

Przystępując do pracy w warunkach polowych i mając do rozporządzenia bardzo szczupły materiał statystyczny, z konieczności rzeczy zrezygnować muszę z pogłębienia tematu i drobiazgowego wyjaśnienia szczegółów, zamazujących zresztą nieraz, zasadniczą linię rozwoju wypadków.

Podmiotem naszych rozważań będą przede wszystkim trzy państwa, które były największymi producentami i eksporterami węgla kamiennego w Europie. Są to : W. Brytania (około 232 milj. ton produkcji w r. 1938), Niemcy (ok. 159 milj. ton), Polska (ok. 38 milj. ton). Francja, jakkolwiek produkcja jej przewyższała nawet nieco produkcję polską, odgrywa w interesujących nas zdarzeniach rolę bierną, nietylko zużywając całość swego węgla, lecz nawet sprowadzając go z wyżej wymienionych państw eksportujących.

W okresie przed pierwszą Wielką Wojną jedynym europejskim eksporterem węgla kamiennego na wielką skalę była W. Brytania. Niemcy zużywały olbrzymią większość swojej produkcji, wywożąc tylko ograniczone ilości do Austro-Węgier, innych państw ościennych i południowo-europejskich, a importując w pewnych okresach nieznaczny tonaż z W. Brytanii. Zagłębia środkowo-europejskie, które po wojnie weszły prawie całkowicie w skład Polski i Czechosłowacji, znajdowały się wówczas w granicach Niemiec, Austro-Węgier i Rosji.

W obrębie Niemiec leżało Zagłębie Górno-Śląskie, ktore wraz z Dolno-Śląskim (Waldenburskim) pokrywały zapotrzebowanie całych prawie Prus, część produkcji eksportując na południe i wschód. Linia, na której węgiel ten napotykał na konkurencję węgla zachodnio-niemieckiego, przebiegała na zachodzie mniej więcej przez Berlin.

W granicach Austro-Węgier znajdowały się złoża czeskie, ostrawsko-karwińskie i krakowskie, te ostatnie nie odgrywające większej roli. Wydobycie z tych terenów nie pokrywało zapotrzebowania Austro-Węgier, które swój niedobór wyrównywały głównie importem z Niemiec.

Pod zaborem rosyjskim pozostawało Zagłębie Dąbrowskie, nastawione przede wszystkim na zaspokojenie potrzeb własnych „ Kongresówki ".

Po wojnie i przyłączeniu części Górnego Śląska do Polski, w latach 1922-25, podział rynków zbytu w przybliżeniu pozostał bez zmian. Polska wywoziła na podstawie zastrzeżeń konwencji genewskiej kilka milionów ton węgla na teren zachodniego Śląska i Prus, jak również eksportowała do państw sukcesyjnych Austro-Węgier i innych państw południowo-europejskich. Czechosłowacja wysyłała do państw sąsiednich tylko drobne ilości węgla, resztę zużywając na własne potrzeby.

Do tego czasu nie było na rynkach węglowych większej konkurencji. Mimo tego istniały trudności w zbycie węgla brytyjskiego i polskiego. W czasie wojny niektóre państwa nie mające dotąd górnictwa węglowego rozpoczęły eksploatację złóż mniej lub więcej bogatych, inne rozwinęły i unowocześniły swą dotychczasową produkcję. Przyczyną tej „ emancypacji " była chęć oderwania się od trudnego w czasie wojny transportu morskiego, oraz zwiększone zużycie węgla dla celów wojennych. Jako przykład służyć może Holandia, wydobywająca w r. 1913 około 2 milj. ton, w latach wojennych i powojennych podnosząca produkcję Zagłębia Limburskiego do 10 milj. ton. Po ukończonej wojnie te usamodzielnione państwa, były w dużej części stracone dla zbytu brytyjskiego. Poważny wpływ wywarło również zracjonalizowanie i przestawienie w całym szeregu krajów gospodarki energetycznej

na siły wodne i ropę. Czynnik ten występuje na szerokiej płaszczyźnie, uderzając we wszystkich producentów węgla.

W roku 1925, równocześnie z wypowiedzeniem Polsce tak zw. wojny celnej, Niemcy zamykają granicę dla naszego węgla śląskiego. Zarządzenie to wydane bez uprzedniego ostrzeżenia i sprzeczne z istniejącymi umowami, miało wyraźne cele polityczne. Chodziło o podważenie podstaw bytu górnictwa śląskiego i wywołanie niezadowolenia wśród mas robotniczych na tym terenie.

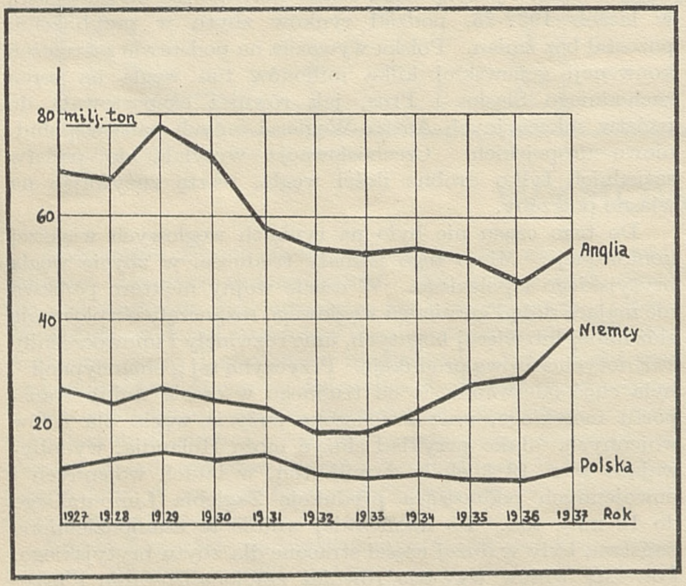
Po zamknięciu granicy, polski przemysł węglowy znalazł się nagle w niezwykle trudnej, prawie bez wyjścia sytuacji. Zdawało się, że Niemcy osiągną swój cel, że w wielu kopalniach śląskich opustoszeją chodniki a tysiące górników zasili armię nędzy i bezrobocia. Rozpoczęła się wówczas gorączkowa praca nad zdobyciem nowych rynków dla umieszczenia na nich węgla, który odrzuciły Niemcy. Niewiadomo kiedy i w jakim stopniu możnaby było skompensować straty, gdyby nie wybuch wielkiego strajku węglowego w Angli w 1926 r. Ten ostry długotrwały strajk spowodował gwałtowny wzrost popytu na węgiel polski, który wchodzi wówczas szeroką falą na rynki skandynawskie, bałtyckie i zachodnio-europejskie.

Rozpoczyna się wieloletnia konkurencja między węglem polskim i brytyjskim. Obie strony prowadzą ją pod wpływem konieczności, ponosząc duże ofiary, obniżając utargi do granic opłacalności, wydzierając sobie każdą tonę zbytu.

W czasie „ wojny węglowej " ze strony polskiej wielokrotnie czyniono próby porozumienia, które dały rezultat z końcem 1934 r., kiedy to zawarto umowę między brytyjskim a polskim przemysłem węglowym. Umowa ta regulowała eksport polski, w stosunku do eksportu angielskiego, kończąc w ten sposób 10-letni okres konkurencji.

Należy dodać, że „ wojna węglowa " objęła nie tylko Polskę oraz Anglię, ale i Niemcy, które w myśl starego przysłowia „ gdzie się dwóch bije . . . " znalazły się również na rynkach konkurencyjnych. Nic więc dziwnego, że porozumienia polsko-brytyjskie nie dały takich wyników jak chcianoby. Osiągnięcie ich uniemożliwiła nieobecność przedstawicieli Niemiec, które nie chciały brać udziału w jakichkolwiek pertraktacjach.

W jaki sposób Niemcy, które utraciły po ostatniej wojnie poważną część swojej produkcji, a do czasu wojny eksportowały stosunkowo niewiele, występują teraz na rynki międzynarodowe ?



Wywóz węgla z głównych państw eksportujących w przedwojennym 10-leciu.

W poszukiwaniu dewiz potrzebnych do jawnej i tajnej mobilizacji przemysłu zbrojeniowego oraz postawienia armii na wysokim poziomie bojowym, eksport przemysłowy niemiecki we wszystkich działach produkcji, forsowany był od wielu lat ponad poziom uzasadniony zapotrzebowaniem gospodarki pokojowej. Akcja ta szczególnie w ostatnich latach przed wojną, kierowana była przez rządowe czynniki na podstawie ściśle opracowanych planów, z których wynikały dyrektywy dla poszczególnych branż.

Wśród innych działów przemysłu i przemysł węglowy odegrał rolę rycerza idącego na podbój obcych krajów.

Zwiększenie nadwyżki produkcji węgla w Niemczech osiągnięto dwiema drogami : (1) zwiększając produkcję, (2) ograniczając zużycie własne.

Gdybyśmy mieli kompletną statystykę produkcji moglibyśmy stwierdzić, że w porównaniu z r. 1913 (odliczając dla porównania wydobycie Zagłębia Sarry), wydobycie kopalń niemieckich zdołało pokryć nie tylko ubytek najbogatszej części Górnego Śląska, ale dać ponadto poważną nadwyżkę. Pomijam tu oczywiście spadek produkcji w okresie ogólnoświatowego kryzysu.

Wyniki te uzyskano w pierwszym rzędzie przez rozbudowę i unowocześnienie górnictwa zachodnio-niemieckiego jak również i zachodniej części Górnego Śląska. Po przyłączeniu w r. 1922 części Górnego Śląska do Polski, z Zabłębia G.-Śląskiego pozostały w rękach Niemiec nieliczne kopalnie o łącznej produkcji kilku milj. ton. W latach następnych kopalnie te rozbudowują się bardzo intensywnie i przeprowadzają roboty przygotowawcze na wielką skalę, tak że zamknięcie granic z Polską w r. 1925, nie tylko nie powoduje zmian w wewnętrznym bilansie węglowym Niemiec, ale również nie przeszkadza stałemu wzmaganiu eksportu.

Charakterystycznym jest fakt, że forsowanie wydobycia na kopalniach zachodniego G.-Śląska do kilkunastu milionów ton, co stanowiło więcej niż podwojenie produkcji, było nie dostosowane do zapasu własnych sił roboczych. Nie posiadając na miejscu odpowiedniej ilości fachowych górników, Niemcy zaangażowali kilka tysięcy robotników z polskiego Śląska, których przy tej sposobności zmuszali do uległości w sprawach politycznych i wykorzystywali jako 5-kolumnistów.

Ostatnim czynnikiem, który bardzo silnie podwyższył potencjał węglowy Niemiec, było przyłączenie Zagłębia Sary do Rzeszy w r. 1936.

Ograniczenie wewnętrznego zużycia węgla kamiennego przeprowadzone równolegle do powiększenia produkcji, było następstwem daleko posuniętego wykorzystania złóż węgla brunatnego i racjonalizacji gospodarki energetycznej, dokonywanej z typową niemiecką drobiazgowością.

Oto w znacznym skrócie i uproszczeniu podana historia gospodarki węglem w Europie przed obecną wojną. Wyciągnijmy z niej wnioski, których zastosowanie będzie tematem dalszych rozważań :

(1) Wpływ na ukształtowanie się warunków w gospodarce węglowej w ostatnim okresie, miały w dużym stopniu czynniki polityczne, jak również chwilowe pobudki koniunkturalne. Przy znacznej sztywności technicznej i ekonomicznej węgla, wywoływały one zachwianie równowagi gospodarki w całym układzie europejskim.

(2) Rola Niemiec nacechowana była agresywnością w forsowaniu eksportu węgla oraz złośliwością w stosunku do partnerów, a w szczególności do Polski. Motywem działania Niemiec były momenty polityczne.

(3) Konkurencja polsko-brytyjska była spowodowana uderzeniem Niemiec w Polskę. Rekoszet skierował się na Anglię. Ze strony polskiej, a później i brytyjskiej, istniała tendencja do porozumienia, którego zawarcie a następnie wykorzystanie, utrudnione było przez outsidera niemieckiego.

(4) Możliwości produkcyjne Polski i W. Brytanii zostały zdławione przez Niemcy (vide statystyki produkcji z przed 1913 r. i z 1935-38 r.). W przyszłości należy umożliwić wykorzystanie tych możliwości.

(5) Stan równowagi panujący w gospodarce węglowej Środkowej Europy został zachwiany oddzieleniem od Zagłębia Śląskiego jego naturalnego terenu zbytu—wschodnich krajów Rzeszy (Zachodnich Ziem Słowiańszczyzny).

(6) Za naturalne rynki zbytu zagłębi środkowo-europejskich, należy uważać: ziemie polskie, czeskie, zachodnio-słowiańskie, kraje naddunajskie i południowo-słowiańskie. Rynki te nie interesowały nigdy W. Brytanii, na nich należy oprzeć zbyt węgla środkowo-europejskiego na dalszą metę. Na niektórych innych rynkach mogą istnieć konieczności rozwiązań kompromisowych.

II. Federacja Zachodnio-Słowiańska, jako producent i eksporter węgla.

W pierwszej części niniejszego opracowania starałem się w sposób możliwie uproszczony przedstawić stosunki w gospodarce węglowej Europy w ich rozwoju historycznym, i ze stwierdzonych faktów wyciągnąć wnioski, które należy uwzględnić w planowaniu przyszłości.

Zmuszeni do posługiwania się w dalszych rozważaniach pewnymi ujęciami liczbowymi, winniśmy ustalić jaką metodę cyfrową przyjmiemy za podstawę planowania. Zniszczenia wojenne, ulepszenia i obniżenie kosztów produkcji płynnego paliwa syntetycznego, dalsza racjonalizacja spalania, wzrastające zużytkowanie sił wodnych i ogólny postęp techniczny—wszystkie te czynniki wywrą bezwątpienia bardzo znaczny wpływ na produkcję i zużycie węgla po skończonej wojnie. Jedne z nich będą działać pobudzająco, inne hamująco, co więcej, niektóre z nich działając przez pewien okres hamująco, mogą z biegiem czasu wpłynąć pobudzająco na zużycie węgla. Wszystko to sprawia, że nie jest dziś możliwym bliższe określenie, nie tylko poszczególnych pozycji, ale nawet cyfr globalnych powojennego bilansu węglowego.

Jeżeli jednak wszelkie nasze obliczenia potraktujemy tylko jako materiał do porównania układu przedwojennego z planowanym, to pod tym założeniem wolno nam się oprzeć na cyfrach statystycznych z ostatnich lat przed wojną. Sięgając do nomenklatury technicznej możemy powiedzieć, że posłużymy się metodą statystyczną tam, gdzie należałoby sięgnąć do obliczeń a zakresu dynamiki.

Zasadniczo używać będę cyfr z roku 1937, jednak w poszczególnych wypadkach będzie zachodziła konieczność sięgnięcia po cyfry z innych lat, lub pewnych korektur, a to, albo dla wyeliminowania czynników przypadkowych czy ubocznych, albo dla zaktualizowania statystyki. Pozatym dla uproszczenia, jako eksport względnie import, traktować będę tylko nadwyżki eskportowe, czy importowe. Rozważanie przyczyn dla których kraje eksportujące węgiel sprowadzały go również w niewielkich ilościach, lub dlaczego stosowano t.zw. reeksport, zaprowadziłoby nas za daleko.

★

Stwierdziliśmy, że między układem politycznym a węglowym układem gospodarczym, istnieje ścisła zależność. Dotyczy to zresztą całej gospodarki surowcowej w najogólniejszym ujęciu. Węglem prowadzono politykę i vice versa, dla celów politycznych podciągano produkcję węgla, dlatego też nie jest obojętnym, czy złoża węglowe są rozproszone w różnych organizmach polityczno-gospodarzych, czy też skupione są one w obrębie jednego z nich; dalej, nie jest wszystko jedno kto tymi złożami dysponuje.

Jako polityczne założenie naszego rozważania przyjmujemy utworzenie Federacji Zachodnio-Słowiańskiej, jako jednolitego nazewnątrz organizmu gospodarczego. W jej obrębie znalazłyby się wszystkie złoża węgla kamiennego Polski, Cechosłowacji, kopalnie zachodniej części Górnego Śląska i Zagłębie Waldenburskie. Produkcja tego zespołu przedstawiała się następująco:

Polska *	36,0 milj. ton
Czechosłowacja *	16,5 „ „
Zach. Górny Śląsk	20,5 „ „
Zagłębie Waldenburskie	5,0 „ „
Federacja Zach.-Słowiańska	78,0 milj. ton.

Powyższe cyfry odpowiadają poziomowi zainwestowanego kapitału i wykonywanych robót przygotowawczych z ostatnich lat przed wojną. Nie należy ich uważać za t.zw. zdolność produkcyjną, która nawet przy tym samym kapitale i robotach przygotowawczych była wyższa, a w ciągu 2 lat mogłaby być prawdopodbnie zwiększona jeszcze do około 90 milj. ton., bez otwierania nowych kopalń.

Gatunkowo produkcja Federacji byłaby bardzo urozmaicona, reprezentując wszystkie prawie techniczne rodzaje węgla za wyjątkiem antracytu i mogąc zadość uczynić warunkom wszelkiego rodzaju odbiorców.

Prócz węgla kamiennego rozporządzałaby Federacja poważnymi ilościami węgla brunatnego ze złóż okręgu łużyckiego, dolno-śląskiego oraz okręgów czeskich i słowackich.

Wewnętrzne zużycie węgla kamiennego Federacji może być następująco określone:

Polska	27,0 milj. ton
Czechosłowacja	15,0 „ „
Ziemie Zachodnie i Prusy Wsch.	20,0 „ „
Federacja Zach.-Słowiańska	62,0 milj. ton.

Zapotrzebowanie to obejmuje 78% wydobycia, gdy analogiczny wskaźnik dla przedwojennej Polski wynosił tylko 69%. Jest to nadzwyczaj ważne dla przyszłości górnictwa węglowego Federacji, gdyż rynek wewnętrzny jest stałą podstawą pracy, bez porównania mniej zależną od czynników pozagospodarczych a nawet i koniunkturalnych, niż eksport.

Po zaspokojeniu zapotrzebowania wewnętrznego, pozostaje nam 16 milj. ton na eksport. Dla porównania zauważmy, że eksport brytyjski wynosił 52,8 milj. ton; eksport niemiecki, po potrąceniu paru milionów ton węgla importowanego —34 milj. ton; polski—11 milj. ton.

Nie wydaje się możliwym, żeby po obecnej wojnie stosunki w handlu zagranicznym węglem mogły być pozostawione na los przypadku, nieograniczonej konkurencji i bezwzględnego egoizmu, tak jak miało to miejsze w minionym okresie. Stan tego rodzaju musiałby doprowadzić do chaosu szkodliwego dla wszystkich eksporterów. Musi być przeprowadzone porozumienie obejmujące przynajmniej W. Brytanię, Federację Zachodnio-Słowiańską i Niemcy, któreby określało nie tylko wysokość kwot eksportowych we wzajemnych zależnościach, ale co ważniejsze, i podział rynków zbytu. Nie należałoby jednak pozwolić na to, by zabezpieczone od konkurencji górnictwo któregokolwiek z kontrahentów, popadło w łatwą w tych warunkach „ degenerację " lub zbytni konserwatyzm, co ostatecznie odbiłoby się na konsumencie, a na dalszą metę i na samym producencie. Analogicznym zjawiskom może Anglia przypisać znaczną część swoich klęsk w wojnie węglowej, w ostatnich kilkunastu latach.

* Skutkiem przyjęcia za podstawę statystyki z r. 1937, Śląsk Zaolziański z produkcją 7. 3 milj. ton w 1938 r. objęty jest cyframi dotyczącymi Czechosłowacji.

Porozumienie to musiałoby uwzględnić postulaty Federacji i W. Brytanii, a ograniczyć eksport niemiecki do granic uzasadnionych potrzebami gospodarczymi, t.j. do stanu z przed niemieckiej ofenzywy eksportowej. Musi ono również przelewać na Federację, niemiecki eksport z Zachodniego Górnego Śląska.

★

Jak poprzednio zaznaczyliśmy, *naturalnym terenem dla węglowej ekspansji Federacji Zachodnio-Słowiańskiej są kraje naddunajskie i bałkańskie.* Do jaknajściślejszego związku politycznego i gospodarczego, predestynują je nietylko względy geograficzne oraz istnienie naturalnego połączenia komunikacyjnego Dunajem, ale i pokrewieństwo kulturalne, oraz pod wieloma względami uzupełniająca się struktura ekonomiczna. Niestety, kraje te choć posiadają duże możliwości rozwojowe, w pierwszym okresie po wojnie będą mało chłonne dla węgla. Chociaż więc mogą być uważane za zupełnie „ pewne " rynki, na przyszłość nie stanowią one gotowej podstawy eksportu. Powoduje to konieczność zachowania na pewien czas po wojnie dotychczasowych głównych polskich rynków zbytu, w kompromisie z W. Brytanią i Niemcami.

Import węgla kamiennego do państw bałkańskich i naddunajskich zaraz po wojnie może być określony następująco :

Węgry	0,20 milj. ton
Jugosławia . . .	0,25 „ „
Rumunia . . .	0,03 „ „
Grecja . . .	0,90 „ „
Razem . .	1,38 milj. ton

Bułgaria posiada własne złoża węgla wystarczające do zaspokojenia jej potrzeb.

Bardzo pojemnym rynkiem zbytu dla węgla polskiego i czeskiego była Austria do czasu kiedy pod wpływem nacisku początkowo gospodarczego, a poźniej i politycznego, nie stała się domeną Niemiec. Stosując nasze metody obliczeniowe możemy przyjąć, że jeśliby udało się wyeliminować Niemcy z tego rynku, da się na nim uplasować 2,5 milj. ton.

Państwem prawie całkowicie skazanym na import węgla są Włochy. Sprowadzały one w r. 1937 ponad 12 milj. ton, z czego ponad 2 milj. z W. Brytanii, około 1,6 milj. z Polski, resztę z Niemiec. W poprzednich latach stosunek ten był zupełnie inny. Uległ on zmianie na korzyść Niemiec pod wpływem czynników politycznych. Nie zdaje mi się by istniały uzasadnione przyczyny ogólno gospodarcze czy geograficzno-transportowe, dla przyznania komukolwiek wyłączności na tym terenie i uważam, że wolno nam liczyć na pokrycie 1/3 importu węglowego Włoch przez Federację.

Przyjmijmy dalej eksport Federacji na rynki północne (państwa bałtyckie i skandynawskie) w mniejwięcej tej samej wysokości, jaką osiągano po zawarciu porozumienia polsko-brytyjskiego t.j. około 4 milj. ton, przyczym istniejący tam stan posiadania W. Brytanii winien być powiększony przez przejęcie eksportu niemieckiego (1,6 milj. ton).

Uzupełniając powyższe cyfry kwotą około 3 milj. ton na rynki zachodnio-europejskie i t.zw. „ różne " zamkniemy listę eksportu.

Sumując otrzymamy następujące zestawienie :

Kraje bałkańskie i naddunajskie . .	1,38 milj. ton.
Austria	2,50 „ „
Włochy	4,00 „ „
Kraje skandynawskie i bałtyckie . .	4,00 „ „
Kraje zach.-europejskie i różne . .	2,90 „ „
Węgiel bunkrowy	1,22 „ „
Eskport Federacji . . .	16,00 milj. ton.

Raz jeszcze podkreślam, że cyfry powyższe nie mogą wyrażać konkretnego projektu, służą natomiast do porównania możliwości okresu przedwojennego z przyszłością. Muszę się również zastrzec, że stosując takie a nie inne nazwy krajów, nie mam bynajmniej zamiaru przewidywania politycznego podziału Europy powojennej. Za wyjątkiem wejścia na rynki węglowe Federacji jako nowego tworu polityczno-gospodarczego, nie zajmuję się podziałem polityczno-gospodarczym Europy i wydaje mi się, że jej nowy podział, czy raczej zjednoczenia, nie wpływają w sposób zasadniczy na rozważane przez nas kwestie.

Przypatrzmy się teraz jaki wpływ na eksport z Niemiec i W. Brytanii miałby projektowany przez nas podział rynków. Z chwilą opanowania rynków bałkańskich i naddunajskich przez Federację, Niemcy tracą w porównaniu z rokiem 1937—0,7 milj. ton. W Austrii ubywa im 1 milj. ton, we Włoszech—4 mil. ton, w krajach skandynawskich i bałtyckich—1,6 milj. ton. W sumie więc straty eskportu niemieckiego wyraziłyby się cyfrą 7 milj. ton, co jest jego bardzo nieznacznym zmniejszeniem, jeżeli zważy się, że więcej niż ta kwota wynosiły wahania eksportu niemieckiego w poszczególnych latach, i że eksport samego tylko Zachodniego Górnego Śląska stanowił 2 milj. ton (nie licząc wywozu do zachodnich części Rzeszy). Dla W. Brytani ten podział przyniósłby mały zysk, w postaci zwiększenia wywozu do krajów północnych i Włoch o około 3,5 milj. ton.

★

Nie wspomniałem dotychczas nic o warunkach zbytu węgla brunatnego i koksu. Węgiel brunatny nie odgrywa w handlu międzynarodowym większej roli, a to przede wszystkim ze względu na swą niską wartość opałową, która sprawia, że przy dłuższych transportach sprowadzenie równoważnej cieplnie ilości węgla kamiennego kalkuluje się taniej. Węgiel brunatny może natomiast w wielu zastosowaniach z powodzeniem zastępować węgiel kamienny w pobliżu swych złóż.

Ze względu na znacznie większą elastyczność techniczną i mniejsze inwestycje kapitałowe, kopalnictwo węgla brunatnego nie podlega wstrząsom koniunkturalnym w tym stopniu jak górnictwo węgla kamiennego. Mimo więc że doraźnie Federacja będzie rozporządzała nadmiarem węgla brunatnego, nie należy się obawiać większych trudności gospodarczych z tego powodu.

Produkcja koksu w interesujących nas okręgach wynosiła 7,5 milj. ton z czego ponad 5 milj. ton zużywanych było na terenach mających należeć do Federacji. Pomimo, że jak widzimy nadwyżka eksportowa jest niewielka, mogą istnieć trudności w znalezieniu zbytu dla koksowni Zachodniego Górnego Śląska, które rozbudowane w ostatnich 10-ciu latach, znaczną część swojej produkcji wywoziły na zachód Niemiec.* Żeby uniknąć tych trudności, należałoby zabez-

* Że Niemcom wcale nie jest koniecznie potrzebny koks g.-śląski, tego dowodzi następująca notatka, zamieszczona w Dzienniku Polskim z dn. 4.VII.1941 : „ Breslauer Neueste Nachrichten komunikuje o zmiania ustalonej w lutym r.b. z ważnością od dn. 1.IV. r.b., t.zw. *przegrody koksowej* (*Kokschaun*) *pomiędzy zagłębiem Ruhry a G. Śląskiem.* (Chodzi, jak wiadomo, a rozgraniczenie terenów zbytu dla koksu obu zagłębi, co jest jednym z ważnych momentów konkurencyjnych wewnątrz Niemiec pomiędzy Ruhrą i Śląskiem). Początkowo linja podziału szła od Rostoku (Heiligendamm) do Probstzella na granicy Prus i Bawarji, a następnie przecinała Bawarję dając Śląskowi możność zbytu we wschodniej jej części. Obecnie „ przegroda " działa tylko w swym pruskim odcinku, gdyż cała Bawarja oddana została jako zbyt syndykatowi Reńsko-Westfalskiemu (Ruhra). Co więcej, podczas gdy dla Śląska „ przegroda " stanowi absolutną przeszkodę, syndykat Reńsko-

pieczyć czasową możliwość wywozu około 1 milj. ton z Federacji do Niemiec, jak również przejąć niemiecki eksport koksu do krajów południowo-słowiańskich.

Połączenie zagłębi polskich, czeskich i zachodnio-słowiańskich nie naruszy interesów żadnego z nich w dziedzinie węgla. Prawdopodobnie będzie istniała konieczność utworzenia instytucji przydzielającej kwoty eksportowe każdemu z nich, przyczym możnaby to sobie wyobrazić w formie paru syndykatów wyłaniających ze siebie organ nadrzędny, lub, co wydaje się mniej odpowiednie, w formie jednej, obejmującej całość, konwencji. Gdy mowa o koksie sprawa nie jest tak prosta. Koksownictwo czeskie jest jakościowo i ilościowo mocniejsze od polskiego i zachodnio górno-śląskiego. Posiada ono pozatym dużą tradycję i dobrze wyrobioną sławę. Stąd zachodzić może obawa konkurencji między koksowniami czeskimi a polskimi nietylko w eksporcie, ale i na rynku wewnętrznym. Zapobiedz temu jednak mogłyby specjalne umowy dotyczące podziału wewnętrznych rynków zbytu, oczywiście przy uwzględnieniu technicznych konieczności stosowania pewnych gatunków koksu bez żadnych ograniczeń terytorialnych.

★

Nie bawiąc się w proroctwa, uważam jednak za konieczne uzupełnienie naszych rozważań spojrzeniem w przyszłość i zastanowieniem się nad możliwą linją rozwojową zyżycia węgla, na najbardziej interesujących nas terenach.

Proces wypierania węgla przez siły wodne oraz racjonalizacja spalania będą bezwątpienia posuwały się nadal. W krajach jednak mało uprzemysłowionych, jak Środkowa i Południowo-Wschodnia Europa, proces ten będzie wolniejszy i raczej dotyczyć będzie nowych inwestycji, niż przerabiania instalacji już istniejących. Na tym obszarze więc znacznie większe znaczenie powinny mieć czynniki zwiększające zapotrzebowanie węgla.

Jak wiadomo znaczna część Polski używała jako opału drzewa. Fakt ten wpływał bardzo wyraźnie na spożycie wewnętrzne Polski, które na mieszkańca wynosiło 700 kg. węgla rocznie, podczas gdy te same wskaźniki w państwach zachodnio-europejskich wahały się pomiędzy 1500 a 3600 kg. węgla rocznie na głowę. Jako następstwa katastrofalnego zniszczenia lasów przez okupantów (stan zalesienia Polski już przed wojnę uległ nadzwyczaj szybkiemu zmniejszeniu i był znacznie niższy niż Niemiec), należy się spodziewać ograniczenia ich eksploatacji przez parę dziesiątków lat, co musi wpłynąć b. poważnie na zwiększenie zużycia węgla opałowego. Zużycie węgla przemysłowego musi uledz również wzrostowi, w związku z nieuniknioną przebudową struktury gospodarczej kraju z rolniczej na rolniczo-przemysłową.

Wzrost rocznego spożycia węgla Polski, na obszarze leżącym wewnątrz jej przedwojennych granic, w wypadku podniesienia się konsumcji z 700 kg. tylko do 1000 kg. na głowę rocznie, co w zestawieniu z konsumcją krajów zachodnio-europejskich wygląda zupełnie skromnie, wyniósłby 10 milj. ton rocznie. Jest to pozycja bardzo poważna.

Niektóre z krajów środkowej Europy z chwilą wybuchu wojny były na najlepszej drodze do uprzemywsłowienia się w oparciu o posiadane złoża surowcowe. Dotyczy to przede wszystkim Jugosławii (aluminium, miedź, żelazo) oraz Rumunii. Trudno jest dziś przewidzieć jak szybko i jak daleko będzie kontynuowany ten proces po wojnie, należy się jednak spodziewać, że w ramach rozległych bloków gospodarczych będą istniały jaknajlepsze możliwości rozwojowe dla tych tak zasobnych a mało wyeksploatowanych terenów. Uprzemysłowienie pociąga za sobą zwiększenie zapotrzebowania węgla, i tu ujawni się ważność i wielkie możliwości na przyszłość rynków południowo-słowiańskich i naddunajskich.

Rumunia, Węgry, Jugosławia, Bułgaria, Grecja i Albania w granicach przedwojennych miały łącznie około 58 milj. mieszkańców. Jeżeliby konsumcja węgla kamiennego, w tych krajach obecnie znikoma, ustaliła się na poziomie 250 kg. na głowę rocznie, co niewątpliwie leży w granicach możliwości, otworzyłby się dla Wielkiego Zagłębia Zachodnio-Słowiańskiego, rynek zbytu o pojemności około 12 milj. ton rocznie. Rynek taki pozwoliłby nam, bez żadnych strat, tak dla przemysłu węglowego jak i dla handlu zewnętrznego, wycofać się z rynków skandynawskich pozostawiając je całkowicie W. Brytanii. To jedno rozważanie daje miarę obopólnych korzyści : Słowiańszczyzny Zachodniej i W. Brytanii, jaką dałaby taka organizacja polityczna i gospodarcza Europy Środkowej, któraby zespoliła wielkie Zagłębie Zachodnio-Słowiańskie z krajami naddunajskimi i bałkańskimi w jednych granicach celnych, i pchnęła kraje te na drogę intensywnego rozwoju.

Dalszym czynnikiem zwiększającym zużycie węgla, może na jeszcze szerszej płaszczyźnie, jest produkcja syntetycznego paliwa płynnego. Rozwój tego przemysłu w czasie wojny doprowadzić powinien do takiego potanienia produkcji, że pomijając już względy pozagospodarcze, kraje rozporządzające wielkimi zapasami węgla, a nie posiadające ropy, będą w znacznie większym stopniu niż dotychczas, zastępować benzynę płynnym paliwem sztucznym. Będzie to bardzo aktualne w Federacji, gdyż jak dotychczas nie zanosi się na ożywienie zamierających polskich złóż ropy.

★

Kończąc te rozważania możemy stwierdzić, że połączenie złóż węglowych Środkowej Europy w ramach Federacji, byłoby korzystne, tak dla Polski i Czecho-Słowacji, jak i dla W. Brytanii, a przemysł węglowy zagłębi zachodnio-słowiańskich miałby pełne widoki rozwoju, bez naruszania czyichkolwiek sprawiedliwych roszczeń i uzasadnionych interesów gospodarczych.

Warunkiem by ten stan rzeczy był trwały, jest porozumienie krajów produkujących węgiel. Na tym, jak na żadnym innym odcinku aktualne są słowa ministra dr. Strasburgera : „ . . . Próby uporządkowania świata w 20-tym stuleciu po Wielkiej Wojnie, rozbiły się przede wszystkim dlatego, że każdy z narodów starał się uporządkować swe własne stosunki gospodarcze według odrębnego programu—nie uwzględniając stosunków międzynarodowych i łączności, jaka istnieje pomiędzy poszczególnymi jednostkami gospodarczymi ”.

Twierdzimy, że przede wszystkim kraje Środkowej Europy będąc ze sobą przez samą naturę najściślej związane, są predestynowane w interesie własnym i całej Europy do stworzenia potężnego bloku gospodarczego oraz do zadzierzgnięcia licznych więzów politycznych i gospodarczych z W. Brytanią.

inż. A. Bitwa.

Westfalski może sprzedawać i na wschód od niej—w pewnych określonych wypadkach. Wzamian za to G. Śląsk ma wyłączny zbyt w Saksonji i Prusach Wschodnich ” (przyp. red).

Zdrowe i unormowane wewnętrzne stosunki gospodarcze są podstawą spoistości i trwałości związków politycznych, a harmonijny międzynarodowy układ ekonomiczny jest fundamentalnym warunkiem długotrwałego pokoju.

„ZIEMIA GROMADZI PROCHY" J. Kisielewskiego

Recenzja analityczna

Z książkami bywa różnie. Jedne szukają czytelnika długie miesiące i lata, zanim wydawca, pozostawiwszy sobie egzemplarz pamiątkowy, zapełni półki księgarskie nowymi wydawnictwami. Czasem czyta się je z obowiązku znajomości opracowanego przedmiotu, z mody lub sympatii dla autora i jego stylu. Na książkę, która ma opuścić prasę drukarską rzadko się oczekuje.

Na książkę Kisielewskiego czekaliśmy z niecierpliwością od chwili kiedy w zimie doszła nas wieść, że grono Polaków podjęło inicjatywę ponownego wydania tej książki w W. Brytanii.

Przystępując do omówienia treści trzeba zaznaczyć, że do książki Kisielewskiego nie można stosować przyjętych recenzyjnych szablonów. Trudno pisać spokojnie kiedy serce bije ze wzruszenia. Co należy podkreślić, aby trafnie scharakteryzować zawarty materiał. Ilość i jakość tego materiału jest tak ogromna, że nie wiadomo co ważniejsze. Na przekór możliwościom, zniewoleni słowami zawartymi w książce, chcielibyśmy odpisywać całe strony. Pytałem o zdanie przyjaciela, który odwiedził mnie następnego dnia po przeczytaniu Kisielewskiego. Był rozgorączkowany. Czytał tę książkę jeszcze przed wojną w pierwszym wydaniu. W Polsce książką się zachwycał, tutaj ją zrozumiał. Tysiące pytań, rozpoczynających się od słowa „dlaczego", wytwarza nastrój dramatyczny. Kisielewski sam zresztą na wstępie słusznie wyjaśnia: „Po rozdziałach wstępnych tekst się dramatyzuje. W pewnych partiach dosięga tonu tragicznego".

„Ziemia gromadzi prochy" istotnie przedstawia wielki dramat Słowiańszczyzny Zachodniej. Dramat prastarych ziem słowiańskich dochodzi do szczytu napięcia, kiedy czytelnik, wertując rozdział po rozdziale, zbliży się do opisów Ziem Nadodrzańskich, podstępnie Polsce zagrabionych przez Niemcy: „. . . tam, gdzie wystarczy zanurzyć rękę głębiej w nadmorski piasek, aby zaczerwienił się krwią, i wystarczy otworzyć niegłębokie wnętrze ziemi, aby poczęło krzyczeć trwogą i przerażeniem" (str. 11).

Nic więc dziwnego, że Kisielewskiemu „pierwotny plan książki rozleciał się w strzępy". Miał pisać reportaże o życiu Niemiec współczesnych, lecz pod wpływem obserwacji i poznania prawdy, której nie dało się ukryć ani zakrzyczeć ogromem misternej propagandy hitlerowskiej, napisał wspaniałą książkę, w której wymowa słowiańskich prochów, nazw osiedli i tlejącego życia łamie dotychczasowe, fałszywe pojęcia geopolityczne o ziemi i ludziach, wchodzących w skład Rzeszy Niemieckiej.

Autor we wstępie pisze, że pod wpływem doznanych wrażeń i dokonanych spostrzeżeń, zaraz po powrocie z wycieczki, na pół roku zakopał się w książkach. Były to dzieła—jak z żalem wspomina, „których u nas w kraju przeważnie się nie czyta", a które całą tragiczną prawdę oderwanych Ziem Zachodnich jeszcze raz postawiły mu przed oczyma. Kisielewski pracował sumiennie. On literat musi otworzyć oczy rodakom. Musi udostępnić dorobek polskiej wiedzy historycznej, zawartej w annałach rzadko odwiedzanych bibliotek.

„Bo nie o co innego chodzi, jak o to właśnie: aby spoufalić, aby otrzaskać, aby zaprzyjaźnić dzisiejszego Polaka z ziarnami, z których wyrósł on i jego naród" (str. 214). Tak, ten Naród Polski, który w kilka miesięcy po ukazaniu się książki Kisielewskiego złożył na ołtarzu Ojczyzny nową ofiarę krwi i nowe prochy najszlachetniejszych swych synów.

Kisielewski na każdej stronie swej książki zmusza czytelnika do snucia refleksji. Bowiem jeżeli jeden człowiek, w przeciągu paru tygodni podróży samochodem po Niemczech, dokonał tyle rewelacyjnych odkryć i spostrzeżeń. Jeżeli zbierając okruchy przeszłości i licząc spotykane po drodze mogiły i ruiny grodów słowiańskich dostrzegał obecne wyraźne ślady tlejącego życia słowiańskiego, to prawdą jest, że znaczna część zagrabionej Wielkiej Słowiańszczyzny Zachodniej żyje, a płomień tego życia, w sprzyjających warunkach zabłyśnie blaskiem, który oślepi najzagorzalszych lecz naiwnych niedowiarków.

Światło życia słowiańskiego zapłonie wspaniale przede wszystkim na ziemiach nadodrzańskich i nadbałtyckich, aż po Rugję, której tak piękny szkic poświęca Kisielewski.

To nie fantazja lecz prawda. Pozna i zrozumie ją każdy kto przeczyta tę pożyteczną książkę.

Tylko prawda tragedii Słowiańszczyzny Zachodniej zmusiła Kisielewskiego do napisania słów następujących: „Gdy się bada wyniki uczonych, spada koszmar błądzenia po omacku: wyłania się wielka wspaniała i potężna rzeczywistość, która kiedyś była i która znowu być może" (str. 214).

Reportażowy sposób pisania, a taki być musiał—w niczym nie umniejsza wartości książki, ani też nie obniża poziomu tych rozdziałów, które szkicowo obrazują historię Ziem Zachodnich. Przeciwnie, czerpiąc z dorobku wiedzy uczonych i w niczem nie zmieniając treści, nadał jej tylko właściwe piękno przez odpowiedni styl i formę literacką. Rozdziały te czyta się jak „Zdobycze pługa polskiego" Szajnochy, jak „Prawem i lewem" Łozińskiego lub „Na Śląsku Opolskim" Wasylewskiego.

Piękny rozdział zatytułowany „Popielnice" to poemat o kulturze łużyckiej. To prehistoria słowiańska. Po niej idzie brzask i świt: „Mroki coraz bardziej rzedną; panuje przedporanny cień" (str. 59), z której w brzasku wspaniałej kultury, Polska wstępuje do świadomego życia, na wielką historyczną scenę Europy. Rozdział ten, gdzie styl „Wiatru od morza" Żeromskiego lub „Przedświtu" Witkiewicza, prozę historii w piękny poemat zamienia, wciąga i zagarnia, zmusza i przezwycięża lenistwo u czytelnika, i poprowadzi go przez dalsze rozdziały, które dla wielu są niemal objawieniem prawd nieznanych do tej pory.

Już następne strony czyta się z zapartym oddechem. Wspaniały rozdział „Polska powstała ku Odrze" przemawia mocą cytowanych materiałów źródłowych. W rozdziale tym, w powodzi logicznie zestawionych faktów historycznych, cenne i przekonywujące wnioski uderzają swą jasnością.

Książka tchnie wiedzą i mimo reportarzowego ujęcia przekonywuje zupełnie. „Odra jest rzeką politycznej koncepcji Polski Piastowskiej"—stwierdza Kisielewski na str. 196. Prawda oczywista—Kisielewski nie postawił w tym przedmiocie nowych tez. One istniały w nauce polskiej, zwłaszcza w licznych i poważnych studiach najmłodszych historyków polskich. Ale zasługa Kisielewskiego polega na tym, że te prawdy oczywiste, dzięki jego książce, trafiły „pod strzechy". Że wierzą w nie, nie dziesiątki naukowców, lecz tysiące polaków, którym „Ziemia gromadzi prochy" otworzyła oczy na najistotniejsze zagadnienia, stanowiące o dalszym bycie naszego narodu.

„Odra była w tych warunkach kwestią życia dla państwa, które chciało być państwem morskiem"—pisze w innym miejscu Kisielewski. Podobnie przed Kisielewskim pisali o Odrze i Wielkim Pomorzu uczeni tej miary, jak: Wojciechowski, Tymieniecki, Widajewicz, Rudnicki i wielu innych.

Bo Naród Polski, jeśli z tej wojny ma wyjść naprawdę zwycięsko, jeśli krwią przypieczętował swą wolę ostania się państwem morskim w oparciu o Bałtyk, od którego wraże ręce chciały go odepchnąć, uwierzy przemilczanej nauce polskiej, z której Kisielewski czerpał, hojną ręką rozsypując w swej cennej pracy, jak perły, dziesiątki trafnych uwag i myśli.

Kilka następnych rozdziałów poświęcone jest przeszłości i teraźniejszości Wielkiego Pomorza. Wielkie i piękne wspomnienia historyczne, dopełniają interesujące ilustracje. Lecz ważniejsze i wprost rewelacyjne spostrzeżenia Kisielewskiego dotyczą teraźniejszości Pomorza. Tu znów musimy podać parę cytat: „Kto przeszedł się bodaj przez kilka ulic Szczecina i przyglądał się szyldom, zauważył, że co trzeci szyld prezentuje nazwisko polskie. I rzecz ciekawa, zawsze niemal w formie poprawnej, nie wykoślawionej. A więc nie Krajewsky, ale Krajewski" (str. 189). Niejeden czytelnik dla pewności będzie to czytać jeszcze raz. A potem niżej: „Gdy (Kisielewskiemu) po drodze spotkani Polacy mówili: zobaczycie, całe Pomorze niemieckie jest podmyte żywiołem polskim . . . nie wierzyliśmy, ponieważ informacja pochodziła od swoich. . . . Ale w Szczecinie spotkaliśmy Niemca, który to potwierdził. . . ." Stary emerytowany nauczyciel powiedział Kisielewskiemu tak: „Żywioł niemiecki nie jest tu czysty i silny. Gdyby jakiś inny naród okupował to miasto, w przeciągu dziesięciu lat mógłby zupełnie zmienić jego oblicze. Tak, jak Polacy zmienili Graudenz (Grudziądz) i Dirschau (Tczew)".

Lecz na tem nie koniec. Cytujemy z innego rozdziału : „ Nikt by u nas nawet nie przypuścił, ilu ludzi na Pomorzu Zachodnim mówi po polsku i ilu się czuje polakami. Nie mówiąc o obywatelach polskich, którzy przyjechali na roboty rolne albo przemysłowe " (str. 320).

Wielu czytelników przeciera oczy ze zdumieniem. Jakto ? Koło Szczecina, Kołobrzega czy Słupska ludzie mówią po polsku ? Ależ tak, naturalnie : „ warstwa niemczyzny jest tu wszędzie płytka i sypka. Nie grubsza jak młody, pierwszy lód, który się pod lada naciskiem może jeszcze załamać " (str. 355).

Nie sposób cytować wszystkiego. „ Ziemię gromadzącą prochy " musi przeczytać każdy Polak—koniecznie i bezwłocznie. Przed-e wszystkim ci, których przeraża reslawizacja i rzekome miliony niemców zamieszkałych na Ziemiach Zachodnich, oderwanych od Polski. Niech przeczytają co mówi nie uparty naukowiec, lecz literat, który podróżując samochodem widzi tyle, ile się da gołym okiem zaobserwować „ Co krok. Przykażdej okazji " (str. 320).

Na tej podstawie Kisielewski miał prawo napisać : „ Pomorze Zachodnie, jest przecież geograficzną, geologiczną i etnograficzną całością z Pomorzem Gdańskim. Wszelkiemu podziałowi przeczy przyroda. Każdy przedział jest sztuczny. I jeśli kto ma prawo i powód o tym przypominać, to przede wszystkiem Polska " (str. 319).

Rozfziały : „ Nad słowiańskim morzem ", „ Wyspa słomianych dachów " i „ Chorągiew Świętowita ", zawierają b. wiele ciekawych spostrzeżeń oraz współczesnych dokumentów słowiańskiego życia. Na wyspie Rugji, Słowiańszczyzna przemawia z każdego obrazu. Kisielewski widział wsie typowo polskie. Dachy na chatach kryte słomą. Na nabożeństwie „ ludek w kościele znajomy . . . " (str. 150), co sprawia wrażenie „ że się modlimy w kościele gdzieś w Szamotułach czy Międzychodzie . . .". „ Przy mijanych chatach stoją żurawie . . . a . . . przed oknami rosną malwy . . .". Po tej obserwacji za Kisielewskim i my teraz wiemy „ dlaczego ku tej wyspie ciągnie tylu sezonowych robotników z Polski ". Bo prawdę potwierdza wyraźnie cytowany przez Kisielewskiego jeden z niemieckich przewodników krajoznawczych po Rugji : „ Godne obejrzenia są stare chaty a przedewszystkiem sami mieszkańcy, którzy sprawiają wrażenie resztek pradawnej ludności tubylczej . . ." (str. 148). Teraz rozumiemy. Na wyspie Rugji mieszka ludność słowiańska.

Pytano mnie, czy w książce Kisielewskiego można odnaleźć jakieś nieścisłości ? Biorąc pod uwagę reportażową metodę pracy, drobne usterki, jak pisownia niektórych nazw słowiańskich, w niczem nie obniżają tej wartościowej książki. W rachubę mogą wchodzić dwie nieścisłości, które można sprostować. Zresztą obie na korzyść książki. Kisielewski nie jest historykiem, więc nie miał możności gruntownie zapoznać się ze wszystkimi studiami w tej dziedzinie. Stąd pomyłka płynąca z niewiedzy o rzekomo normandzkim pochodzeniu Mieszka, wskutek błędnego odczytu imienia w dokumencie zaczynającym się od słów „ Dagome iudex ", gdzie pierwsze słowo należy czytać „ Ego Me . . . (sko) ". Interpretacja pierwszych słów (Dagome) tego dokumentu, pochodzącego w swej osnowie z lat 986-92, stoi w rażącej sprzeczności z dokumentami wcześniejszymi o lat 30. Dokumenty te, niemieckie lub arabskie, wymieniają pierwszego monarchę polskiego jako „ Mesco ", „ Mszka " lub „ Misaco ".

Druga poprawka odnosi się do rezerwatu słowiańskiego, najbardziej wysuniętego na zachód Niemiec. Chodzi o resztki słowiańskich Obodrytów w t. zw. „ Wendlandzie " hanowerskim. Prostujemy na tym miejscu drobną, lecz w istocie ważną wzmiankę Kisielewskiego. Otóż ostatki mowy słowiańskiej nad Łabą w okolicach Dannebergu nie „ zamilkły w początkach stulecia dziewiętnastego " jak pisze Kisielewski (str. 121). Wiemy na podstawie źródeł niemieckich, że rezerwat „ Obodryckich Wendów " jeszcze na początku obecnego stulecia liczył około 20.000 mieszkańców, używających języka słowiańskiego w mowie potocznej. Kisielewski mógł o tem nie wiedzieć, ponieważ Niemcy bardzo starannie taili przed światem tak ważną wiadomość.

Pod koniec książki czytamy słowa przykrej prawdy. Podczas gdy w Polsce setki niemców miejscowych i turystów z zagranicy, włóczyło się oficjalnie lub prywatnie, zaglądając wszędzie bez przeszkód, na Pomorzu spotkała Kisielewskiego niemiła przygoda, która omal nie skończyła się dożywotnim więzieniem w lochach Gestapo, za to, że nie wiedząc o tem podjechał samochodem za blisko nowobudującego się lotniska wojskowego.

Inna przykra sprawa to nieliczne zresztą biblioteczki wśród Polaków, mieszkających na pograniczu w pow. Złotowskim lub Człuchoskim. „ . . . sprawy bibliotecznej kteś nie dopatrzył, załatwiały ją w Polsce czyjeś ręce lekkomyślne i głupie " (str. 468). „ Dla wieśniaków, dla rolników, dla ludzi potrzebujących pierwszych podstawowych książek ", Kisielewski znalazł całe komplety powieściowego cyklu „ Nocy i dni " Dąbrowskiej, miast Kraszewskiego, Prusa, Sienkiewicza lub Reymonta. „ Kto wybiera książki dla Polonii zagranicznej ? Czyje ręce, czyj mózg, czyje serca ? " woła Kisielewski i odpowiada z bólem „ Robaczywe serca " (str. 468).

Oto przykre wiadomości z Kaszub. „ Kaszubi mają żal do swej Macierzy " bo „ trzeba obiektywnie przyznać—pisze dalej—że Polska nie zawsze miała czas na pamięć o Pomorzu " (str. 368). Ale mimo to czytamy że na Pomorzu kroniki miejscowe notują objawy najczystszego patriotyzmu. Umierający stary Kaszuba, który jest z reguły biedny i cierpi niedostatek, zapisuje 600 zł. na F.O.N.

Mniej więcej w tym czasie sfora pochlebców o bizantyjskich mózgach, funduje wojewodzie Kirtiklisowi pomnik nad Wisłą. „ Kto zna choć trochę psychikę Kaszubów, ten wie, jakie wrażenie musiało zrobić postawienie pomnika urzędującemu wojewodzie (str. 397), lub dziwna tolerancja w stosunku do Niemiec. „ Kaszubi —pisze dalej z goryczą Kisielewski—lepiej niż polskie M.S.Z. wiedzą, jak się zachowują wobec polaków niemcy pod Bytowem i Lęborkiem ". A mimo to „ . . . nie dla orderów i awansów . . . bo życie w nim ledwie tlało ", ale ze szczerego, miłującego Ojczyznę serca, zapisuje kaszuba 600 zł. na F.O.N.

Kisielewski słusznie napisał : „ Opowieść o polskości Kaszub jest jedna z najpromienniejszych kart naszych ostatnich dziejów i pod względem wymowy równać się może chyba tylko w podobnym fenomenem na Śląsku, gdzie również przez wiele wieków panowania niemczyzny, zachowała się czysta i żywa polskość " (str. 370).

Wierne Pomorze i wierny jego lud przez usta Derdowskiego, największego poety Kaszubskiego, wyraża swe oddanie i całem sercem myśli o Polsce.

„ A jo z duszą i ze sercem Polok jem jak oni,
Me Kaszube, jesz strzeżenie Polsci morsciech granic,
A w Warszawie naszy braca mają naju za nic " (str. 370).

Myliłby się ten, kto po przeczytaniu książki p. t. „ Ziemia gromadzi prochy " sądzi, że Kisielewski w swych reportażowych, lecz logicznie powiązanych szkicach, ograniczył się do rejestracji rewelacyjnych a jednocześnie tragicznych okruchów przeszłości ziemi słowiańskiej. Kisielewski z przeszłości, jak ze zdroju, czerpał uczciwie materiał : „ Ja nie mogę wiedzieć, mniej więcej, ja muszę wiedzieć, na pewno " pisze w jednym miejscu. I słusznie dodaje : „ Nauka, publicystyka i propaganda niemiecka, wziąwszy się mocno za ręce prowadzą walkę ze słowiańszczyzną na wszystkich możliwych odcinkach, a ważną jej część przenoszą w przeszłość " (str. 47). Więc przeszłość u Kisielewskigo jest cennym tworzywem, a w połączeniu z zaobserwowaną w czasie podróży teraźniejszością, pozwala mu wyprowadzać wnioski na przyszłość, przemawiające żelazną logiką wywodu. Wnioski te odnajdujemy w wielu miejscach książki.

W ostatnim rozdziale zatytułowanym „ Ani skrawka ziemi więcej " na rok przed obecną wojną, Kisielewski proroczo maluje wizję przyszłości. „ Według wszelkiego przewidy wania wielki okres Słowiańszczyzny dopiero nadchodzi ". A dalej „ Korzystne wiatry historii poczynają dąć w nasze żagle. Po bardzo długiej niełasce. Istnieje moment niezwykle sprzyjający " (str. 488).

Szczera prawda. To muszą zapamiętać wszyscy i muszą mieć w pamięci ostatnie zdanie z tej wspaniałej książki. „ Chodzi tylko o to, aby okazji nie zmarnować ".

Zamykamy książkę pełni rozmyślań. Jakiś wewnętrzny głos zmusza nas do ponownego jej otwarcia. Odnajdujemy słowa proste, tchnące prawdą dziejową i nadzieją. Żołnierz polski, któremu Kisielewski książkę swą poświęcił, dziś odnajduje cel swego życia i poświęcenia.

Oto one (str. 50) :

1. Na ziemiach tych siedzimy zgórą . . . cztery tysiące lat. Wyrośliśmy z kultury rolniczej, która przedewszystkim tworzy cywilizację, a nie z włóczęgi.

2. Ziemię tę zraszają dwie rzeki : Odra i Wisła. Rzeki te są odwiecznie nasze.

3. Na ziemiach tych byliśmy, jesteśmy i będziemy.

Władysław Prawdzic.

ECHA

Z pomiędzy wielu otrzymanych przez naszą redakcję listów, szczególnie godne uwagi i zastanowienia myśli zawiera list p. N. Nierzwickiego, rdzennego pomorzanina z Kaszub. Tekst listu tego zamieszczamy w całości.

UWAGI O RESLAWIZACJI ZIEM ZACHODNICH

„ Podczas czytania artykułów Biuletynu, w których poruszana jest sprawa reslawizacji „ Ziem Zachodnich ", nasunęły mi się różne uwagi i spostrzeżenia.

Obecna chwila dziejowa, tak tragiczna dla nas, jest również niezwykle pomyślna dla Polski i całej Słowiańszczyzny, gdyż będziemy brali udział w układaniu przyszłych stosunków w Europie z głosem decydującym. Tę okazję musimy w pełni wykorzystać w pierwszym rzędzie dla wytyczenia doskonałych granic pod względem etnicznym, strategicznym i gospodarczym.

Na terenach, które muszą zostać wcielone po wojnie do Polski znajduje się pewna ilość elementu napływowego, czysto niemieckiego, poza tym element miejscowy, słowiański, w części tylko świadomy, w większości zaś zniemczony w różnym stopniu. Dlatego celem ugruntowania naszego stanu posiadania będzie musiała być dokonana jaknajrychlej reslawizacja odzyskanych terenów.

Reslawizacja będzie mogła być przeprowadzona różnymi drogami i sposobami. Ma ona wszelkie widoki powodzenia szczególnie wtedy, gdy będzie zaczęta natychmiast po zakończeniu wojny i przeprowadzona będzie planowo i konsekwentnie.

Pierwszym krokiem ku reslawizacji Ziem Zachodnich musi być usunięcie z nich rodowitych Niemców i przesiedlenie ich do Niemiec. Przesiedlenie to, dokonane po myśli głoszonych i wyznawanych przez Niemców teorii, usunie z naszych terenów element wrogi, destrukcyjny, z którego napewne rekrutowałaby się kiedyś w przyszłości t. zw. „ piąta kolumna ". Przesiedlenie to usprawiedliwione jest również względami gospodarczymi. Niemcy od kilkudziesięciu lat sprowadzają z Polski dużą ilość robotnika, tak sezonowego jak i stałego, gdyż brak im stale rąk roboczych. W warunkach obozowych brak mi jest niestety danych statystycznych dla zobrazowania tego. Przesiedlenie rodowitych Niemców do Niemiec zaspokoi więc zapotrzebowanie robotnika, zapewniając rownocześnie wysiedlonym chleb i pracę. Z drugiej strony uchroni się w ten sposób tysiące Polaków od wyzysku i od poniewierki na terenie niemieckim. Pamiętajmy również o tym, że sprowadzany do Niemiec robotnik służył do zastąpienia tych Niemców, którzy szli w obce kraje aby opanowywać życiowe punkty dla realizacji planu podboju całego świata, a szczególnie sąsiadujących z Niemcami krajów. Zlikwidowanie tego stanu będzie jednym z czynników zabezpieczenia długotrwałego pokoju.

Równocześnie z wysiedleniem elementów obcych, wrogich, musi iść akcja odniemczania miejscowego elementu polskiego (słowiańskiego). Na terenach dzisiejszych wschodnich Niemiec, pomimo olbrzymich wysiłków niemieckich, panuje żywa, przechodzące z ojca na syna tradycja, że tereny te były polskie-słowiańskie. Wszędzie to widać, na ziemi i ludziach, po miastach i wsiach. Jest rzeczą dziwną, że ludzie, którzy już nie umią mowić po polsku lub po serbsku (łużycku), jednak z dumą jakby przyznają się do swego słowiańskiego pochodzenia. Książka J. Kisielewskiego „ Ziemia gromadzi prochy " jest tylko małym obrazem tego, co możnaby zebrać na potwierdzenie tej prawdy.

Załamanie się Niemców, które niewątpliwie nastąpi w chwili ich klęski, będzie dla ludzi, którzy w głębi swego jesteśtwa nie czują się Niemcami, dniem przełomu i powrotu do swoich. Równocześnie do ludzi wychowanych w duchu materialistycznym będą także przemawiały warunki gospodarcze. Każdy bowiem będzie sobie dobrze zdawał sprawę, że życie w Niemczech powojennych będzie ciężkie.

Innym ważnym czynnikiem będzie wykorzystanie faktu, że na wschodzie dzisiejszych Niemiec znajdują się wielkie latyfundia magnatów niemieckich. Przeprowadzenie odpowiedniej parcelacji nietylko pomiędzy nowych osadników, sprowadzonych z głębi Polski, ale również pomiędzy ludność miejscową, spowoduje jej uzależnienie, a tym samym ścisłe związanie jej z polskością.

Najbardziej zniemczone tereny znajdują się u ujścia głównych arterii wodnych. Drogami tymi będzie szedł największy ruch handlowy z wnętrza kraju i przez to będą one podlegać największemu natężeniu wpływów polskich. To też nie należy wątpić, że i tu, po usunięciu elementów wrogich, wpływy słowiańskie w niedługim czasie zwyciężą.

Jak z tego pobieżnego przeglądu wynika, mamy wszelkie dane do szybkiego ugruntowania naszego stanu posiadania na nowych terytoriach. Aby to jednak osiągnąć musi się spełnić szereg nieodzownych warunków.

1. Pierwszym i zasadniczym warunkiem jest gruntowne opracowanie całej akcji do najmniejszych szczegółów. Żadnej improwizacji, żadnych skoków ; tylko rozumna i systematyczna akcja natychmiast wszczęta da realne wyniki.

2. Drugim, równie zasadniczym warunkiem to dobór ludzi, którzy pracować będą na odzyskanych terenach. Do tej pracy należy przedewszystkim użyć ludzi miejscowych, gdyż tylko dobra znajomość stosunków da możliwość odpowiedniego i umiejętnego postępowania.

3. Pierwszym etapem reslawizacji odzyskanych terenów winno być podkreślanie i wykorzystywanie ich regionalności. Trzeba tu stosować taktykę wypraktykowaną przez Niemców w ciągu wielu wieków.

4. Z elementem wrogim należy postąpić z całą bezwzględnością. Nie śmie się już powtórzyć sprawa optantów z poprzedniej wojny.

5. Wszelkie stosunki gospodarcze powinny być unormowane w ramach większych organizacji gospodarczych, by nie dopuścić do obniżenia pozionu dobrobytu na odzyskanych terenach. Szczególnie powinna tu być planowana tak racjonalna gospodarka produkcyjna, jak i organizacja korzystnego zbytu. Będzie to niewątpliwie jednym z najcięższych problemów.

6. Za niemniej ważną sprawę uważam dokładne opracowanie polityki szkolnej i polityki wyznaniowej, szczególnie tej ostatniej, by przez administracje kościelne nie działały wrogie nam wpływy.

7. Wreszcie we wszystkich omawianych powyżej warunkach winna zawsze działać odpowiednio opracowana propaganda wszystkiego co słowiańskie i polskie.

Oto tych kilka myśli, które mi się nasunęły. Do czynników odpowiedzialnych należy zajęcie się tą sprawą już teraz i systematyczne jej opracowanie, by następnie należycie przygotowaną ściśle realizować."

Nikodem Nierzwicki.

„ Fakty zrealizowane przez Niemców w ciągu i ostatnich wieków i ostatnich lat, nie będą uznane jako wiążące „ warunki zastane ". Nie będą uznane ani zdobycze terytorialne („ der deutsche Lebensraum "), ani germanizacja językowa i kulturowa („ der deutsche Kulturwille ").

*„ Terytorium zostanie objęte przez Słowian w takim rozmiarze, w jakim jest ono zamieszkałe albo przez Słowian świadomych, albo przez ludność zgermanizowaną, zdolną do reslawizacji. Granice Federacji z Niemcami zostaną wykreślone w uwzględnieniu zasady etnicznej w powyższym rozumieniu, oraz z uwzględnieniem konieczności strategicznych Federacji ".**

* Tezy ideologiczno-polityczne Federacji Słowian Zachodnich, Bałkany, dnia 15. IV. 1940 r.

KRONIKA

WIEC WSZECHSŁOWIAŃSKI W MOSKWIE

(*recenzja wg. Dziennika Polskiego z dn. 11 i dn. 14 sierpnia 1941 r*)

W dniu 10 sierpnia 1941 r. o godź. 14-ej czasu moskiewskiego odbył się w Moskwie wielki wiec wszechsłowiański.

Wiec zagaił znany pisarz sowiecki *Aleksy Tołstoj*, zwracając się do wszystkich narodów, mówiących bratnimi językami słowiańskimi.

Cały świat słowiański—mówił Tołstoj—jednoczy się w walce o to, by narody słowiańskie mogły żyć jak równe wśród równych, by nie było mniejszych i większych. Celem naszym jest umożliwienie ludom słowiańskim pokojowego rozwoju. *Odrzucamy samą myśl panslawizmu*, jako prądu reakcyjnego, wrogiego dla równości, swobodnego rozwoju narodów słowiańskich. W walce nikt nie może pozostać na uboczu. Hitler stara się skłócić ze sobą 300 milionów Słowian by nad nimi panować. W walce z nim zjednoczyć się winni wszyscy. Miliony winne walczyć i unicestwiać faszyzm. Świat wie o bohaterstwie polskich robotników; polskich, czarnogórskich i serbskich partyzantów. Walczą już tysiące lecz powstać muszą miliony. Chcemy by każdy kraj w spokoju i wykorzystując w pełni wszystkie swe siły kształtował swą kulturę. Naród niemiecki włożył wielki wkład w kulturę świata. Lecz ostrzegamy go, że jeśli chce ocalić swą egzystencję, musi jak najprędzej oczyścić się z błota hitlerowskiego. My, Słowianie, kochamy pokój lecz w walce jesteśmy groźni i nie będziemy znać litości.

Tołstoj zakończył swe przemówienie okrzykiem: Niech żyje świat narodów słowiańskich! Niech żyje W. Brytania, niech żyją wszystkie kraje walczące o wolność!

Następnie zabrał głos w imieniu Polaków *gen. Januszajtis*, przypominając, że Polska, która od wieków stanowiła zaporę dla pochodu germańskiego, i w tej wojnie swym bohaterskim oporem obaliła plany Hitlera.

Wojna z Polską—mówił gen. Januszajtis—stała się początkiem zguby germanizmu. Za cenę ofiar Polski, Czech, Jugosławii i innych narodów armia czerwona zyskała czas na przygotowanie się do rozgromienia wroga. Nam, Polakom, przypadł zaszczyt, by męczeństwem naszem otworzyć wrota zwycięstwu. Jednak, by zwyciężyć musimy się wszyscy zjednoczyć.

Nasze położenie—mówił gen. Januszajtis było szczególnie trudne. Ciążyła zastarzała waśń z państwem Sowietów. Ale przy pierwszej sposobnej chwili Rząd Polski zawarł z Rządem Sowieckim porozumienie. Rząd Gen. Sikorskiego wykazał przez to najwyższy rozum polityczny, wiarę w naród polski i zrozumienie przebiegających obecnie procesów historycznych. Cały naród polski popiera stanowisko Rządu Polskiego. Nie pora teraz na wątpliwości. Teraz trzeba pobić Hitera.

Tak, jak w Anglii istnieje już wojsko polskie, tak obecnie u boku armii czerwonej tworzy się armia polska. Kadry jej napewno szybko się zapełnią. Ale to nie wszystko. Trzeba organizować walkę na tyłach wroga. Ale trzeba robić to mądrze. Nie stać nas na lekkomyślność. Nic nie ma być robione samopas. Wróg jest potężny i przebiegły. Akcję winny cechować organizacja i dyscyplina. Energia i inicjatywa, ofiarność krwi i waleczność to stare polskie cnoty żołnierskie. Czas rozgromienia wroga jest bliski. Polacy, bracia Słowianie, nadchodzi czas zapłaty za tysiąc lat niedoli Słowian. Walczmy nie tylko o zburzenie faszyzmu, ale i o lepszy świat. Germański faszyzm to nie tylko wróg Słowian i innych narodów. To także świat przemocy, świat niewolnictwa. Zniszczyć faszyzm, to przybliżyć nową erę, w której istnieć nie będzie przemoc człowieka nad człowiekiem. Niech żyje Polska i porozumienie polsko-sowieckie. Niech zginie wróg faszystowski!

Następnie przemawiali: prof. i literat czeski *Zdenek Nejedly*, poeta czarnogórski *Radin Iliskin*, który przemówienie swe wygłosił wierszem, macedoński działacz społeczny *Wlakow*, poeta słowacki *Ondra Łysogórski*, działacz serbski *Bożydar Masłewin*, działacz chorwacki *Juraj Kraj*, dziennikarz słoweński *Iwański Hredin* i działacz bułgarski *dr. Stojanow*.

Dalszy ciąg wiecu zapowiedziano na 12 sierpnia.

W ostatnim dniu wszechsłowiańskiego wiecu, który zakończył się w Moskwie dn. 12 sierpnia b.r., przemawiali: *Aleksander Korniczuk* dramaturg ukraiński, Wanda Wasilewska, *Janko Kupała* białoruski poeta, *Marek Czulen*, przedstawiciel Słowaków, *Iwan Łokota* przedstawiciel Ukraińców Zakarpackich, oraz dwuch Niemców: poeta Johan Becher, oraz literat Fridrich Wolff.

Warto zaznaczyć, iż ci dwaj ostatni mówcy dowodzili gorąco, iż Hitler i hitleryzm nie mają nic wspólnego z narodem niemieckim, który pragnie żyć w zgodzie ze światem, a do Słowian odnosi się z szacunkiem i uznaniem. . . .

Dodajmy, iż w szeregu innych wygłoszonych przemówień, nie przestrzegano sztucznego, rozróżnienia między hitleryzmem i Niemcami. W szczególności, Ukrainiec *Korniczuk* powoływał się sa odwieczne dążenia Niemców do skłócenia i zniszczenia Słowiańszczyzny, dążenia, których współczesnym wcieleniem jest Hitler i jego ruch. Podobna, zgodna z historią, argumentacja była też udziałem i większości innych mówców. Niemal bez wyjątku podnosili oni również szczególne zasługi i szczególnie wielkie ofiary, jakie w walce z odwiecznym wrogiem Słowiańszczyzny—Niemcami—ponosiła i ponosi Polska.

Wiec zakończyło odczytanie rezolucji przez sowieckiego poetę *Aleksandra Faddiejewa*. Rezolucja, ujęta w formie odezwy, zwrócona jest przeciwko „ niemieckiemu faszyzmowi wraz z jego wasalami: faszyzmem włoskim, węgierskim, rumuńskim i fińskim ". Odezwa podkreśla, iż faszyzm niemiecki zawziął się szczególnie na Słowian: „ pragnie zagarnać ich ziemie i uczynić z nich niewolników . . . Pragnie fizycznego wytępienia Słowian. Hitler i jego klika otwarcie przyznają się do tego i wprowadzają to w życie. " Odezwa podaje liczne przykłady tej polityki. O Polsce w związku z tym odezwa głosi: „ Hitler zniszczył Republikę Polską. W ciągu półtora roku wymordowano 3 miliony Polaków, a w Gratzu i w Wolsburgu zorganizowano targi niewolników, na których przemysłowcom i obszarnikom niemieckim sprzedają polskich włościan i robotników."

W zakończeniu odezwy znajdujemy odcięcie się od panslawistycznych haseł, oraz następujący apel:

„ Cały świat słowiański musi się zjednoczyć. Zjednoczyć jak równi z równymi. Jedno przed nami zadanie i jeden cel: rozgromić armię Hitlera, zniweczyć Hitleryzm. Jedno mamy pragnienie: zapewnić narodom słowiańskim pokojowy i wolny rozwój w ramach własnych państwowości. Zdecydowanie odrzucamy samą myśl panslawizmu, jako prądu reakcyjnego, wrogiego dla równości i swobodnego rozwoju narodów, prądu, który wykorzystywał dla swych celów imperializm carski. Zgnieść musimy Hitlera bez względu na ofiary.

Bracia Słowianie, niech płomień świętej walki ogarnie wszystkie ziemie. Niech każda piędź ziemi stanie się grobem dla faszystów. Tępcie ich wszelkimi środkami! Palcie składy, niszczcie połączenia, niszczcie ich transporty, organizujcie partyzantkę. Krew za krew, śmierć za śmierć. Nieście bezlitosną zemstę za braci zamęczonych, za łzy kobiet i śmierć dzieci, za znęcanie się nad bezbronnymi. Wróg jest podstępny i silny, lecz my, zjednoczeni, jesteśmy stokroć odeń silniejsi. Z nami są narody Związku Sowieckiego i potężna czerwona armja, z nami wszystkie demokracje i cała postępowa ludzkość. Na bój! Śmierć Hitlerowi i Mussoliniemu, mordercom ludów słowiańskich! Niech żyje zwycięstwo nad faszystowskiemi hordami! "

Odezwę podpisali: pisarz sowiecki Aleksy Tolstoj, dramaturg ukraiński Aleksander Kornijczuk, poeta białoruski Janko Kupała, generał polski Marian Januszajtis, Wanda Wasilewska, profesor i literat czeski Zdenek Nejedly, działacz słowacki członek parlamentu czechosłowackiego Marek Czulen, działacz zakarpacko-ukraiński członek parlamentu czechosłowackiego Iwan Łokota, poeta czechosłowacki Ondra Łysogórski, działacz serbski Bożydar Masławicz, działacz chorwacki Džuro Sałej, dziennikarz słoweński Iwan Regen, poeta czarnogórski Radulec Slewski, działacz bułgarski A. Stojanow, działacz macedoński Dymitr Wlahow.

„ Problem naszych Ziem Wschodnich, tak bolesny dla nas w sytuacji obecnej, da się jednak rozwiązać—w co mocno wierzymy—w sposób rozsądny i dający się pogodzić z żywotnymi interesami tak nas, jak i naszych wschodnich sąsiadów.

Słowianie Wschodni muszą kiedyś zrozumieć, że w najwyższym interesie tak nas, jak i ich samych, jest wreszcie zaprzestać walk i prób podbojów; i że oparcie się o siebie plecami, po to, żeby mieć ręce zupełnie rozwiązane gdzie indziej, da nam wszystkim korzyści maksymalne.

Sprawa ta, stanie się zupełnie oczywistą i łatwą do rozwiązania praktycznego wtedy zwłaszcza, gdy oni również poczują na swojej skórze skutki niepohamowanej niemieckiej żądzy panowania nad światem ". Biuletyn Nr. 2, listopad 1940.

TWORZENIE HISTORII (dopisek).

Artykuł wstępny do Nr. 4 Biuletynu p.t. „ Tworzenie Historii " napisany został w początku czerwca 1941 i zamieszczony bez żadnych poprawek. Druk tego numeru został opóźniony z powodów niezależnych od redakcji, w międzyczasie zaś nastąpił wybuch wojny niemiecko-sowieckiej. Nie uważamy mimo to artykułu tego za nieaktualny. Przeciwnie, wybuch tej wojny i jej przebieg wykazał w tym jaskrawszym świetle wielkość i wartość wkładu Polski dla wspólnego zwycięstwa, przewyższając niewątpliwie wielokrotnie wkład Jugosławii wraz z Grecją.

Kampanii wrześniowej poświęcili Niemcy prawie cały rok, od wiosny 1939 do wiosny 1940, wliczając w to konieczne przygotowania, oraz okres lizania się z ciężkich ran otrzymanych w tej kampanii. Ta olbrzymia strata czasu nastąpiła przytym w okresie, gdy przewaga uzbrojenia Niemców nad Aliantami była największa, a w lotnictwie i czołgach—wręcz druzgocąca. Kampania grecko-jugosłowiańska nie przeszkodziła zaś im ruszyć prawie zaraz potym na Rosję, aczkolwiek niewątpliwie straty niemieckie w Grecji i Jugosławii, zwłaszcza w dziedzinie lotnictwa nurkującego, osłabiły znacznie siłę pierwszego najniebezpieczniejszego uderzenia.

Co by się stało, gdyby w razie kapitulacji Polski bez walki, Niemcy mogli uderzyć na Rosję już w roku 1939, a najpóźniej 1940, korzystając z wschodnich granic Polski jako ze stanowisk wyjściowych—nie trudno sobie wyobrazić. Uderzenie Niemców już latem 1939 na Belgię, Francję i W. Brytanię—również z wszelką pewnością byłoby miażdżące.

Ofiara Polski uratowała prawdopodobnie, a raczej napewno, nie tylko W. Brytanię, ale i Rosję przed zupełnym pogromem. Należy się za to Polsce bardzo wysoka zapłata.

DO CZYTELNIKÓW I PRZYJACIÓŁ BIULETYNU
od Redakcji

Redakcja Biuletynu Zachodnio—Słowiańskiego czuje się w obowiązku złożenia pewnych wyjaśnień w związku z rzadkim ukazywaniem się pisma, zwłaszcza zaś wobec długiej przerwy pomiędzy Nr. 3, a Nr. 4-5.

Biuletyn z samego swego założenia pomyślany jest jako pismo ideologiczne i dydaktyczne, przeznaczone do propagowania idei zjednoczenia Zachodniej Słowiańszczyzny, oraz do opracowywania jej podstaw geopolitycznych, historycznych, etnicznych i gospodarczych. W związku z tym, zgóry zastrzegliśmy się że Biuletyn nie będzie periodykiem, lecz że ukazywać się będzie w miarę zebrania wartościowych i ściśle dostosowanych do założeń, materiałów.

Zasadniczą tendencją Redakcji jest, by możliwie każdy Nr., stanowił pewną całość, logicznie związaną z jednym z fundamentalnych zagadnień dotyczących Zachodniej Słowiańszczyzny.

Nr. I był poświęcony postawieniu zagadnienia ideologii słowiańskiej ze stanowiska obecnego okresu dziejów.

Nr. 2 poświęcony został całkowicie sprawie Federacji Zachodnio-Słowiańskiej w ujęciu polskich, czeskich i niemieckich zwolenników tej idei.

Nr. 3 poświęcony był koncepcji Związku Środkowo-Europejskiego, dla którego Federacja Zachodnio-Słowiańska miałaby być ośrodkiem krystalizacyjnym i organizacyjnym jądrem. Obok tego, postawiona została sprawa zjednoczenia Słowian Południowych, jako integralnie związana z tą pierwszą.

Nr. 4-5 jest w szczególności poświęcony sprawie Ziem Zachodnich, jako kluczowej pozycji, której odzyskanie od pruskich okupantów, poza kwestią sprawiedliwości, jest kardynalnym warunkiem siły politycznej i ekonomicznej całej Słowiańszczyzny Zachodniej, a tym samym—i trwałości nowego porządku Europejskiego.

Nie chcąc rozdzielać materiałów związanych z powyższą sprawą na dwa oddzielne numery, daliśmy Nr. 4-5 podwójny. Cena tego 32 stronicowego N-ru musiała rzecz jasna zostać podwojona, wierzymy że jednak nie odstraszy to naszych odbiorców.

Następny Nr. 6 wyjdzie w niedługim czasie, cena jego wyniesie normalne 6d.

Szereg dalszych N-rów poświęconych rozmaitym specjalnym zagadnieniom znajduje się równocześnie w opracowywaniu przez znawców danych kwestii. Jakkolwiek praca ta odbywa się w szczególnie trudnych warunkach, sądzimy jednak, że na przyszłość będziemy mogli wydawać Biuletyn znacznie częściej i w regularniejszych odstępach czasu niż dotychczas.

★

Zwracając się do naszych czytelników i przyjaciół, którym droga jest ideja Wielkiej Słowiańszczyzny Zachodniej, równocześnie wyrażamy nadzieję, że ich realne zainteresowanie się sprawą, spowoduje aktywne ustosunkowanie się do Biuletynu i pozwoli na jego dalszy rozwój. Wszelka czynna współpraca jest przez Redakcję bardzo porządana.

Redakcja zwraca się dziś w szczególności do osób i instytucji, które podjęły się kolportażu, a które często zmieniają miejsca pobytu, by zechciały ze swej strony utrzymywać kontakt z Redakcją, przysyłając z niezbyt wielkim opóźnieniem rozliczenia ze sprzedaży oraz zapotrzebowania na dalsze numery. Egzemplarze niesprzedane należy starannie przechować i zwracać do Redakcji po skomunikowaniu się. Większość materiałów Biuletynu nie traci niczym na aktualności i z tego względu nawet stare numery mogą być celowo wykorzystane gdzie indziej. Wobec ograniczoności nakładu egzemplarze te przedstawiają dla nas dużą wartość, a zniszczenie bądź zagubienie—materialną i propagandową stratę.

Czytelników Biuletynu prosimy również o niewyrzucanie przeczytanych numerów, lecz o składanie ich w komplety. Po wyjściu 10—12 numerów, Redakcja zapewnia że nadesłane do niej komplety zostaną solidnie oprawione, za zwrotem jedynie niewysokich kosztów własnych.

Zebrane i oprawione roczniki Biuletynu Zachodnio-Słowiańskiego będą nie tylko pamiątką ; przedstawiać one także będą wartość dydaktyczno—propagandową, którą czy tu wW. Brytanii, czy za morzami, czy też w kraju po wojnie, prosimy wykorzystywać dla dobra Sprawy Wielkiej Słowiańszczyzny Zachodniej.

REDAKTORZY : Zbigniew Stachowski, Józef Zasławski.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA : Edinburgh, 14 High Street, Tweeddale Court.

Numery można zamawiać w administracji, załączając przekaz pocztowy (Postal Order) w/g ceny numerów.

Nr. 4-5 „ Biuletynu Zachodnio-Słowiańskiego " wydano w druku wsierpu ia 1941r.

Printed in Great Britain for „ Biuletyn Zachodnio-Słowiański " by Oliver and Boyd Ltd., Printers, Publishers and Bookbinders, 14 High Street, Edinburgh, 1.